

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Polacy zakochali się we wsi jak z Instagrama

● Grzywna za garstkę piasku z plaży, mandaty drogowe... ● Od niewinnego zdjęcia po dożywotnie więzienie

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami seriali i propozycji filmowych



GAZETA LUBUSKA

Piątek,
26.06.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 146 (22.747)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Zamiast plaży - poligon i strzelnica

Wakacje z wojskiem to dobrowolne szkolenia przede wszystkim dla osób w wieku 18-35 lat
str. 8-9

Tłumy nad jeziorami, a co z wodą? Sanepid bada kąpieliska
str. 2

Koniec śledztwa. Akt oskarżenia przeciwko rodzicom trafił do sądu
str. 3

Ogień w domu pomocy społecznej. Ewakuowano blisko 70 osób
str. 4

Mundial jest dla niego jak Boże Narodzenie
str. 10-11

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



AKCJA CHARYTATYWNA

0011544364

Rusza Pociąg Marzeń!

Dołącz do akcji i pomóż nam spełnić dziecięce marzenia.

Więcej na str. 12



GL GAZETA LUBUSKA



TYDZIEŃ Z GAZETĄ LUBUSKĄ

JUTRO

● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK

● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK

● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 68 381 70 52, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata@gazetalubuska.pl

Janusz Michalczyk

KTO WPUSZCZA
PUBLIKĘ W KANAŁ?

Kosmiczne zarobki młodego lekarza z warszawskiego szpitala i zarazem działacza partii rządzącej, który zainkasował w ubiegłym roku półtora miliona złotych, stały się wdzięcznym tematem w niekończącej się nigdy dyskusji o nieokiełzanej pazerności ludzi powiązanych z władzą. Powiem szczerze, że święte oburzenie z powodu - jak to się kiedyś mówiło: kręcenia lodów - uważam za przejaw zbiorowej hipokryzji. Oczywiście, machinacje z godzinami pracy są jawnym oszustwem i musi być za to kara, lecz podniecanie się samymi kwotami uważam za wielce niezdrowe, bo codziennie ktoś duże pieniądze legalnie płaci różnym specjalistom. Tak działa system ochrony zdrowia.

Logicznie rzecz biorąc, w przypadku stwierdzenia trudnego do akceptacji zjawiska powinno się skorygować istniejące, wadliwe rozwiązania albo wręcz skopiować te, które sprawdzają się w innych krajach. Zamiast tego bijemy pianę, a politycy licytują się na pomysły, które od początku jawią się jako nierealne. Przyjrzyjmy się takiej kwestii: czy sytuację uzdrowi wyznaczenie limitu zarobków i na jakiej ustalić go wysokości? Sto tysięcy rocznie, dwieście, trzysta? A może w tym celu zakręcić jak w telewizji kołem fortuny? Będzie z takich dyskusji wiele zabawy, lecz doświadczenie życiowe podpowiada, że sprytem da się ominąć niemal każde utrudnienie.

No dobrze, weźmy byka za rogi i zapytajmy, dlaczego nasi politycy unikają rzeczowej rozmowy z ekspertami. Otóż, sprawa z daleka pachnie wielkimi kłopotami, a rezultat wydaje się trudniejszy do osiągnięcia niż wyprawa rakietą na Marsa. To jakby misja samobójcza, bo zaraz obwołają cię wrogiem ludu i zapomnij o karierze. Najtrudniejsze jest chyba to, że trzeba by wyrzec się opluwania rywali, rycia dołów pod konkurencją i pomyśleć o wspólnym dobru, przynajmniej gdy chodzi o zdrowie.

Jeden przykład. Głowimy się, jak sprawić, by pacjenci przychodzili na umówione wizyty u specjalistów (każdego roku przepada milion terminów) zamiast po prostu zgodzić się, że potrzebna jest niewygórowana opłata. No tak, ale jak tu ogłosić, że koniec z zapisaną w konstytucji darmochozą? Nawet jeśli to czysta fikcja.

”

Najcieplejsze miejsce w Polsce to Tarnów. Znajduje się na wyspie termicznej, która ma uprzywilejowane temperatury.

Franciszek Pulit, geolog i geograf

Tłumy nad jeziorami, a co z wodą?
Sanepid bada lubuskie kąpieliskaMagdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Upały nie odpuszczają, a mieszkańcy regionu tłumnie ruszają nad jeziora i kąpieliska w poszukiwaniu ochłody. Czy jednak woda, która tak skutecznie przynosi ulgę w gorące dni, jest bezpieczna? To na bieżąco sprawdzają służby sanitarne.

Kontrole prowadzone przez sanepid rozpoczynają się jeszcze przed startem sezonu. Specjaliści sprawdzają nie tylko jakość wody, ale także stan infrastruktury, oznakowanie, dostęp do sanitariatów oraz warunki bezpieczeństwa na plażach.

- Woda jest monitorowana głównie pod kątem występowania zanieczyszczeń mikrobiologicznych. Badamy obecność bakterii, ale kontrolujemy również zakwity sinic i inne zanieczyszczenia mogące wpływać na bezpieczeństwo kąpiei. W ramach kontroli wewnętrznej prowadzonej przez organizatora kąpieliska, woda w trakcie sezonu kąpielowego badana jest w odstępach nie większych niż trzydzieści dni - wyjaśnia Aneta Mokosa z Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Gorzowie.

Tu można bezpiecznie się kąpać

W województwie lubuskim pod kontrolą sanepidu jest w tym roku blisko trzydzieści kąpielisk.



FOT. PATRYK BAGIŃSKI

Choć kalendarzowe lato dopiero się rozpędza, pierwsze już czekają na plażowiczów. Oficjalnie sezon rozpoczął się dotychczas na czterech obiektach, które przeszły kontrolę i mogą pochwalić się bardzo dobrą jakością wody. To kąpielisko w Łochowicach nad Jeziorem Glibiel, popularne kąpielisko w Długiem nad Jeziorem Lipie, kąpielisko Osiek oraz kąpielisko gminne nad Jeziorem Szarcz Duży.

Czekają już tylko na otwarcie

Badania jakości wody zostały przeprowadzone również na innych kąpieliskach, które dopiero przygotowują się do oficjalnego rozpoczęcia sezonu. W większości przypadków wyniki także nie budzą zastrzeżeń, co oznacza, że po otwarciu obiektów plażowicz

czekają już tylko na otwarcie. Dobre wyniki odnotowano między innymi w Lubniewicach, gdzie już 27 czerwca na plażowiczów będą czekały Przystań Wodna „Pod Basztą” oraz „Kaczy Dołek”. Bez zastrzeżeń wypadły także kontrole kąpieliska „Nowy Dworek” oraz kąpieliska nad Jeziorem Sławskim w Sławie, które również zostaną udostępnione odwiedzającym jeszcze w czerwcu. W najbliższym czasie przebadana zostanie także woda w kolejnych kąpieliskach na terenie województwa lubuskiego.

Działa już serwis kąpieliskowy

Aktualną ocenę czystości danego kąpieliska możemy sprawdzić sami. Wystarczy odwiedzić specjalny serwis internetowy.

Dowiemy się z niego przede wszystkim czy dany ośrodek posiada wodę przydatną do kąpiei, kiedy taka ocena została wydana i jaki jest termin kolejnego badania. Możemy tam znaleźć wiele innych przydatnych informacji. W serwisie opisane są godziny otwarcia kąpieliska, długość linii brzegowej oraz dostępna infrastruktura.

Uwaga na sygnały ostrzegawcze

Sanepid przypomina, że nawet najlepsze wyniki badań nie zwalniają z ostrożności. Jeśli podczas pobytu nad wodą zauważymy nietypowy zapach, zmianę koloru wody, gęsty kożuch przypominający farbę lub po kąpiei pojawią się niepokojące objawy zdrowotne, warto zgłosić sprawę służbom.

Ostatnie pożegnanie znanej Zielonogórzanki

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Zielonogórskie środowisko sztuki i kultury pograżyło się w żałobie. Znajomi i współpracownicy wciąż nie mogą uwierzyć w odejście Iwony Peryt-Gierasimczuk.

Dr Iwona Peryt-Gierasimczuk była wybitną specjalistką z zakresu muzealnictwa i ochrony zabytków. Była zabytkoznawcą, teoretykiem i krytykiem sztuki. Od 1993 do 1994 pełniła obo-

wiązki wojewódzkiego konserwatora w Zielonej Górze, a następnie do końca 1998 roku była wojewódzkim konserwatorem. Natomiast w latach 1999 - 2002 była Lubuskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Działała w Stowarzyszeniu Przyjaciół Gminy Świdnica i Fundacji „Monte Verde Art”. Przez wiele lat była kuratorką galerii Związku Polskich Artystów Plastyków „Pro Arte” w Zielonej Górze. Pracowała w radach muzeów Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze i Etnograficznego w Ochli. Była też



FOT. ARCHIWUM

kierowniczką Wydziału Kultury w Departamencie Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Razem Lilianną Lilu Batory była autorką książki „Anioły urodziły się w Zielonej Górze”. Napisała też książkę „Laura

w Muzeum”. Była autorką wielu publikacji dotyczących regionalnych założeń architektonicznych i parkowych, opracowań konserwatorskich i recenzji krytyczno-artystycznych.

O śmierci Iwony Peryt-Gierasimczuk, która nastąpiła 23 czerwca poinformowały w mediach społecznościowych bliskie jej osoby.

Uroczystości pogrzebowe w sobotę, 27 czerwca rozpocznie msza o godz. 9 w konkatedrze. Ostatnie pożegnanie zostanie się w kaplicy na starym cmentarzu o godz. 10:50.

KRÓTKO

NOWA SÓL

11 kilogramów narkotyków

Nowosolscy policjanci w ramach zaplanowanych działań zatrzymali do kontroli pojazd, którym poruszała się pięć osób. Znaleźli w nim ponad 400 gramów marihuany. Dalsze czynności procesowe doprowadziły do odkrycia kolejnych znacznych ilości środków

odurzających na jednej z posesji.

Łącznie zabezpieczono ponad 11 kilogramów marihuany i haszyszu.

Mężczyźni usłyszeli prokuratorskie zarzuty związane z posiadaniem znacznej ilości narkotyków oraz broni i amunicji. B

GUBIN

Powstanie świetny tunel

W czwartek (25 czerwca) podczas sesji rady miejskiej przedstawiono wyniki pierwszego Budżetu Obywatelskiego. Zwycięski projekt inwestycyjny to tunel światła i roślin, który powstanie na Wyspie Teatralnej i będzie kosztował około 150 tys. zł.

- Jesteśmy ogromnie szczęśliwi - mówi pomysłodawca Artur Bąk. - To dla nas nie tylko wygrana w Budżecie Obywatelskim, ale przede wszystkim ogromny kredyt zaufania od mieszkańców. Dziękujemy każdej osobie, która oddała na nas głos.

Mieszkańcy Gubina po raz pierwszy mogli spożytkować miejskie pieniądze na inwestycje i zadania miękkie. LK

Koniec śledztwa. Do sądu skierowano akt oskarżenia

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Dziewczynka karmiona winogronami czuje się lepiej, ale wciąż jest pod opieką specjalistów. Nadal nie wiadomo, jakie będą konsekwencje dla dziecka. Wiadomo, że rodzicom grozi więzienie.

Śledczy zarzucają rodzicom dziewczynki z podzielonogórskiej wsi: długotrwałe zaniebywanie podstawowych obowiązków opiekuńczych, w tym niezapewnienie właściwej opieki medycznej, niezaspokajanie potrzeb rozwojowych i emocjonalnych dziecka oraz niezapewnienie odpowiedniego żywienia. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Okręgowego w Zielonej Górze.

Przypomnijmy, stan trzustki wyszedł na jaw, kiedy straciła przytomność i matka dziecka przywiozła ją do szpitala w Zielonej Górze. Lekarze zawiadomili służby. To był grudzień 2024 r. Okazało się, że dziewczynka była karmiona winogronami i mlekiem.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Rodzice zagłodzonej dziewczynki nie przyznali się do stawianych im zarzutów

- Dziecko zostało wówczas przewiezione w stanie ciężkim, wymagającym natychmiastowej hospitalizacji oraz wdrożenia procedur ratujących życie, w tym przetoczenia krwi - informuje prok. Ewa Antonowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. - W ocenie bieżących działań i zaniechania oskarżonych doprowadziły do skrajnego wyniszczenia or-

ganizmu małoletniej, stanowiącego ciężki uszczerbek na zdrowiu i bezpośrednie zagrożenie dla jej życia - stwierdza prokuratorka.

W trakcie śledztwa przeanalizowano obszerną dokumentację medyczną i dokumentację dotyczącą opieki nad dzieckiem, uzyskano opinie specjalistów z różnych dziedzin i przesłuchano wielu świadków.

- Obecnie stan zdrowia dziecka uległ znaczącej poprawie dzięki specjalistycznemu leczeniu oraz zapewnieniu właściwej opieki, jednak nadal wymaga wsparcia medycznego, terapeutycznego i specjalistycznej rehabilitacji, a ostateczna ocena długoterminowych następstw zdrowotnych pozostaje przedmiotem obserwacji specjalistów - podkreśla prok. Antonowicz.

Dziewczynka jest w instytucjonalnej pieczy zastępczej. Z uwagi na jej dobro i ochronę prywatności prokuratura nie będzie udzielać szczegółowych informacji dotyczących stanu zdrowia dziecka, przebiegu leczenia ani okoliczności życia rodzinnego. Jest możliwe, że proces będzie toczył się z wyłączeniem jawności.

Rodzice dziewczynki nie przyznali się do stawianego im zarzutu. Z informacji, które docierały do mediów wynikało, że byli przekonani o tym, że chronią dziecko przed chorobami. Teraz im grozi od trzech do dwudziestu lat pozbawienia wolności.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Fundacja ORLEN stawia na młodych. 18 polskich studentów rusza po wiedzę na najlepsze uczelnie świata

18 najzdolniejszych studentek i studentów z Polski rozpocznie naukę na jednych z najbardziej prestiżowych uczelni świata dzięki wsparciu Fundacji ORLEN. Laureaci IX edycji programu Bona Fide trafią m.in. na Harvard University, University of Oxford, University of Cambridge i Massachusetts Institute of Technology. Fundacja przeznaczy na czesne ponad 3 mln zł, a każdy stypendysta mógł ubiegać się nawet o 200 tys. zł.

Miliony na edukację młodych Polaków w światowej lidze Fundacja ORLEN ogłosiła laureatów dziewiątej edycji programu Bona Fide, jednego z najbardziej prestiżowych programów stypendialnych wspierających zagraniczną edukację polskich studentów. W najbliższym roku akademickim 18 młodych osób rozpocznie studia na uczelniach, które od lat wyznaczają kierunki w nauce, technologii, ekonomii, prawie i zarządzaniu.

Na liście kierunków wybranych przez tegorocznych stypendystów znalazły się m.in. finanse, ekonomia,



prawo międzynarodowe, zarządzanie publiczne, data science, inżynieria komputerowa oraz biotechnologia. Są to obszary, które bezpośrednio odpowiadają na wyzwania współczesnej gospodarki.

Fundacja ORLEN przeznaczy na pokrycie czesnego ponad 3 mln zł. Każdy z laureatów mógł ubiegać się o wsparcie w wysokości do 200 tys. zł.

Nagradzane były nie tylko świetne oceny

O wyborze laureatów nie decydowały wyłącznie wyniki w nauce. Komisja programu Bona Fide, złożona z przed-

stawicieli ORLEN i Fundacji ORLEN, szukała osób, które łączą bardzo dobre osiągnięcia akademickie z aktywnością społeczną, doświadczeniem projektowym i konkretną wizją własnego rozwoju.

Współczesne uczenie z globalnej czołówki nie kształcą już tylko specjalistów zamkniętych w jednej dziedzinie. Coraz większe znaczenie ma umiejętność pracy interdyscyplinarnej, rozumienie skutków społecznych nowych technologii, kompetencje przywódcze oraz zdolność przekładania wiedzy na realne rozwiązania.

- Bona Fide daje młodym ludziom możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń w najbardziej renomowanych ośrodkach akademickich na świecie. Podczas tegorocznych rozmów rekrutacyjnych szczególnie zapadli nam w pamięć kandydaci, którzy z dużą dojrzałością opowiadali o swoich planach badawczych i z pasją mówili o projektach społecznych, które już realizują. To właśnie ta ciekawość świata i gotowość działania wyróżniają ich już dziś, a w przyszłości mogą stać się impulsem do tworzenia rozwiązań, które będą odpowiadać na najważ-

niejsze wyzwania społeczne, gospodarcze i technologiczne - mówi Joanna Barbrich, kierowniczka obszaru programowego Fundacji ORLEN.

Warunkiem jest powrót do Polski

Program Bona Fide został pomyślany jako inwestycja w kompetencje, które mają wrócić do kraju. Uczestnicy zobowiązują się do powrotu do Polski po zakończeniu studiów i wykorzystania zdobytej wiedzy w instytucjach publicznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym, a także w Grupie ORLEN.

Efekty programu są już widoczne. Obecnie w samym ORLENIE pracuje siedmioro studentów z poprzednich edycji Bona Fide. Jedną z nich jest Maja Białaszek, stypendystka 7. edycji programu, absolwentka prawa własności intelektualnej na University of Edinburgh, obecnie specjalistka w dziale strategicznych analiz bezpieczeństwa ORLEN.

- Udział w programie Bona Fide otworzył przede mną możliwości, których trudno byłoby doświadczyć w inny sposób. Studia za granicą pozwoliły mi zdobyć wiedzę i spojrzeć na wiele zagadnień z międzynarodowej perspektywy. Dziś mogę wykorzystywać te doświad-

czenia w pracy zawodowej i kolejnych projektach - podkreśla Maja Białaszek.

Sieć kontaktów, mentoring i nowe wsparcie

W programie coraz większe znaczenie ma społeczność absolwentów. Pomagają kandydatom, dzielą się doświadczeniem związanym z rekrutacją, finansowaniem edukacji i funkcjonowaniem w międzynarodowym środowisku akademickim. W minionym roku pełnili także rolę mentorów dla osób ubiegających się o stypendium.

Fundacja rozwija również format spotkań „Bona Fide After Hours”, które mają wzmacniać relacje między uczestnikami programu i tworzyć przestrzeń do wymiany wiedzy. W przypadku edukacji na światowym poziomie kapitał społeczny bywa równie ważny jak sam dyplom.

Dziewiąta edycja programu została dodatkowo rozszerzona. Stypendyści mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów związanych z rozpoczęciem nauki za granicą, takich jak przeprowadzka czy podróże. Regulamin przewiduje też dodatkowe punkty dla osób kontynuujących edukację na kolejnych etapach studiów.

W ciągu ostatniego dotychczasowych edycji Bona Fide wsparł blisko 100 studentów.

GORZÓW PODCZAS AKCJI EWAKUOWANO BLISKO 70 OSÓB

Ogień w domu pomocy społecznej

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Choć środowowy pożar w Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Walczaka wymagał natychmiastowej ewakuacji seniorów i osób leżących, najważniejsza informacja jest taka, że nikt nie odniósł obrażeń.

Alarm wpłynął do gorzowskiej straży pożarnej w środę wieczorem. Zgłoszenie dotyczyło silnego zadymienia na drugiej kondygnacji budynku domu pomocy społecznej przy ulicy Walczaka. Na miejsce natychmiast skierowano siedem strażackich zastępów. Początkowo sytuacja była bardzo trudna do oceny.

- Zadymienie rozchodziło się wentylacją po budynku, dlatego lokalizacja źródła pożaru była utrudniona. Dopiero po dokładnym przeszukaniu pomieszczeń udało się ustalić, że pożar wybuchł w magazynie znajdującym się kondygnacji niżej. Ostatecznie ogień został zlokalizowany w pomieszcze-



Pensjonariusze domu zostali rozlokowani w okolicznych placówkach

niu magazynowym i ugaszony w obrębie jednego pomieszczenia. W działaniach brało udział około trzydziestu strażaków - relacjonuje starszy kapitan Michał Mołodczak, zastępca Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie.

W środku byli bezbronni mieszkańcy

Choć sam pożar został szybko opanowany, ogromnym wyzwaniem okazała się ewakuacja mieszkańców placówki.

- Wśród pensjonariuszy znajdowały się osoby porusza-

jące się na wózkach oraz pacjenci leżący, wymagający szczególnej pomocy. Łącznie ewakuowano sześćdziesięciu mieszkańców domu oraz czterech pracowników. Na miejsce błyskawicznie podstawiono dwa autobusy, a następnie przyjechał jeszcze

trzeci. Tam ewakuowane osoby znalazły bezpieczne schronienie, podczas gdy trwały dalsze działania - dodaje Michał Mołodczak.

Szybko ruszyła organizacja pomocy

Równolegle rozpoczęto organizowanie miejsc pobytu zastępczego. Osoby wymagające najbardziej specjalistycznej opieki trafiły do Domu Pomocy Społecznej nr 1 w Gorzowie. Pozostali mieszkańcy zostali rozlokowani w zaprzyjaźnionych placówkach, między innymi w Kamieniu Wielkim i Skwierzynie, a także w miejskich jednostkach wsparcia.

- Ta sytuacja pokazuje, jak ważna jest współpraca wszystkich służb i instytucji. Dzięki temu w sytuacji kryzysowej udało się zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i zachować ciągłość opieki nad osobami, które najbardziej jej potrzebują - podkreśla Małgorzata Domała, zastępca prezydenta Gorzowa, koordynująca działania pomocowe.

Wczoraj podjęto kolejne działania mające ułatwić kontakt mieszkańców z rodzinami. Część osób ze Skwierzyny zostanie przeniesiona bliżej Gorzowa, do nowego Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego, które jest już gotowe do przyjęcia mieszkańców.

Kiedy mieszkańcy wrócą do domu?

Jak podkreślają służby, sam budynek nie został poważnie uszkodzony. Największe straty dotyczą pomieszczenia, w którym wybuchł pożar. Mocno ucierpiała tam instalacja elektryczna. Choć ostateczne ustalenia należą do biegłego z zakresu pożarnictwa, to prawdopodobnie właśnie ona mogła być przyczyną zdarzenia. Przed ponownym otwarciem placówki konieczne będzie przeprowadzenie szczegółowych kontroli technicznych, sprawdzenie instalacji oraz usunięcie skutków akcji gaśniczej. Dopiero po uzyskaniu wszystkich wymaganych potwierdzeń bezpieczeństwa mieszkańcy będą mogli wrócić do swoich pokoi.

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011537324

Eksplozja radości i gra fair play! Roztańczona Drużyna Energii po raz kolejny zainspirowała tysiące dzieci w całej Polsce do zabawy ruchem

Aż 527 szkół z całego kraju włączyło się do aktywnej zabawy w 9. edycji programu Drużyna Energii, którego mecenasem jest Energa z Grupy ORLEN. Pięć z nich dotarło do ścisłego finału, który miał miejsce w Pol-sat Plus Arenie Gdynia. Główny puchar i tytuł mistrzowski powędrowały tym razem do Szkoły Podstawowej w Sieprawiu, ale prawdziwym zwycięzcą okazała się każda placówka, która włączyła zielone światło dla aktywności fizycznej.

Szkoły podstawowe coraz częściej dołączają do programów wspierających ruch wśród dzieci. Najlepszym tego przykładem jest Drużyna Energii. - Szczególnie cieszy mnie jeden element tegorocznej edycji: fakt, że chłopcy z pełnym zaangażowaniem stanęli w pierwszym szeregu tam, gdzie pojawił się taniec. To doskonały dowód na to, że nowa dyscyplina świetnie spełniła swoją rolę i naturalnie integrowała młodzież - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor

Departamentu Marketingu Energi SA. - Nie zmienia się jedno: do pięciu zwycięskich szkół trafi ponad 75 tysięcy złotych na rozwój ich sportowych przestrzeni. Drużyna Energii to nie tylko projekt sportowy, ale przede wszystkim wspólna pasja i realne wsparcie dla placówek, które stawiają na aktywność i dobrą energię.

Mistrzowski skład

Ponownie do aktywności fizycznej zachęcali dzieci z klas 4-8 szkół podstawowych ambasadorowie. Jak co roku byli nimi profesjonalni sportowcy, reprezentujący różnorodne dyscypliny - od sportów zespołowych jak rugby czy koszykówka po taniec. Ich obecność podkreśla, że ruch to nie tylko sport wyczynowy, ale każda forma aktywności fizycznej, od codziennych spacerów po profesjonalny trening, która buduje zdrowe nawyki i inspiruje dzieci do działania.

- Bardzo często zadajemy sobie pytanie: dlaczego warto się ruszać? Nie po to tylko, aby być zdro-

wym. W wieku szkolnym to ważne, żeby budować relacje, motywować się nawzajem i żeby wspólnie, fajnie spędzać czas. Dla tych dzieci jesteśmy tylko magnesem, aby z nimi rozmawiać i motywować. Wielkie podziękowania należą się nauczycielom, bo to oni motywują uczniów do aktywności - mówi Piotr Gruszka, były reprezentant Polski w siatkówce, ambasador Drużyny Energii.

Sport, który nie wyklucza

Głównym celem wszystkich sportowców było przekazanie młodzieży ducha drużyny, jakim jest wspólne działanie i wzajemne motywowanie się. Bo to od tego najczęściej, nie tylko na boisku, zależy sukces. - W rugby na boisku walczyliśmy, ale poza nim się wspieramy. W Drużynie Energii chcemy pokazać, że nie trzeba być wybitnym sportowcem, wystarczy, że chcesz się ruszać, poznać nowe sporty. Każda z naszych ekip pracuje razem, jak w rodzinie. Dzieci muszą być ze sobą, aby wygrać konkurencję. Ta współpraca i zasa-



Drużyna Energii: finał pełen ruchu, tańca i współpracy - młodzież pokazuje, że sport to coś więcej niż rywalizacja.

dy fair play bardzo się liczą i to staramy się przekazać młodzieży w tym projekcie - wyjaśnia Hanna Maliszewska, rugbistka i ambasadorka programu.

Pasja, która zmienia życie

Nie tylko doświadczeni trenerzy i reprezentanci Polski wcielili się w rolę nauczycieli i mentorów. Dla młodzieży szkolnej dobrym przykładem może być ktoś w ich wieku.

- Dobrze się z nimi dogaduję, bo są w podobnym

do mnie wieku. Rozpoznają mnie, podchodzą, żeby przybić piątkę. Mówią, że pomogłem im się zmienić. Ja wspieram ich, a oni mnie - cieszy się 15-letni Kacper Gołębiowski, influencer i ambasador programu.

Taniec - nowy wymiar ruchu

Wspomnianym wyróżnikiem tej edycji Drużyny Energii był taniec. Tę formę aktywności propagowali doświadczeni instruktorzy.

- W każdej szkole ćwiczyły dziewczyny, ale także chłopcy. Były szkoły, w których to chłopcy byli prowadzącymi. Ich odwaga jest coraz większa. Nie ukrywamy, że w sportach tanecznych chłopców jest mało, więc są na wagę złota. Wszystko zależy od osoby. Z jednej strony można zmęczyć się na treningu, a z drugiej strony przez taniec wyrazić siebie - tłumaczy Przemysław Gizak, ambasador programu i trener w gdańskim klubie Teal Dance.

Szkoły na medal

Wielki Finał w Gdyni był zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli. Na profesjonalnym parkiecie spotkała się najlepsza piątka w kraju, reprezentująca pięć żywiołów: Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym, Szkoła Podstawowa w Liniewie, Szkoła Podstawowa w Sieprawiu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukowinie.

Początek wakacji to czas na kulturę

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W ten weekend startuje Scena Letnia gorzowskiego Teatru Osterwy. Początek wakacji oznacza, że sezon na imprezy plenerowe rozkręca się na dobre.

Scena Letnia to jedna z ulubionych wakacyjnych rozrywek mieszkańców Gorzowa. W tym roku będzie już jej dwudziesta czwarta edycja! A co roku na każdy z kilkunastu spektakli czy koncertów przychodzą setki widzów. Znanych z małego czy dużego ekranu aktorów mogą zobaczyć całkowicie za darmo.

Teatralne wieczory z kulturą odbywają się co roku w pierwszej połowie wakacji. Sobotnie i niedzielne występy rozpoczynają się o 20.30. Do tego są jeszcze piątkowe spektakle dla dzieci, które startują w samo południe (w tym roku pierwsze przedstawienie dla maluchów będzie za tydzień). Wszystko odbywa się na deskach unikatowego Teatru Letniego, który powstał w 1886. Widzowie nie muszą się nawet martwić o pogodę, bo siedzą pod namiotem.



Podczas tegorocznej edycji zaplanowano czternaście spektakli i koncertów

Tegoroczna Scena Letnia rozpocznie się w tę sobotę od wieczoru „Legends polskiej estrady”. 27 czerwca na scenie pojawią się dwaj giganci polskiej estrady, mistrzowie dobrego humoru i ciętej riposty. Bohdan Łazuka oraz dbający o muzyczną oprawę wieczoru Czesław Majewski. W niedzielę odbędzie się natomiast podróż w czasie. Zespół Marka Zalewskiego przygotował bowiem koncert „Szczepanik, Zaucha, Wodecki - panowie z klasą”.

Dokładne informacje o tych koncertach podajemy na stronie 7 w artykule „Spotkania ze sztuką z górnej półki”.

Weekendy w teatrze będzie można spędzać przez cały lipiec. Wśród gwiazd będą m.in. Anna Seniuk, Katarzyna Dąbrowska czy Anna Jurkiewicz.

Scena Letnia to tylko część gorzowskich imprez pierwszego wakacyjnego weekendu. Czas bowiem będzie na kolejną część cyklu Dobry Wieczór Go-

rzów. Ze względu na upały koncerty zostały już przeniesione ze Starego Rynku do klimatyzowanej sali Miejskiego Centrum Kultury, w sobotę o 19.00 wystąpi w niej Wojtek Szumański. Będzie trochę frywolnie, bo z pewnością nie zabraknie jego słynnej „Ballady o cychkach”, za sprawą której Polska usłyszała o dzisiejszym 31-latku. W niedzielę o 19.00 odbędzie się z kolei koncert Cheap Tobacco. To zespół z ponad 15-letnim doświadczeniem scenicz-

nym, znany z autentyczności i swobodnego łączenia gitarowego, vintage’owego brzmienia z nowoczesną, taneczną elektroniką. Oba koncerty też są darmowe. Podobnie zresztą jak kolejna weekendowa atrakcja przygotowana przez miasto, czyli Wartownia. A na niej też będzie się działo...

W piątek na scenie głównej przy Wale Okrężnym pojawią się: Fantom4sz, I.G.O. & Ricardo (20.30), Sebastian Fabijański (tak, to znany aktor, który sięga też po rap, wystąpi o 21.30) oraz Fafaq (22.30). W sobotę pojawi się natomiast ulubieniec młodych odbiorców Przemek Best Games (19.00), będzie też stand-uper Jacek Stramik (21.30) oraz holenderski dj Barthezz.

W kolejny weekend dziećmi będzie jeszcze więcej. Od piątku do niedzieli (3-5 lipca) na Manhattanie odbywać się będą Urodziny Miasta, w trakcie których zaśpiewają m.in.: Patrycja Markowska, Roxie Węgiel czy Dawid Narożny z Pięknymi i Młodymi. Z kolei w ostatni dzień weekendu na placu przed Filharnią Gorzowską rozpocznie się kolejny sezon Pikników Chopinowskich.

Piesi czekają na nie ćwierć wieku

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Ulica Piłsudskiego będzie miała kolejne przejście dla pieszych. Powstanie ono na wysokości marketu Aldi, czyli dawnego Komfortu.

O potrzebie stworzenia naziemnego przejścia przez ulicę Piłsudskiego w rejonie Szkoły Podstawowej nr 13 w Gorzowie mówiło się od wielu lat. Ćwierć wieku temu na tej wysokości powstało przejście podziemne. Jego częścią stały się windy mające ułatwić poruszanie się osobom z niepełnosprawnościami oraz seniorom. Niestety, urządzenia szybko uległy awarii, co stworzyło ogromny problem dla mieszkańców.

Temat budowy klasycznej „zebrzy” stał się głośny na przełomie 2023 i 2024 roku. Miejska komisja bezpieczeństwa podjęła wtedy decyzję o inwestycji. Ten moment właśnie nadchodzi - ogłoszono już przetarg. Nowe pasy powstaną na wysokości sklepu Aldi. Dla jadących od centrum będą przed skrzyżowaniem z ul. Witosza, a w stronę śródmieścia - za ul. Chłopińskiego.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0011544259

Bezpieczny biznes bez zbędnej biurokracji

Nie ma pojęcia o małym biznesie, kto nie miał problemu z wyborem właściwych kodów PKD dla swojej działalności. Tymczasem mało czytelny i z pozoru nieistotny dla początkujących przedsiębiorców proces miewa poważne, a często wręcz tragiczne skutki dla rozwiniętych już biznesów. Aż do rewolucyjnej zmiany, jaką na rynku wprowadziła Warta, która - jako pierwsza w Polsce - ubezpiecza biznes od tego, na co się z klientem umówi, a nie od tego, co kiedyś zadeklarował, że planuje robić, wybierając kody PKD.



Czym są kody PKD? Rejestracja w Polsce każdego rodzaju działalności: od jednoosobowej firmy po wielkokałtowaną spółkę z o.o. wymaga m.in. zadeklarowania rodzaju planowanej działalności. Można ją jednak określić tylko zgodnie z urzędowym wykazem możliwych działalności, ujętym w tzw. Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD właśnie). Znajdziemy tam 21 sekcji, podzielonych na 88 działów, z których wybieramy jedną z 272 grup, podzielonych na 615 klas i ułożonych w 654 podklasach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przeanalizujmy proces rejestrowania działalności na przykładzie kowala. Zgłaszając swoją przyszłą firmę do państwowego rejestru, we właściwej rubryce wpisze on: 25.50.Z. To kod PKD opisujący działalność: „kucie, prasowanie, wyłaczanie i walcowanie metali; metalurgia proszkowa”.

To będzie dla kowala tzw. działalność przeważająca, czyli główna. Każda firma musi taką wskazać, a do tego

może wybrać jeszcze dodatkowe działalności (i przypisane do nich kody PKD). Nasz kowal powinien wpisać więc jeszcze przynajmniej: 25.73.Z – to produkcja narzędzi, bo bez tego nie mógłby zrobić np. topaty czy młotka.

Na jego miejscu zaznaczylibyśmy także kod 43.99.Z: po zgłoszeniu działalności opisanej pod tym kodem jako „pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane”, będzie mógł samodziel-

nie montować klientom np. okucia bram.

I tak dalej. Jeśli kowal zdecydował się na jednoosobową działalność gospodarczą, którą zgłasza się w CEiDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Usługach Gospodarczych), to nie ma ograniczeń w ilości wybranych kodów PKD. Wszystkie większe podmioty gospodarcze, rejestrowane w KRS (Krajowym Rejestrze Firm) obowiązują limit: według polskiego prawa nie mogą one prowadzić

więcej niż 10 rodzajów działalności, „mieszczących” się w klasyfikacji PKD.

Widzimy już więc, że procedura nie jest prosta i może być źródłem wielu problemów i nieporozumień. Z jednej strony kody PKD nie nadążają za zmiennością modeli biznesowych – w czasach, gdy nowe zawody i usługi powstają już nie w ciągu lat, a miesięcy. Z drugiej strony same firmy, rozwijając się, łączą różne rodzaje aktywności, wchodzą w nowe branże, nieustannie zmieniają i poszerzają ofertę. Łatwo wtedy zapomnieć o konieczności aktualizacji tych zmian w zapisach PKD.

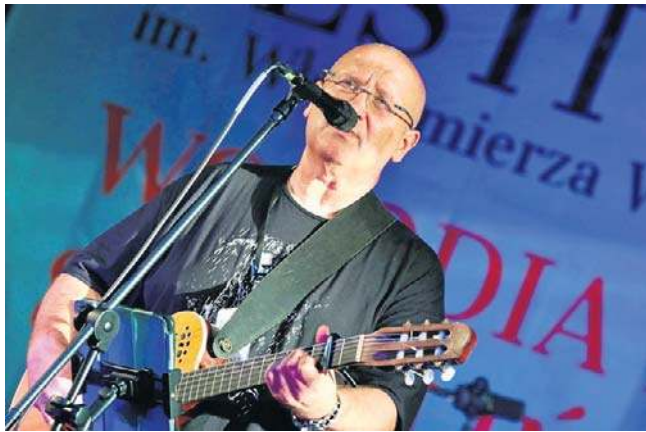
Częściowym usprawnieniem dla przedsiębiorców mogą być wyniki badań, przeprowadzonych wśród nich w tym roku przez Instytut Keralla Research na zamówienie Warty. Aż 25% właścicieli firm, wskazując na bariery ograniczające ich rozwój, wskazało biurokrację. Do której z pewnością zaliczają także proces wyboru kodów PKD. A tymczasem aż 42% z nich nie ma świadomości konsekwencji ubezpieczeniowych, jakie mogą być skutkiem niepełnych danych

o PKD. Tymczasem wiele polis dla firm uzależnia zakres ochrony od kodów PKD, które nie zawsze w pełni odzwierciedlają rzeczywisty profil aktualnej działalności.

Dlatego Warta, jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku, wprowadziła w 2025 r. rozwiązanie, wychodzące naprzeciw rzeczywistym potrzebom przedsiębiorców, a polegające na oferowaniu ubezpieczenia dla firm bez deklaracji kodów PKD. Inaczej mówiąc, Warta zabezpiecza faktyczną działalność klientów, nie odnosząc się do wpisów w rejestrach.

Ta z pozoru niewielka zmiana warunków jest elementem trwającej rewolucji na rynku ubezpieczeń, prowadzonej w duchu dopasowywania ofert ubezpieczeniowych do faktycznych potrzeb przedsiębiorców, przedstawianych w polisach w maksymalnie przejrzysty i zrozumiały sposób. Zmian, w których relacje firma-ubezpieczyciel to umowa rynkowych praktyk, którzy rozumieją biznes. Umowy, z której Warta wywija się niezależnie od tego, czy i jakie dane firma ma zapisane aktualnie w państwowym rejestrze.

Święto pasjonatów turystyki



Na finał Campowiska wystąpi Robert Kasprzycki

Jarosław Wnorowski
Świebodzin

Od dziś do niedzieli trwać będzie „III. Festiwal Podróży - Campowisko”. To jedyne tego typu wydarzenie w środkowej części Lubuskiego, którego celem jest pokazanie tematyki podróżniczej.

Pierwszego dnia wydarzenia, o godz. 16.30 w Muzeum Regionalnym zostanie otwarta wystawa „Arkady Fiedler. Madagaskar w obiektywach dwóch pokoleń: dziadka i wnuka”, której gościem specjalnym będzie rodzina jej bohatera. O 19:30 w domu kultury, Joanna i Gaja Nowak opowiedzą o podróży sa-

motnej mamy i córki. O 21, w fosie miejskiej, odbędzie się koncert „Goorala”. W sobotę o godz. 10, spod ratusza wyruszy spacer po mieście z przewodnikiem. O godz. 14 i 18:30, w fosie rozmowa z Krzysztofem Wielickim. Wieczorem zagrają „DJ 600 Volt” oraz „Znowu tony”, na koniec seans w kinie plenerowym. W niedzielę o godz. 10, odbędą się warsztaty „Gitarą bez granic”, zaś później m.in. spacer fotograficzny czy gotowanie na żywo „Smaki Gran Canarii”. Nie zabraknie prelekcji pt. „Małuchem przez Amerykę Południową” oraz „Świat, którego nie znamy”. Na zakończenie, o 20:30 na scenie w fosie, wystąpi Robert Kasprzycki. Wstęp wolny.

WYDARZY SIĘ

REGION

Co nas czeka już niedługo

28.06 - II. Targi Książki, Muzeum Etnograficzne w Ochli,

2-5.07 - Międzynarodowy Festiwal Folkloru „Oblicza tradycji”, RCAK, Lubuskie,

9.07 - III Turniej Gier Wideo, Kostrzyńskie Centrum Kultury, Kostrzyn nad Odrą,

12.07 - Koncert plenerowy przed filharmonią, Orkiestra Dęta Zastal, Zielona Góra

18-23.07 - 18. Solanin Film Festiwal, Nowa Sól,

19.07 - Niedziela z folklorem, Kostrzyńskie Centrum Kultury, Kostrzyn nad Odrą,

1.08 - Jarmark Joannitów, Łagów,

20-23.08 - Festiwal „Rzeki Literatury 2026”, Lubuskie,

4.09 - Otwarcie „Salonu jesiennego”, BWA Zielona Góra.

5-13.09 - Dni Zielonej Góry „Winobranie”, Zielona Góra,

2-4.10 - Królewski Festiwal Muzyki, Wschowa.

JERRY

ZIELONA GÓRA-OCHLA



W niedzielę (28.06) w godz. 11-16, w Muzeum Etnograficznym odbędzie się cykliczne wydarzenie „Dobre, smaczne bo lubuskie”. To wielki kiermasz lokalnych produktów z degustacjami potraw, w tym tych przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. Nie obędzie się bez warsztatów i pokazów kulinarnych oraz konkursów. Na scenie wystąpią kapele i zespoły ludowe. Wstęp płatny. JERRY

Wśród pięknych jezior rusza Lubuskie Lato Filmowe

Jarosław Wnorowski
Łagów

W niedzielę (28.06) rozpocznie się jubileuszowe 55. Lubuskie Lato Filmowe. Wydarzenie odbywać się będzie w salach OW „Leśnik”, w Zamku Joannitów, w kinie nad jeziorem oraz w sali w parku.

Początkowo był to jedyny ogólnopolski festiwal filmów krajowych, którego pierwsza edycja odbyła się w 1969 roku. Obawiano się jednak wtedy zbyt otwartej atmosfery dyskusji (zwłaszcza, że powstała ona w erze komunizmu), stworzono zatem drugi festiwal filmów krajowych - w Gdańsku - o wiele bardziej oficjalny. Po upadku systemu komunistycznego festiwal w Łagowie, od 1990 roku przyjął formułę międzynarodową z nastawieniem na prezentację kina krajowej Europy Środkowej i Wschodniej. Współczesne kino czeskie, słowackie, węgierskie, rosyjskie, ukraińskie, litewskie, łotewskie, austriackie, estońskie, czy nawet niemieckie jest niestety mało znane i w dużej mierze prezentowane w Polsce właśnie w Łagowie. Dzięki takiej formule, Łagów nazywany „Perłą Ziemi Lubuskiej”, gromadzi polskie i zagraniczne środowiska twórcze, widzów z klubów filmowych oraz studentów wydziałów filmoznawstwa i wszelkich miłośników kina. Magnesem, który przyciąga gości są także spotkania z twórcami. Będzie to m.in.



55. Lubuskie Lato Filmowe rozpoczyna się już w tę niedzielę

Radosław Domke, który opowie o dokumencie „PRL - kamera akcja - Obraz społeczeństwa polskiego w filmach fabularnych i serialach lat 1968-1990”. Pojawia się dodatkowo wieczory wspomnieniowe „Byli wśród nas” np. o Stanisławie Janickim, Wandzie Mirowskiej, Marcelu Łozińskim czy Andrzeju Wernierze. Nie zabraknie rarytasów filmowych jak: „Wielka warszawska” w reż. Bartłomieja Ignaciuka, „Piłat i inni” - Andrzeja Wajdy, „Zamach na Papieża” - Władysława Pasikowskiego, „Vinci 2” - Jerzego Machulskiego, „Franz Kafka / Franz” w reż. Agnieszki Holland czy „Chopin, Chopin!” - Michała Kwiecińskiego. W Łagowie pojawiają się też goście, których historie i spojrzenie na kino od lat

są bezpieczne i będzie okazją do rozmowy z: Agnieszką Holland, Tomaszem Raczkim, Agnieszką Zulewską, Marią Zbąską i Wiktorem Bojanowskim. W programie 55. LLF znajdziemy konkursy filmowe na: produkcje fabularne, dokumenty, krótkie filmy fabularne oraz „Zielone Gronko” (wybór najmłodszych) i nagroda publiczności. Do tego dojdą: blok filmowy młodego widza - kino dla najmłodszych i spotkania z warsztatami twórczymi, „Kino nad Jeziorem” i wystawa plakatów. Ceremonia zamknięcia i gala wręczenia nagród odbędzie się w sobotę (4.07) o godz. 21 w łagowskim amfiteatrze, a poprzedzi ją koncert „Śpiętego”. Wstępy płatne, z wyjątkiem gali.

WYBIERZ SIĘ

ŻARY

Miasto świętuje

Od dziś aż do niedzieli (26-28.06) w Parku Miejskim przy al. Jana Pawła II potrwają Dni Żar. Na uczestników czekać będą m.in.: wesołe miasteczko, konkursy, strefy tematyczne dla całych rodzin, osada pszczelarzy, strefa przedsiębiorców i organizacji pozarządowych, a także atrakcje sportowe i rekreacyjne. Święto zainauguruje o godz. 18 Miejska Orkiestra Dęta Żarskiego Domu Kultury, a następnie sceną zawnadną tancerze hip-hop. W sobotę od godz. 9, na terenie Zielonego Lasu odbędzie się Parkrun, zaś po południu już na scenie pojawią się zespoły rockowe. O godz. 21 wystąpi „Kult”. W niedzielę będą się prezentować grupy zrzeszone w Uniwersytecie Trzeciego Wieku, zaś wieczorem na scenie pojawią się: Kacper Blonski, Julia ugaj oraz diva polskiej piosenki - Maryla Rodowicz. Tegoroczną nowością będzie turniej koszykówki ulicznej „3x3 Basketball Żary” odbędzie się na przy ratuszu. Wstęp wolny. JERRY

KROSNO ODRZAŃSKIE

Górniak nad Odrą



W sobotę (27.06) o godz. 22:00 na scenie w Parku Tysiąclecia wystąpi gwiazda polskiej piosenki - Edyta Górniak. Jedną z najbardziej cenionych wokalistek w kraju przypomni publiczności swoje największe przeboje. Dzień wcześniej organizatorzy akcji „Parkiet kultury” zapraszają wieczorem do Zamku Piastowskiego na „Noc Kupały”, puszczanie wianków do Odry oraz koncert zespołu „Mamada” i pokaz ognia. W niedzielę z kolei wystąpią lokalne formacje, m.in. „Queens” czy „Nadodrze”, a o godz. 21:00 na koniec zaśpiewa Smolasty. Wstęp wolny. JERRY

GORZÓW

Sztuka krążenia

W Miejskim Ośrodku Sztuki można obejrzeć wystawę „Układ Krążenia” autorstwa Dariusza Fodczuka. Artysta opowiada o ruchu jako jednej z podstawowych zasad organizujących ludzkie doświadczenie. Tytułowe krążenie można rozumieć jednocześnie jako biologiczny proces podtrzymujący życie, ruch maszyn i mechanizmów, obieg pamięci, migrację ludzi i kultur oraz nieustanny ruch ciał niebieskich. Wszystkie te porządki spotykają się w jego najnowszych pracach, tworząc opowieść o powrotach, cyklach i trajektoriach, które wyznaczają zarówno indywidualne jak i zbiorowe historie. W pracach powracają także ślady dawnej fabryki Stilon Gorzów, klubu żużlowego Stal Gorzów oraz historii społeczności romskiej związanej z tym miejscem. Wystawa kieruje uwagę również ku znacznie szerszej perspektywie - tej samej uniwersalnej dynamice. Wystawa nie pokazuje też konkretnych wydarzeń czy postaci historycznych lecz istotę przepływającej energii. Wstęp wolny. JERRY

Spotkania ze sztuką z górnej półki

Filharmonia Zielonogórska przygotowała monumentalne dzieło Carla Orffa, zaś w Gorzowie trwa cykl „Dobry Wieczór Gorzów”, w ramach którego spotkamy się m.in. z Bohdanem Łazuka

Jarosław Wnorowski

Już dziś wieczorem, od godz. 20, w Wartowni (Wał Okrężny) w Gorzowie, odbędzie się koncert Sebastiana Fabijańskiego (aktora, rapera i osobowości medialnej) i „Fafaq” (polski DJ i producent). Wstęp wolny.

W sobotę (27.06) o godz. 19, w sali Międzynarodowego Centrum Muzycznego Filharmonii Zielonogórskiej, będziemy świadkami wykonania kantaty „Carmina Burana”. Jest ona oparta na średniowiecznym zbiorze pieśni „Codex buranus”. Utwór przeznaczony jest na wielką orkiestrę składającą się ze smyczków, dętych i rozbudowanej sekcji instrumentów perkusyjnych, dwóch fortepianów, chóru mieszanego i solistów. Całość otwiera charakterystyczna „O Fortuna”, a obyczajowego skandalu dostarczają teksty drugiej i trzeciej części. To znakomity obraz społeczeństwa tamtych czasów i dowód na to,

że pewne przyzwyczajenia i codzienne przyjemności się nie zmieniają. Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Zielonogórskiej poprowadzi Agnieszka Franków-Zelazny, a w role solistów wcielią się Joanna Kędzior - sopran, Aleksander Zuchowicz - tenor i Łukasz Motkowicz - baryton. Zaśpiewają ponadto: Chór Filharmonii Zielonogórskiej, Chór Kameralny Fanaberia i Poznański Chór Uniwersytetu-Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. Wstęp płatny, choć symbolicznie.

Z kolei w Gorzowie, też w sobotę, będzie trwała zabawa w Wartowni. Tam już od godz. 17 na gości oczekiwać będzie „Przemek Best Games” czyli popularny influencer i youtuber, znany z hitowych parodii piosenek dedykowanych grom video: m.in. „Skibidibi toilet goni mnie”, „Ha ha ha ale z ciebie bambik”. Nieco później bo o godz. 20, w tym samym



W Gorzowie zaśpiewa legenda polskiej sceny - Bohdan Łazuka

miejsu wystąpią Barthezz (Bart Claessen, to jeden z najbardziej wszechstronnych holenderskich DJ-ów i producentów

trance. Jego single „On the Move” i „Infected” odniosły międzynarodowy sukces, zdobywając wysokie pozycje na li-

stach dance w kilkunastu krajach) i DVJ Rink (artysta, który sztuką dj'ską zajmuje się od lat, ma na swoim koncie setki zagranicznych imprez). Wcześniej bo o 19, ale na scenie na Starym Rynku (obok katedry), wystąpi Wojtek Szumański - wokalista, kompozytor i autor tekstów o sprawach prostych i ostatecznych jednocześnie - o życiu, śmierci, bliskości, pogubieniu i codziennych emocjach, które każdy zna, tylko nie zawsze potrafi nazwać. Muzycznie porusza się między popem, rockiem, folkie i poezją śpiewaną.

Nie lada atrakcja szykuje się jednak w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie w ramach cyklu „Scena Letnia”. Gośćmi o godz. 20:30 będą dwie legendy polskiej estrady - Bohdan Łazuka & Czesław Majewski. Obaj to niezwykle osobowości, znane i uwielbiane zarówno przez miłośników filmu, jak i teatru. Czesław Majewski

dotąd dodatkowo zadba o muzyczną oprawę wieczoru i akompaniament. Wstępy wolne.

W niedzielę, o 19:30 na gorzowskim Starym Rynku wystąpi „Cheap Tobacco” (zespół z ponad 15-letnim doświadczeniem scenicznym, znany ze swobodnego łączenia gitarowego, vintage'owego brzmienia z nowoczesną elektroniką). Z kolei o 20:30, w Wartowni wystąpi stand-uper - Jacek Stramik, zaś w Teatrze Osterwy odbędzie się koncert poświęcony twórczości Szczepanika, Zauchy i Wodeckiego, w wykonaniu Marka Zalewskiego - piano, Marka Kiony - wokal, saksofon, Rusłana Semenowa - gitara basowa i Mariusza Lipińskiego - perkusja. „Lubię wracać tam, gdzie byłem”, „Zacznij od Bacha”, „Kochać”, „Bądź moim natchnieniem” - to tylko niektóre z piosenek, które zabrzmiały podczas tego wyjątkowego wieczoru i od lat łączą pokolenia. Wstęp wolny

REKLAMA

0011538893



Latem zadbaj o zdrowie

- Zakwaterowanie
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
- Konsultacja lekarska
- 2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
- Voucher do Integracja Cafe

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320

medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl

www.solanki.pl



Zamiast plaży - poligon i strzelnica

Wakacje z wojskiem to dobrowolne szkolenia przede wszystkim dla osób w wieku 18-35 lat. Uczestnik przez 27 dni zdobywa żołnierskie umiejętności i dostaje wynagrodzenie.

Eliza Gmiewek-Juszczak

27 dni wojskowego szkolenia to okazja do tego, aby aktywnie i wartościowo spędzić część wakacji, zdobyć doświadczenia i sprawdzić się w wymagających warunkach służby wojskowej. Uczestnicy poznają podstawy żołnierskiej taktyki, uczą się strzelania, zasad przetrwania w terenie, walki wręcz oraz obsługi wybranego sprzętu wojskowego.

- Dzień ze strzelaniem zaczynamy pobudką o godz. 5.30. Następnie udajemy się z żołnierzami w stronę pobrania broni, przemieszczamy się na śniadanie. Potem jest krótki, poranny apel i przemieszczamy się

na strzelnicę, gdzie kierownik strzelania zaczyna zajęcia - słyszymy od jednego z dowódców.

W czasie turnusu odbywają się też zajęcia z regulaminu, taktyki, łączności, są też medyczne.

Ministerstwo Obrony Narodowej informuje, że: „Wakacje z wojskiem to nie tylko okazja do przeżycia wyjątkowej przygody i zdobycia nowych doświadczeń, ale również możliwość poznania realiów służby od środka. Dla wielu uczestników może to być pierwszy krok do dalszego związania swojej przyszłości z Wojskiem Polskim - zarówno w ramach aktywnej rezerwy, Wojsk Obrony Terytorialnej, jak i zawodowej służby wojskowej”.



Wakacje z Wojskiem na poligonie w Wędrzynie

Uczestnicy wiążą przyszłość z wojskiem

Program Wakacje z wojskiem to część dobrowolnej zasadniczej przygody z mundurem. Po turnusie i złożeniu przysięgi uczestnicy mogą kontynuować przygodę w ramach 11-miesięcznego szkolenia specjalistycznego.

18-letnia Martyna Maluida swoją przyszłość chciała związać z mundurem. - Przyjechałam się sprawdzić. Trzy tygodnie zweryfikowały to, czy dam sobie radę. Z początku były wątpliwości. Kondycja tylko się wzmacnia. Taktyka nas pcha do przodu. Jestem zadowolona z siebie i rówieśników. Wszyscy idziemy równo, nie ma słabszych, wszyscy dajemy radę. Od rodziny mam wsparcie, za co dziękuję. Co-

FOT. MARIUSZ KAPALA

REKLAMA 0011545219




DZIEŃ OTWARTY

04.07

SOBOTA 10.00 - 14.00

ZOBACZ GOTOWE MIESZKANIA
UL. LUDOWA 13A

REKLAMA 0011529006



POSTĘP

ODMIANOWY

zależy od Ciebie

Cykl hodowlany nowej odmiany roślin rolniczych trwa nawet 10-12 lat i jest bardzo kosztowny.

Rzetelnie rozliczając się za odstępstwo rolne, pomagasz hodowcom wyhodować innowacyjne odmiany.

To dzięki Tobie w kolejnych latach na polskie pola trafią plenne odmiany, dopasowane do warunków glebowo-klimatycznych.



CZYTAJ WIĘCEJ

www.agencjanasienna.pl

dziennie jesteśmy w kontakcie telefonicznym - zapewnia.

Tata był przykładem do naśladowania

Piotr Majek przyjechał do Wędrzyna z Wielkopolski. Też planuje zawodową służbę wojskową.

- Moim marzeniem od dziecka było to, żeby zostać żołnierzem. Pomógł mi w tym mój tato, który był dla mnie przykładem i wzorem do naśladowania. Był zawodowym żołnierzem i potem pracował też w innych służbach. Chcę iść w jego ślady - mówi GL. Po wakacjach chcę rozpocząć studia na kierunku mechanika i budowa maszyn przemysłowych. - Planuję studiować przez dwa lata, pójść do wojska i kontynuować studia zaocznie, żeby mieć możliwość dalszego rozwoju - podkreśla.

Jak informuje MON, każdy uczestnik otrzymuje za udział w szkoleniu wynagrodzenie w wysokości blisko 6 tys. zł brutto, Wojsko Polskie zapewnia również zakwaterowanie, wyżywienie, umundurowanie, opiekę medyczną i ubezpieczenie.

Turnusy organizowane w blisko 90 lokalizacjach na terenie całej Polski. O szczegóły można pytać w Wojskowych Centrach Rekrutacji i sprawdzić je na: <https://www.zostanzolnierzem.pl>



FOT. MARIUSZ KAPALA



FOT. MARIUSZ KAPALA



FOT. MARIUSZ KAPALA



FOT. MARIUSZ KAPALA

MATERIAŁ INFORMACYJNY LUBUSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

0011538649

Wojewoda Lubuski: Te wakacje będą bezpieczne. Lubuskie służby są gotowe do sezonu

Już wkrótce prawie 127 tysięcy dzieci i młodzieży z województwa lubuskiego rozpocznie wakacyjny wypoczynek. Nad ich bezpieczeństwem przez całe lato czuwać będą służby, które podczas posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, zwołanego przez Wojewodę Lubuskiego, przedstawiły plan działań na najbliższe miesiące.

- **Te wakacje będą bezpieczne. Lubuskie służby są przygotowane zarówno do reagowania na zagrożenia, jak i do działań profilaktycznych oraz edukacyjnych. Chcemy, by dzieci, młodzież i turyści mogli wypoczywać spokojnie, mając pewność, że w razie**

potrzeby pomoc będzie dostępna natychmiast - podkreśla Marek Cebula, Wojewoda Lubuski.

Lubuska Policja zapowiada więcej patroli w miejscowościach turystycznych, nad jeziorami i kąpieliskami. Funkcjonariusze będą

kontrolować miejsca wypoczynku dzieci, trzeźwość kierowców oraz przeciwdziałać sprzedaży alkoholu nieletnim i przestępczości narkotykowej. Strażacy sprawdzą obozy, kolonie i ośrodki wypoczynkowe pod kątem bezpieczeństwa pożarowego, a także będą prowadzić działania edukacyjne podczas wakacyjnych wydarzeń plenerowych.

Inspekcja Transportu Drogowego skontroluje auto-

kary przewożące dzieci na wypoczynek. W wakacje obowiązywać będą również ograniczenia ruchu dla pojazdów powyżej 12 ton - w piątki od godz. 18.00 do 22.00, w soboty od godz. 8.00 do 14.00 oraz w niedziele od godz. 8.00 do 22.00. Ma to poprawić bezpieczeństwo i płynność ruchu na najważniejszych trasach regionu.

Kuratorium Oświaty będzie monitorować organizatorów wypoczynku i warunki

pobytu uczestników. Wszelkie nieprawidłowości można zgłaszać przez całą dobę pod numerem telefonu interwencyjnego Lubuskiego Kuratora Oświaty: **784 675 096**.

Wojewoda apeluje także o rozsądek podczas wakacyjnych aktywności. - **Szczególnie ważne jest używanie kasków przez dzieci i młodzież do 16. roku życia podczas jazdy rowerem czy hulajnogą elektryczną. Apeluje również o odpowiedzialne**

korzystanie z numeru alarmowego 112. Powinien być używany wyłącznie w sytuacjach zagrożenia życia, zdrowia lub mienia. Każde nieuzasadnione połączenie może opóźnić pomoc osobom, które naprawdę jej potrzebują - zaznacza Marek Cebula.

Jak podkreślają służby, bezpieczne wakacje to wspólna odpowiedzialność instytucji, rodziców, opiekunów i samych uczestników wypoczynku.



Drogie Dzieci, Szanowna Młodzieży z województwa lubuskiego!

Po miesiącach nauki nadszedł czas zasłużonego odpoczynku. Niech te wakacje będą pełne radości i uśmiechu. Życzę Wam słonecznych dni, wspaniałych przyjaźni oraz odkrywania nowych miejsc.

Wracajcie we wrześniu z pięknymi wspomnieniami. Udanych i bezpiecznych wakacji!

WOJEWODA LUBUSKI
MAREK CEBULA



MUNDIAL JEST DLA NIEGO

Na swoim domu wywiesza flagi reprezentacji grających na mistrzostwach świata, śpiewa hymny, śpi z piłką, kolekcjonuje koszulki – po prostu żyje futbolem! – To moja wielka pasja – mówi „Gazecie Lubuskiej” Jacek Łuszcz z Nowej Soli.

Mateusz Pojnar

Naszą rozmowę zaczynamy akurat w momencie, w którym amerykańska sędzia Tori Penso po raz pierwszy zagwizdała w meczu Czechy – RPA na mundialu. Dla Jacka Łuszcz z Nowej Soli mistrzostwa świata są niczym święto religijne. Nagrywa ceremonie otwarcia, śpiewa hymny. Czasem się na nich wzrusza. Rzecz

jasna najmocniej chwyta go za serce Mazurek Dąbrowskiego, ale w tym roku go nie usłyszy. Lubi też hymn Włochów, lecz oni również nie zdobyli biletów na turniej.

Od Euro 2016, w którym Polacy doszli do ćwierćfinału, w czasie największych piłkarskich imprez wywiesza na swoim domu flagi uczestników.

- Od tamtej pory zacząłem kupować kolejne flagi, kolekcjonować koszulki i piłki z różnych turniejów i europejskich lig - opowiada Jacek. - Spodobało mi się to. Ludzie są zaciekawieni tymi flagami. Przechodzą ulicą i mówią: dobrze, że pan je wiesz, bo przynajmniej wiemy, że dzieje się coś ważnego. Niektórzy bili mi nawet brawo, dopytywali, czemu teraz wiszą trzy, a wcześniej było ich więcej. Zdarzyło się, że przystawała policja, żeby sprawdzić, co się dzieje.

Podczas aktualnych MŚ na jego domu wiszą flagi Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku, czyli gospodarzy rozgrywek. Ostatnio przejeżdżał tędy kolega Jacka i donośnym głosem krzyczał „México!”.

Nowosolanin zmienił sposób działania, bo swego czasu codziennie wywieszał inne flagi tych reprezentacji, które grały akurat w danym momencie. Teraz FIFA poszerzyła formułę imprezy - startuje dużo więcej zespołów, więc odpuścił.

- Nie ogarnąłbym tego - śmieje się. - Niektóre mecze są w nocy i musiałbym co chwilę wstawiać i je wymieniać...

Koszulka Maldiniego

Zrobił ostatnio przegląd swojego piłkarskiego muzeum. Policzył, że ma 32 piłki. Lubi je czasem wszystkie wyciągnąć i dopompować, żeby były go-



Nowosolski kibic uwielbia Messiego

towe do użytku. Flag ma 52. Koszulek - ok. 40. Kolekcjonuje i reprezentacyjne, i klubowe. Najbardziej lubi kupować w Anglii, gdy z rodziną odwiedza siostrę Ani, jego żony. Upatrzył tam sobie sklep. Wchodzi, a tam wiszą koszulki Liverpoolu, Arsenalu, Manchesteru. Patrzy i się zachwyca.

- Są tak piękne, że nie mogę wyjść bez jakiejś zdobyczy - podkreśla. - Dla mnie to jest spełnienie marzeń z dzieciństwa. Kocham futbol i po ciężkiej kontuzji, która mnie wykluczyła z grania, stwierdziłem, że dalej muszę coś robić w tym kierunku. Zainteresowało mnie zbieranie rzeczy związanych

z piłką nożną. To dla mnie ogromna przyjemność. Gdy opowiedziałem ostatnio kolegom z pracy, co już mam w kolekcji, przybijali mi piątki, a prezes powiedział, że jestem pozytywnie zakręcony.

Jacek zaznacza, że uwielbia Messiego, więc koszulka reprezentacji Argentyny jest mu szczególnie bliska. Od kolegi dostał też Maradony, którą traktuje jak relikwię. Szef z pracy podarował mu koszulkę Paolo Maldiniego z Milanu. Tej akurat mu zazdroszczę, bo jestem fanem Rossonerich. Mówi jednak, że to są rzeczy, których nie sprzedałby za żadne pieniądze, więc nawet nie miałem

śmiałości zapytać, czy jest możliwa jakaś transakcja.

A piłki? Jego ulubioną stała się Trionda, czyli oficjalna piłka tegorocznych MŚ.

- W czasie trwania turnieju z nią śpię - uśmiecha się.

Ręka Boga

Szczególnie zapadły mu w pamięć mistrzostwa w Meksyku z 1986 roku, gdy Maradona strzelił bramkę Anglikom ręką, a potem powiedział, że to była ręka Boga. Teraz znowu gramy m.in. w Meksyku i pytam, czy ogląda wszystkie mecze od deski do deski.

- Taki był plan, ale intensywność mojej pracy mi na to nie pozwala - zaznacza. - Gdy oglądam mecz, który zaczyna się o 21.00, zdarza mi się niestety zasypiać na drugiej połowie. Rano muszę wcześniej wstać, więc idę do łóżka.

To jeszcze wczesny etap mistrzostw, ale było już sporo niespodzianek. Jacek mówi, że na dobre rozkręca się w fazie pucharowej. Kibicuje trzem zespołom - Portugalii, Hiszpanii i Argentynie. Podoba mu się ich styl gry i temperament. Przewiduje, że puchar podniosą Argentyńczycy, czyli jako pierwsi w historii obronią tytuł. Mistrz Messi już pokazał formę - na inaugurację strzelił hat-tricka.

- Żona nie jest zła, że cały czas tylko mecze i mecze? - pytam.



Pan Jacek policzył, że ma 32 piłki, 52 flagi i ok. 40 koszulek

REKLAMA

0011544565

Gorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Gorzowie Wlkp., ul. Gwiazdista 1

ogłasza

konkurs ofert na wynajem 12 lokali użytkowych

1. ul. Słoneczna 3 - o pow. 74,55 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 19,60 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
2. ul. Słoneczna 3 - o pow. 58,56 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 22,50 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
3. ul. Słoneczna 3 - o pow. 39,10 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 19,70 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
4. ul. Słoneczna 3 - o pow. 70,21 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 20,16 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
5. ul. Słoneczna 3 - o pow. 47,82 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 22,50 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
6. ul. Traugutta 6 - o pow. 84,64 m² - I piętro stawka wyjściowa najmu - 23,85 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
7. ul. Traugutta 6 - o pow. 40,95 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 23,85 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
8. ul. Traugutta 6 - o pow. 224,80 m² - parter stawka wyjściowa najmu - 24,50 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,
9. ul. Sportowa 4 - o pow. 68,20 m² - I piętro stawka wyjściowa najmu - 28,60 zł/m² netto z kosztami c.o. w stawce + 3-miesięczna kaucja,
10. ul. Sportowa 4 - o pow. 93,10 m² - I piętro stawka wyjściowa najmu - 28,60 zł/m² netto z kosztami c.o. w stawce + 3-miesięczna kaucja,
11. ul. Sportowa 4 - o pow. 72,30 m² - I piętro stawka wyjściowa najmu - 28,60 zł/m² netto z kosztami c.o. w stawce + 3-miesięczna kaucja,
12. Orłąt Lwowskich 16 - o pow. 40,40 m² - IV piętro stawka wyjściowa najmu - 11,50 zł/m² netto + c.o. + 3-miesięczna kaucja,

Powyższe stawki nie zawierają podatku VAT.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w zaklejonych kopertach do dnia 10.07.2026 r.

Oferta powinna zawierać: stawkę netto za m² pow. użytkowej bez mediów (wody, energii elektrycznej, c.o.), proponowane przeznaczenie lokalu. Działalność rozrywkowa w ww. lokalach wykluczona (z wyjątkiem lokalu nr 8). Wszelkie wyjaśnienia dostępne pod numerem telefonu: tel. 95 722 65 12. Konkurs może być odwołany bez podania przyczyn. Lokale można oglądać po uprzednim umówieniu się (tel. 95 725 98 32).

O JAK BOŻE NARODZENIE

- Nie. Jesteśmy z Anią prawie 30 lat i ona wie, że gdy nadchodzi wielka impreza piłkarska, to dla mnie to bardzo ważne i jest wyrozumiała. Czasem nawet obejrzy ze mną jakieś spotkanie, ale bez szczególnych emocji. Prosi mnie tylko, żebym się nie dał do telewizora, bo go wyłączy.

Jacek nigdy nie był na meczu mistrzostw świata ani Europy. Marzy, żeby kiedyś pojechać.

„To zabija futbol”

W dzisiejszej piłce nie wszystko mu się jednak podoba. Ceny biletów na mundial są horrendalne, postępuje komercjalizacja. W mundialu irytują go przerwy dla zawodników na nawodnienie, które są robione nawet na klimatyzowanych stadionach.

- Bo podczas nich można puścić reklamy - rozkłada ręce. - To zabija piłkę, a na pewno wybija piłkarzy z rytmu. Poza tym jest za dużo drużyn i mam przez to problem z tym rozwieszaniem flag. Musiałbym non stop je zmieniać, a żona z pokoju krzyczałaby, czy padła jakaś bramka [śmiej].

Pierwsza piłka na komunie

Niedawno skończył 50 lat. Zakochał się w futbolu, gdy miał pięć, choć wydawało się, że zostanie kajakarzem. Trener kazał mu jednak wiosłować pod prąd i stwierdził, że to nie dla niego. Za ciężko. Szukał czegoś innego i znalazł.

Pierwszą piłkę dostał na komunie. Katował ją bez przerwy. Dostał się do klasy sportowej w „szóstce”. Zaczęły się poważniejsze mecze, trafił do kadry juniorów ligi międzywojewódzkiej.

Gdy po kilku latach zawitał w kadrze pierwszego zespołu Dozamet w trzeciej lidze, jego mentorem stał się Mirosław Liszka, nieżyjąca już legenda nowosolskiego futbolu.

- Gdy zobaczyłem w szatni, jak rozpisuje się taktykę, na ile niuansów trzeba zwrócić uwagę, żeby wygrać mecz, byłem w szoku - wspomina Jacek. - Na początku było trochę tak, że biegałem po boisku, gdzie chciałem. Tam dowiedziałem się, że tak nie wolno. Grałiśmy schematami i zaczęło mnie to fascynować. Już wtedy zacząłem oglądać mecze pod innym kątem: uczyłem się, jak zawodnicy się ustawiają, w którym momencie biegają w konkretny sektor. I do tej pory tak mam. Obserwuję spotkania analitycznie, patrzę, jak formacje przesuują się po boisku.

Zapowiadał się na świetnego piłkarza

Do pierwszego zespołu Dozamet trafił, gdy miał 15 lat. Był najmłodszy. Pamięta pierwszy mecz z 1992 r. Do Nowej Soli przyjechał Chrobry Głogów. Stadion był wypełniony. Zżerał go stres, ale jeden, drugi wślizg i nabrał śmiałości.

- To były fajne czasy - na chwilę się zamysła.

Mógł zrobić karierę. W pewnym momencie miał szansę dostania się do Lecha Poznań, pytali o niego także działacze Widzewa Łódź czy Chrobrego, ale splot okoliczności sprawił, że nic z tego nie wyszło. Nękały go kontuzje: za nim kilka operacji kolan.

W wieku 18 lat, w drugiej minucie ostatniego meczu sezonu z Bielawianką na wyjeździe, zerwał więzadła krzyżowe.

- Po karierze, bo w tamtych czasach dużo trudniej było dojść

do siebie po takiej kontuzji - opowiada. - Potrzebowałem czasu, żeby to oswoić, zaakceptować. Myślałem, że już po wszystkim, poszedłem do pracy. Wcześniej trenował mnie pan Pawłowicz, który wprowadził się na Słowację i prowadził jedną z tamtejszych drużyn. Zadzwoił, żebym pomógł mu utrzymać zespół w trzeciej lidze. Zgodziłem się, nie zważa-

jąc na nic. Po pół roku wróciłem, bo nie dałem rady. Kolano mi po prostu strzelało. Od tego momentu miałem bardzo długą przerwę, aż pojawił się śp. Radek Druciak, piłkarz Arki, z którym się zaprzyjaźniłem. Po kolejnej operacji grałem przez sezon, ale zbliżałem się do czterdziestki i czułem na boisku, że po tylu urazach nie mam szans ścigać się z młodzieżą.

Do dziś jednak co środę chodzi z kolegami pokopać. Mówi, że stoi na sępa - dogrywają mu w pole karne i finalizuje akcje. I co środę ze względu na dawne kontuzje żona i córki martwią się, czy wróci cały.

- Ale jestem im bardzo wdzięczny, że nie zabraniają mi tej piłki - uśmiecha się.

Gdy się żegnamy, zagaduję, że ciekawe, jak tam poradzili so-

bie Czesi. Sprawdzamy na telefonie. Skończyło się 1:1. Gole strzelali Michał Sadilek i z karnego Teboho Mokoena. Podział punktów, czyli dwóch rannych, zero zabitych.

P.S od autora: w chwili zamykania Magazynu „Gazety Lubuskiej” już wiemy, że Czesi odpadli z turnieju, a RPA jest sensacją, która po raz pierwszy w historii awansuje do grupy pucharowej.

REKLAMA

0011544425

ALUPROF
LET'S BUILD A BETTER PLACE

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE I PERGOLE

AMBASADOR
Szymon Marciniak

Pierwsze wrażenie robi się tylko raz.

Zadbaj o wizytówkę swojego domu

Drzwi wejściowe MB-86N Pivot Door



Na domu wiszą flagi Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku, czyli gospodarzy rozgrywek

Można marzyć o wakacjach w tropikach i można marzyć... by w ogóle mieć wakacje. Choć raz. Tak właśnie wyglądają marzenia dzieci, które na co dzień zmagają się z wieloma trudnościami, ponieważ ich rodzin nie stać na żadne wyjazdy, a codzienność to mury szpitala, domu dziecka lub hospicjum. Są podopiecznymi fundacji, stowarzyszeń, nie rozpieszczą ich życie. To z myślą o nich powstał „Pociąg Marzeń” - akcja, dzięki której setki dzieci pierwszy raz zobaczyły morze, góry, a nawet wyjechały za granicę. Ale wyjazdy to nie wszystko, w ramach inicjatywy finansowane są dla nich również turnusy rehabilitacyjne, terapeutyczne, sprzęt sportowy i medyczny, a także niezbędne leki.

Jako organizatorzy tego przedsięwzięcia dokładnie sprawdzamy, komu przekazywane są zebrane środki.

- Nasze serwisy i tytuły regionalne od lat wspierają inicjatywy fundacji i stowarzyszeń. Po raz kolejny, wspólnie z naszymi partnerami biznesowymi, będziemy mogli pomóc w realizacji marzeń - mówi Zenon Nowak, prezes Zarządu Polska Press Grupy.

Nim ruszy maszyna...

Założenie akcji jest proste. Pociąg potrzebuje jak największej liczby wagoników. Bo im jest ich więcej, tym większej liczbie potrzebujących dzieci będziemy mogli pomóc. Wagoniki to cegiełki przekazywane przez firmy, przedsiębiorców i darczyńców decydujących się wesprzeć akcję. W ramach podziękowania na wykupionym przez Państwa wagoniku umieszczamy logotyp Waszej firmy. Gdy pociąg ruszy ze stacji, symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę, a wraz z nim oznaczony Waszym logiem wagonik. Logo pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczne dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do tego łańcucha dobra.

Gdy pociąg staje na stacji końcowej, przychodzi czas na podliczenie zebranej kwoty i przekazanie środków na rzecz współpracujących z nami fundacji i stowarzyszeń. A co dzieje się dalej?

Chwile szczęścia, które zostają w pamięci

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły ponad 3 miliony złotych na rzecz działań realizowanych przez fundacje i stowarzyszenia wspierające dzieci. To setki wysłanych na wakacje młodszym i starszym potrzebujących, setki uśmiechów, chwil

POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA DZIECI O WAKACJACH

- „Pociąg Marzeń” to wagoniki miłości do człowieka - mówiła nam Beata Drzazga, przedsiębiorczyni, która od lat wspiera naszą inicjatywę. Tradycyjnie, u progu wakacji, Polska Press Grupa rusza z kolejną jej edycją. Lokomotywa czeka już na stacji, teraz czas na doczepienie składu. To, jak długi i pojemny będzie to pociąg, zależy od Was, drodzy darczyńcy, przedsiębiorcy i partnerzy. Liczymy, że i tym razem do nas dołączycie. Dziecięce marzenia czekają na spełnienie!

Anna Wańczko



Podopieczni gdańskiej Fundacji Hospicyjnej podczas wyjazdu na Mierzeję Wiślaną. Wakacje w Jantarze były wyjątkowe, uczestnicy zapamiętują je na długo

beztroski, oderwania od codzienności i przede wszystkim wspomnień. To także piękne i nierzadko wzruszające relacje z wyjazdów opowiadane nam przez opiekunów, wolontariuszy, a także same dzieci.

Bo jak tu się nie wzruszać, kiedy od jednej z podopiecznych Domu Dziecka w Mikołowie usłyszeliśmy: Zawsze marzyłam o wyjeździe do parku wodnego, a tu jeszcze mieliśmy okazję pójść do Orientarium! To był najfajniejszy dzień w moim życiu! - relacjonowała swoje odczucia po wycieczce do Łodzi. Z kolei jej koleżka, który miał okazję odwiedzić Katowice i Sosnowiec, najbardziej zapadły w pamięci gokarty. - Były na-

prawdę szybkie! A po wszystkim mogliśmy zjeść hamburgery i frytki w amerykańskim stylu - opowiadał z przejęciem. Pomyślicie może: Tak niewiele? Otóż to niewiele to spełnienie małych marzeń przede wszystkim o tym, by poczuć wakacyjną beztroskę, która przecież powinna być dana każdemu dziecku bez wyjątku.

Nie tylko polskie miasta pojawiają się na wakacyjnych trasach „Pociągu Marzeń”. Podopieczni Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa” w Krakowie wyjechali na greckie Korfu, gdzie cieszyli się wakacjami all inclusive. - Na co dzień nie mają wpływu na to, co jedzą, a tam mogli wy-

bierać do woli to, na co akurat mają ochotę. Przeżyciem dla nich była kolacja a la carte, na którą musieli się ładnie ubrać - wspominał jedną z wycieczek Jarosław Chodorowski, dyrektor krakowskiego Centrum „Parkowa”. Rok później podopieczni „Parkowej” wyjechali do Bułgarii i Turcji.

Na wyjazdowej liście znalazła się również Szwecja. Adam, wychowanek Domu Dziecka w Orzeszu, tak opowiadał o swojej podróży: To była niesamowita przygoda! Nigdy nie pomyślałem, że będę miał okazję zwiedzić Szwecję. Wspaniałe widoki, zabawy na promie, a do tego świetna kuchnia! Bardzo dziękuję za ten wyjazd!

Gdy jedni zwiedzali i cieszyli się relaksem, inni doświadczali wręcz ekstremalnych emocji podczas obozów survivalowych, skacząc ze spadochronem. Czy wszyscy się zdecydowali? Oczywiście! A do tego uczyli się sztuk walki, robienia szafasów i pomocy w nagłych wypadkach.

Szansa na terapię, naukę i rozmowę

Środki zebrane podczas akcji „Pociąg Marzeń” pomagają również w organizacji turnusów rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Podczas takich wyjazdów dzieci ze szczególnymi potrzebami uczą się samodzielności. - Dzięki wsparciu mogliśmy pojechać na Kaszuby, do Krzesznej. To był prawdziwy trening życia. Nasi wychowankowie sami przygotowywali posiłki, planowali dzień, dbali o porządek. Wspólnie spędzali czas, bawili się, ale też uczyli się współpracy i odpowiedzialności - relacjonowała jeden z takich wyjazdów Magdalena Dawidowska z gdańskiej Fundacji Ja Też.

W niektóre podróże dzieci wyjeżdżają ze swoimi mamami. Dla nich również wyjazd bywa chwilą oddechu od codziennego trudu opieki. - Dzieci miały zabawy z animatorami, co drugi dzień dyskotekę, przygotowaliśmy teatrzyk. Najważniejsze jest to, że wróciły radosne, a my wypoczęte. Mogłyśmy też wreszcie spokojnie, bez wiecznego pośpiechu, porozmawiać ze sobą - słyszymy od jednej z mam, która z wdzięcznością przyjęła ten czas resetu od codzienności.

Są także wyjazdy, których głównym celem jest obserwacja rodzin oraz wspieranie ich umiejętności wychowawczych i opiekuńczych. To czas modelowania sposobu wypoczynku i spędzania wspólnego czasu z dziećmi - bez rozpraszaczy takich jak telewizor, komputer czy telefon komórkowy. - To przekleństwo, często odbiera-

jące bliskim możliwość żywej komunikacji między sobą - zaznacza Krzysztof Paliński, prezes białostockiego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie „Droga”. - Po wyjeździe rodziny deklarowały, że wiele z wypracowanych tam sposobów komunikowania się i spędzania czasu chcą przenieść na grunt normalnego, codziennego życia - dodaje.

W czasie obozów organizowane są różnego rodzaju warsztaty, sesje terapeutyczne, pomoc psychologiczna, grupy wsparcia. Opiekunowie i wolontariusze kładą nacisk nie tylko na rozrywkę i szaleństwo, ale także na edukację i rozmowę.

Para buch! Koła w ruch!

Na koniec - wspólnym mianownikiem wszystkich tych wyjazdów jest uśmiech. Uśmiech dziecka, które właśnie spełniło swoje marzenie. Uśmiech dziecka, które poczuło, że życie może wyglądać inaczej, które na moment zapomniało o troskach, bólu, poczuło się ważne, zauważone i poznało smak przygody. Ten uśmiech to dla nas, a wiemy z relacji, że i dla Was, drodzy darczyńcy, najlepsza nagroda i podziękowanie. To dowód, że warto co roku rozgrzewać lokomotywę, stawiając ją na tory i czekać, aż kolejne wagoniki zostaną dołączone.

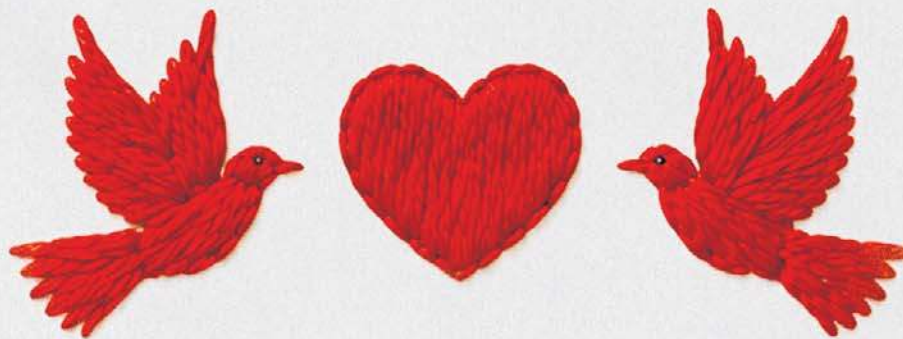
- Warto pomagać, bo dobro wraca. Może to utarte hasło, ale tak jest. Wszystko, co dajemy innym, wraca do nas, choćby jako uśmiech dzieci. W życiu nie ma nic piękniejszego niż radość drugiego człowieka - te słowa Jarosława Gryckiewicza, prezesa kujawsko-pomorskiej Fundacji Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia”, są najpiękniejszym podsumowaniem tego, co przyświecało i nadal przyświeca nam podczas organizowania kolejnych „Pociągów Marzeń”. Dlatego czekamy i gorąco zachęcamy, byście do nas dołączyli. Stańcie się częścią dobra, które realnie zmienia życie wielu osób.

PARTNERZY POLSKA PRESS GRUPY

Lista organizacji, którym pomagać będziemy w tej edycji „Pociągu Marzeń”:

- Śląskie - Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.
- Lubelskie - Fundacja Strefa Dorastania.
- Dolnośląskie - Fundacja Jagoda im. Jagody Pachota.
- Lubuskie - Stowarzyszenie Nasze Dzieci.
- Wielkopolskie - Fundacja Pomocy Dzieciom Tak Po Prostu.
- Kujawsko-Pomorskie - Fundacja Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia”.
- Małopolskie - Stowarzyszenie SIEMACHA.
- Podkarpackie - Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.
- Świętokrzyskie - Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło.
- Łódzkie - Fundacja Gajusz.
- Mazowieckie - Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom.
- Podlaskie - Fundacja Pomóż IM.
- Zachodniopomorskie - Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc”.
- Pomorskie - Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych Pomóż i Ty.

Wsi spokojna,
wsi wesola,
najwsinialsza



PULS
#222

Ta nasza jedyna, wyimaginowana
Str. 16-17

GRZYWNA ZA GARSTKĘ PIASKU Z PLAŻY, MANDATY DROGOWE PO KILKU MIESIĄCACH

Na co uważać podczas wakacyjnych podróży po Europie?

Norbert Zietał

Wkrótce samochodami, samolotami, pociągami czy promami ruszymy na wakacje w Europie. Sprawdziliśmy, na jakie turystyczne niespodzianki muszą być przygotowani turyści z Polski, którzy często błędnie przyjmują, że „cała Europa jest w zasadzie taka sama”.

„Pozdrowienia” z kraju, który odwiedziliśmy na wakacjach

Przychodzące nawet po kilku miesiącach mandaty drogowe to zdecydowanie numer jeden wśród nieprzyjemnych pamiątek z wakacji. Za co możemy dostać takie „pozdrowienia”, skoro pilnowaliśmy limitów prędkości i nie łamaliśmy innych przepisów drogowych?

Pierwsza pułapka - choć rzadziej występująca - czeka na nas już przy dojeździe na miejsce wakacyjnego wypoczynku. Wsiadamy w samochód np. w Rzeszowie i przez Słowację i Węgry - albo Czechy, Austrię i Słowenię - po kilkunastu godzinach lub dwóch dniach (jak ktoś woli bezpiecznie dzielić tak długą podróż na etapy) dojeżdżamy do Chorwacji. Dopiero tutaj spotykamy - znane z Polski - pierwsze bramki na autostradzie, na których regulujemy opłaty.

Nieświadomy kierowca może się cieszyć, że taki szmat drogi przejechał bez opłat. Tymczasem w każdym z krajów, przez który przejechalibyśmy w drodze do Chorwacji, na autostradach obowiązują winiety. Różnią się okresem obowiązywania, rodzajem pojazdu. Po prostu nikt ich nie kontroluje, całą drogę przejedziemy bez przykrych konsekwencji, nikt



Kraje południowej Europy – słońce, palmy, zabytki. Na zdjęciu Korsyka (Francja)

nas nie zatrzyma. W rzeczywistości autostrady objęte są ścisłym monitoringiem, „mysz się nie prześlizgnie”. System wyłącza auta bez winiet i nawet po kilku miesiącach w swojej skrzynce możemy znaleźć wysoki mandat.

Winiety najłatwiej kupić przez internet (ważna jest na numer rejestracyjny samochodu). Są portale, w których wystarczy wpisać markę pojazdu i trasę, aby otrzymać komplet potrzebnych nam winiet.

Zapominalscy mogą je kupić na granicach (choć przejść nie ma, to pozostała po nich infrastruktura) lub pierwszych czy ostatnich stacjach paliw.

Parkowanie to zmora turystów w całej Europie

Druga plaga drogowych mandatów to sankcje za niewłaściwe parkowanie. Dotyczy to zwłaszcza południa Europy. Zmora polskich kierowców są różne kolory linii przy miej-

scach parkingowych, które oznaczają, że w danym miejscu parkowanie jest bezpłatne (rzadkość), płatne lub zabronione. We Włoszech białe oznaczają parkowanie gratis, niebieskie za opłatą, a parkingi oznaczone żółtymi liniami przeznaczone są np. dla mieszkańców, dostawców, służb, niepełnosprawnych.

Mandat i tak jest mniejszym złem niż odholowanie samochodu, co nie należy do rzadkości np. w Chorwacji, gdy zostawimy samochód na parkingu tylko dla miejscowych. Co ciekawe, Chorwaci to nie tylko arcymistrzowie w budowie autostrad, mostów i dróg w wyjątkowo trudnym terenie, ale również „parkingów” dla turystów. Niemal każde większe chorwackie miasto oferuje taki lub takie, poza ścisłym centrum, w wielu przypadkach nawet

bezpłatne. No ale jeśli chce się mieć nie więcej jak 100 metrów do atrakcji turystycznej, to trzeba być przygotowanym na przykre niespodzianki.

W wielu europejskich krajach coraz powszechniejsze są strefy ograniczonego ruchu. Część z nich jest otwarta tylko dla miejscowych, inne dla określonego rodzaju pojazdu (ekologia). To także pułapka dla wielu kierowców z Polski.

Za kierownicą bez kłapek na nogach

Na co jeszcze powinni być przygotowani kierowcy?

Jednym z najbardziej znanych przykładów są kłapki na nogach kierującego. W wielu krajach nie ma wprawdzie wprost zakazu prowadzenia samochodu w japonkach, ale jeśli policja uzna, że obuwie utrudniało bezpieczne kierowanie

pojazdem, kierowca może zostać ukarany. Dotyczy to m.in. Hiszpanii czy Francji. Jeszcze większym problemem może być jazda boso.

Hiszpania słynie z przepisów, które dla Polaków bywają zaskoczeniem. Mandat można otrzymać nie tylko za niewłaściwe obuwie. Kary grożą również za prowadzenie pojazdu w sposób ograniczający swobodę ruchów, np. w bardzo ciężkiej kurtce lub przy wystawianiu łokcia przez okno. W przypadku kontroli funkcjonariusze zwracają uwagę także na odpowiednie zabezpieczenie przewożonych przedmiotów.

We Francji kierowcy często zapominają o obowiązku posiadania kamizelki odblaskowej w łatwo dostępnym miejscu. Nie powinna leżeć w bagażniku, lecz znajdować się w kabine pojazdu. W razie awarii kierowca powinien założyć ją jeszcze przed opuszczeniem samochodu.

Niektóre kraje wymagają dodatkowego wyposażenia. W Czechach, na Słowacji czy w Austrii obowiązkowa jest apteczka samochodowa. W wielu państwach wymagany jest również trójkąt ostrzegawczy, a w części krajów zaleca się wozienie zapasowego kompletu żarówek.

Duże zdziwienie budzą lokalne ograniczenia prędkości. W Holandii na wielu autostradach w ciągu dnia obowiązuje limit 100 km/h. W Austrii czy Niemczech kierowcy muszą natomiast pamiętać o tworzeniu tzw. korytarza życia. Pojazdy powinny zjechać do boków jezdni natychmiast po utworzeniu się korka, a nie dopiero po pojawieniu się sygnałów pojazdu uprzywilejowanego. W Czechach dodatkowo kie-

**NA SKANDYNAWSKICH PLAŻACH
PRAKTYCZNIE NIE SPOTYKA SIĘ
PARAWANÓW. PLAŻOWICZE
ROZKŁADAJĄ SIĘ W DUŻYCH
ODSTĘPACH OD SIEBIE**

rowcy trąbią w trakcie ustawiania się do takiego pasa.

Porysowane i poobijane samochody

Porysowane auta, zwłaszcza zderzaki, to codzienność na południu Europy. Szybka jazda po wąskich drogach, parkowanie na zderzak czy wąskie wjazdy na wielopoziomowe parkingi aż proszą się o rysy. Bądź na to przygotowany.

Chyba najbardziej niezrozumiała dla polskiego kierowcy jest zasada trzeciego pasa np. w Serbii lub Bośni i Hercegowinie. U nas się mówi: „wyprzedza na trzeciego” i trąbi się na takiego delikwenta. Tam zjeżdża się maksymalnie do prawej krawędzi jezdni, aby ułatwić wyprzedzanie.

Osobny temat to wypożyczenie samochodu, obojętnie czy jedziemy nim z Polski, czy wynajmujemy dopiero na miejscu, po przylocie samolotem. Aby uniknąć przykrych i typowych niespodzianek, należy dokładnie przeczytać umowę najmu i... wykupić pełne ubezpieczenie, choć to niekiedy przewyższa wartość „gołej” usługi wypożyczenia. Korzystajmy ze znanych, globalnych wypożyczalni. Choć zdarzają się wyjątki. Np. Chorwaci zbudowali własną wypożyczalnię, która lepszymi autami i bardziej profesjonalną obsługą wykosła światowych graczy.

Sklepy zamknięte w niedzielę

Organizacja wakacji na własną rękę oznacza konieczność robienia zakupów. Rzadko kto decyduje się na codzienne jedzenie śniadań, obiadów i kolacji w restauracji. Co najbardziej szokuje Polaków w zakresie zakupów w krajach europejskich? Zamknięte sklepy w niedzielę w Niemczech i Austrii, długa sjesta we Włoszech i Hiszpanii (na jej początku możemy zostać po prostu grzecznie, ale stanowczo wyproszeni ze sklepu), bardzo wysokie ceny w Skandynawii, ogromna popularność gotówki w Niemczech i niemal całkowity jej brak w Szwecji.

W Niemczech większość sklepów jest zamknięta w niedzielę. Jeśli ktoś zapomni zrobić zakupy w sobotę, może mieć problem. Wyjątkiem są niektóre punkty na dworcach, lotniskach czy stacjach benzynowych. Jeszcze gorzej (z punktu widzenia Polaków) jest w Austrii. Wiele supermarketów zamyka się już w sobotnie popołudnie, a w niedzielę handel jest mocno ograniczony. Podobnie jest w Danii.

We Włoszech czy Francji w dużych sklepach, przed stoiskami mięsnymi, obowiązują numerki - jak podczas wizyty w polskich szpitalu. Turyści często są zdziwieni, gdy widzą kolejkę klientów wymachujących numerkami. Jeszcze niedawno Polaków dziwił widok



Zatłoczone plaże południowej Europy, z ciepłą wodą w morzu...



...lub puste plaże w Danii, na które można wjechać nawet samochodem, lecz z zimną wodą w morzu



O konieczności wykupu winiet na przejazd autostradami przypominają znaki drogowe na granicy. Na zdjęciu granica słowacko-austriacka

miejskowych, np. w Chorwacji, targających w wózkach marketowych wory pełne plastikowych butelek. Na szczęście w Polsce również mamy już system kaucyjny i zdążyliśmy się przyzwyczaić do podobnych widoków, choć część osób nadal uważa, że cotygodniowe oddawanie butelek czyni z nich śmieciarzy.

Letni wypoczynek, szczególnie dla mieszkańców takich regionów, jak Podkarpacie, nieodłącznym kojarzy się z plażami

nad morzem, jeziorem czy rzadziej rzeką. Okazuje się, że i tutaj co kraj, to obyczaj.

W Europie możemy wybrać między pięknymi, szerokimi, piaszczystymi plażami, ale z zimną wodą na północy, np. w Danii, a zatłoczonymi plażami południa, do tego często z kamieniami zamiast piasku, ale za to z ciepłą wodą. Największy szok dla Polaków na plażach Europy? Nagość lub toples na północy i w Niemczech oraz opłaty na południu.

Europa jest pełna plażowych zwyczajów, które dla miejscowych są czymś naturalnym, a dla Polaków bywają źródłem zdziwienia, a czasem nawet lekkiego szoku.

Na skandynawskich plażach praktycznie nie spotyka się parawanów. Plażowicze rozkładają się w dużych odstępach od siebie i szanują przestrzeń innych. Zajmowanie dużego fragmentu plaży byłoby postrzegane jako niepotrzebne. W zachodniej Jutlandii na nie-

PRZYCHODZĄCE NAWET PO KILKU MIESIĄCACH MANDATY DROGOWE TO ZDECYDOWANIE NUMER JEDEN WŚRÓD NIEPRZYJEMNYCH PAMIĄTEK Z WAKACJI

które plaże można wręcz wjechać samochodem i rozstawić się tuż obok.

We Włoszech Polaków zaskakuje liczba płatnych plaż. W wielu nadmorskich miejscowościach większość atrakcyjnych odcinków wybrzeża zajmują tzw. lida lub stabilimenti balneari - prywatne kąpieliska z rzędami identycznych leżaków i parasoli. Za miejsce trzeba zapłacić, czasem nie mało.

W Chorwacji po plaży chodzi się w specjalnych butach. Powodem są kamienie, jeżowce i śliskie skały. Kupno takich butów nie jest dużym wydatkiem, ale warto je zabrać z Polski. Nieprzebrane masy wypoczywających to zmora chorwackich plaż. Puste i najlepsze plaże w tym kraju, bez tłumy turystów, to takie, które dostępne są tylko od strony morza. Dopłynąć do nich można np. wynajętą motorówką.

Nie wszystko można przywieźć z wakacji

Dla wielu osób wakacje to czas na „pokazanie się”. I tutaj może nas spotkać niemiła niespodzianka. W zamożnych krajach europejskich obnoszenie się z bogactwem (lub tylko udawanie, jak to często jest w zwyczaju gadżeciarzy) jest niemiłe widziane. Ekspozując markową odzież, możemy być uznani za dziwaka np. w Danii.

Co przywieźć z wakacji w Europie? Pytanie raczej powinno brzmieć: czego nie wywozić? Okazuje się, że zabranie wielu rzeczy „na pamiątkę” w wielu krajach może mieć przykre finansowe konsekwencje. Oprócz standardowych - jak kawałki zabytków, budynków czy chronione gatunki zwierząt czy roślin - wiele innych jest na cenzurowanym.

Bezkonkurencyjną pozostałością jest Sardynia, włoska wyspa na Morzu Śródziemnym, i jej białe plaże. Wielu turystów uważa, że garść piasku zabrana do słoika nie ma znaczenia. Tymczasem władze wyspy od lat walczą z masowym „znikaniem” plaż. Dlatego dziś nawet niewielka ilość może stać się powodem nieprzyjemności podczas kontroli i mandatem w wysokości kilku tysięcy euro. Na lotniskach Sardynii, np. w Cagliari - ku przestrodze - są umieszczane zdjęcia zarekwizowanych przy wylocie butelek, słoików i worków z piaskiem.

Podobnie surowo karane jest w wielu krajach zabieranie

na pamiątkę fragmentów zabytków, np. ukruszonego kamienia z jakiejś budowli.

Na koniec bezpieczeństwo. W tym zakresie w Europie nastąpiły ogromne przetasowania i - nie ma co ukrywać - powodem tego jest masowa imigracja z państw pozaeuropejskich. Skandynawia, przez dziesięciolecia uważana za oazę spokoju, obecnie wprowadza najwyższe albo prawie najwyższe stopnie zagrożenia zamachami terrorystycznymi.

Duńskie służby bezpieczeństwa oceniają zagrożenie terrorystyczne dla Danii jako significant (wysoki poziom zagrożenia). Zaleca się zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w miejscach zgromadzeń większej liczby osób. Na terenie Szwecji obowiązuje trzeci (podwyższony) stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). W obu krajach zagrożenie przestępczością pospolitą jest z kolei niewielkie - turyści głównie narażeni są na kradzieże kieszonkowe.

Na całym terytorium Francji obowiązuje najwyższy poziom zagrożenia terrorystycznego zgodnie z rządowym planem „Vigipirate” Oznacza to, że według władz francuskich istnieje wysokie ryzyko zamachu. W Hiszpanii obowiązuje czwarty stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). Z powodu zagrożenia działaniami terrorystycznymi kontrole na lotniskach oraz dworcach z reguły są bardzo dokładne.

Polska, mimo że obecnie jest krajem przyfrontowym w związku z wojną toczoną w Ukrainie, w oczach obcokrajowców uchodzi za bezpieczną. I to nawet bez względu na to, że przestępczość pospolita jest u nas bardziej dokuczliwa niż np. w Skandynawii. Podobnie jest z większością krajów bałkańskich - choćby z Chorwacją czy Słowenią.

Oficjalne i na bieżąco aktualizowane informacje o bezpieczeństwie, ale również wiele innych przydatnych danych można znaleźć w internecie na stronie „Informacje dla podróżnych” polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Praktyczne wskazówki odnośnie do zagranicznych podróży można znaleźć także na stronie granica.gov.pl, gdzie są aktualne informacje straży granicznej i Krajowej Administracji Skarbowej. ©©



FOT. 123RF

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna

KATARZYNA KRZYWICKA-ZDUNEK: POLACY ZAKOCHALI SIĘ WE WSI JAK Z INSTAGRAMA

Dlaczego Polacy fantazjują dziś o ucieczce na wieś, czego w tej fantazji nie chcą widzieć i dlaczego dobre życie poza miastem wymaga pieniędzy, samochodu oraz pokory wobec lokalnej społeczności – mówi socjolożka Katarzyna Krzywicka-Zdunek z socjolożki.pl

Anita Czapryn

Polacy pokochali wieś - na to wskazują najnowsze badania socjolożek.pl. Skąd w ogóle pomysł, żeby to zbadać?

Zaczął się od tego, że znana influencerka nagrała filmik, w którym ogłosiła: „Teraz zaczynam moją countryside era”. Opowiadała, że będzie chodziła na rynek i kupowała jajka od szczęśliwych kur. Internauci ją wykpiłi. Pisali, że romantyzuje polską wieś, że życie na wsi nie jest takie różowe, a ona zapewne przeprowadza się nie na wieś, tylko pod Warszawę, czyli na przedmieścia. I że jedyne, co będzie miała, to własny ogródek, a zakupy i tak będzie robiła w pobliskim Dino. Stwierdziłyśmy więc, że sprawdzimy, czy według Polek i Polaków życie na wsi jest atrakcyjne.

Okazało się, że jest?

Tak. Ale to jest ciekawa atrakcyjność, bo z jednej strony Polacy widzą pozytywne aspekty: spokój, ciszę, bliskość natury, czyste powietrze, własny dom z ogrodem, większą przestrzeń, wolniejsze tempo życia. Pojawia się też poczucie bezpieczeństwa, choć nie aż tak często, jak można by sądzić. Tylko co czwarty Polak uważa, że na wsi jest bezpieczniej. Natomiast spokój i ciszę wskazuje 66 procent badanych. Z drugiej strony kobiety częściej niż mężczyźni dostrzegają, że na wsi jest mniejszy wybór szkół i zajęć dla dzieci, mniej możliwości związanych z pracą, sklepami, kulturą czy edukacją. Czyli cała ta różnorodność, którą mamy w mieście,

jest trudniej dostępna. Mężczyźni trochę częściej widzą wieś przez pryzmat bezpieczeństwa i spokojnego życia.

Jeśli 66 procent badanych uważa życie na wsi za atrakcyjne, to ono jest atrakcyjne do czego? Do mieszkania? Do codziennego życia?

Do życia, do codziennego funkcjonowania. Ale w tej atrakcyjności objawia się przede wszystkim tęsknota za odpoczynkiem, za odskocznią od zabieganego życia. Tylko że często to jest dobre na chwilę. Bo zaraz wracamy do naszego pędu. W intensywnym życiu zawodowym wieś mogłaby nam się szybko znudzić. Może takie życie jest dobre, kiedy jesteśmy na emeryturze, ale gdy jesteśmy wciągający

w pracę, to już nie jest takie oczywiste.

Ciekawa jestem, czy zmieniło się nasze myślenie o wsi?

Zmieniło się o tyle, że kiedyś była może tęsknota za dworkiem szlacheckim. W latach 90., kiedy na wsiach budowano wille, była w tym aspiracja do klasy wyższej albo wyższej średniej. Teraz to jest raczej tęsknota za prostym życiem. Takim, w którym wracamy do relacji z sąsiadami, do lokalnych kontaktów ze sprzedawcami. To jest tęsknota za bliskością, za dzieciństwem. W dużej mierze jesteśmy jednak społeczeństwem chłopskim. Wielu z nas pochodzi ze wsi.

Mieszkałam na wsi w dzieciństwie, dojeżdżałam

do szkoły w miasteczku, dzieciaki nazywały mnie „wieśniarą”. Wtedy marzeniem było, żeby ze wsi uciec do miasta. Dziś coraz częściej fantazjuje się o ucieczce na wieś. Co się stało?

Ten powrót na wieś czy ucieczka na wieś nie oznacza już tego samego, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu, gdy mówiło się: rzucę wszystko i wyjadę w Bieszczady, będę wypasać owce i robić sery. Przekonaliśmy się, że to nie działa. Trzeba się z czegoś utrzymać. Sama wiem, że tam odzyskam spokój, jest bardzo romantyczna. Tymczasem, żeby móc fantazjować o powrocie na wieś, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Taki, który pozwoli pracować zdalnie z domku na wsi.

Skończył się pogardliwy język wobec wsi? Mówimy dziś o wsi z większym szacunkiem?

Myślę, że tak. Widzimy, jak wieś radzi sobie w trudnych warunkach, ale też ta wieś nie jest już „zabita dechami”. To nie jest taka wieś, o której mówiło się kiedyś z pogardą: że ktoś jest „wieśniarą”, że nie ubiera się tak, jak trzeba, że jest gorzej wyedukowany. Teraz mam to za sobą. Trzeba było wyżej stawać na palcach, niż było to konieczne. Dzisiaj szanse bardziej się wyrównały: jest internet, można się uczyć, można się rozwijać. Myślę, że osoby ze wsi nie powinny mieć kompleksów.

Po pandemii wiele osób wróciło na ojcowiznę, bo nie porażało się z życiem w mie-

ście. Dla nich ten powrót miał smak porażki?

Tak, ten powrót może być przyznaniem się do tego, że się nie udało. Warszawa jest ekstremalna, życie tutaj jest drogie. Ci, którzy zmuszeni byli wrócić do mniejszych miejscowości, zobaczyli, że znajomi tam już się urządzili, mają pobudowane domy, rodziny, stabilną pracę, biznesy. A oni mają poczucie, że duże miasto ich wypluło.

Z drugiej strony pandemii pokazali, że praca zdalna może ułatwić mieszkanie na wsi.

Ale trzeba pamiętać jeszcze o czymś. Tam, na tej wsi, już żyją ludzie. Mają swój kapitał społeczny, swoje relacje, swoją strukturę, swoje historie i konflikty. Kiedy przyjeżdżamy z miasta, jesteśmy przybyszami. To nie jest tak, że pojawiają się z naszymi pomysłami i od razu zaczniemy reformować wieś. Raczej to my musimy się dopasować do tego, co tam już jest.

Akurat w weekend byłam u przyjaciół, którzy prowadzą na świętokrzyskiej wsi agroturystykę. Funkcjonują tam od 20 lat i powiedzieli mi, że dla miejscowych nadal są obcy.

Tak, bo obcym się nie ufa. To nie jest twoja ojcowizna. Chyba że wracasz na przykład na Warmię, do domu rodziców. Wtedy jesteś Anitą, która wróciła na ojcowiznę czy matczyną. Ale jeśli przyjeżdżasz z innego miejsca, bo kupiłaś siedlisko, musisz się z tą społecznością jakoś zdefiniować.

Co dzieje się z lokalnymi społecznościami, kiedy na wieś przyjeżdżają ludzie z dużych miast, z dużym kapitałem i zupełnie innymi oczekiwaniami? Przyjaciółka opowiadała mi, że próbowała skrzyknąć wieś, żeby zrobić coś razem, a spotkała się z reakcją: „O, przyjechała damulka z Warszawy i będzie nam mówiła, co mamy robić”.

Bo to bywa odbierane jako poczucie: ja wiem lepiej. Może i mam większe kompetencje społeczne, może wiem, jak organizować warsztaty i jak aktywizować ludzi. Ale najlepsze działania dzieją się wtedy, kiedy wychodzą ze środka. Działam w stowarzyszeniu Liderki Innowacji. Tam są kobiety ze wsi: sołtycki, wójtki, kobiety, które przejęły ziemię czy gospodarstwo po rodzicach i je rewitalizowały. One pochodzą stamtąd. Jedna zajmuje się pszczołami, ojcowskimi i zrobiła z tego świetny biznes. Inne prowadzą gospodarstwa ekologiczne, różne lokalne inicjatywy. Spotykają się, dzielą wiedzą.

W różnych miejscach Polski, także w małych miejscowościach, pojawiają się też prywatne domy kultury. One przejmują to, czego często nie robią albo nie są w stanie zrobić instytucjonalne domy kultury: organizują koncerty, wystawy, zapraszają ciekawych ludzi. I bardzo często są to inicjatywy osób, które przyjechały na wieś, coś kupiły i zaczęły działać.

Ale to wymaga ogromnego wyczucia. Łatwo wejść w wieś z miejskim przekonaniem: my was teraz nauczymy życia. Trzeba uważać, żeby to nie było odebrane tak, jakby ktoś wchodził do czyjegoś domu w zabłoconych butach i mówił gospodarzom, jak mają żyć.

Co najbardziej drażni miejscowych w nowych przyjezdnych?

Wprowadzanie swoich porządków. Nieliczenie się z tym, co jest na miejscu. Albo przeciwnie: całkowite izolowanie się. Ktoś przyjeżdża, ma swój domek, z nikim nie rozmawia i nie chce wejść w żadną relację. A to nie jest tak, że miejscowi są zamurowani i nie można z nimi nawiązać kontaktu. Tylko to przyjezdni muszą się bardziej postarać niż odwrotnie.

Wiem, jak wygląda prawdziwa wieś. Nie zawsze pięknie pachnie, zwłaszcza kiedy trzeba na polu roztrząsać gnoj. Drogami jeżdżą ciężkie traktory, w żniwa pracują kombajny, jest kurz, hałas, są muchy, szczury i myszy. To nie jest wieś ze zbiorowej obrazni mieszcuchów.

Tak, bo częściej pojawia się obraz cichej, spokojnej wsi z domkiem pod lasem, gdzie pod płot podchodzą sarny, które można karmić. A sytuacje, o których mówisz: gnojówka, kombajny, traktory, kogut piejący o piątej rano albo psy szczekające do nocy, to jest zderzenie z rzeczywistością. Na grupach na Facebooku można przeczytać, że ludzie, którzy przenieśli się na wieś, zmagają się z różnymi tego rodzaju dylematami. Piszą: do której godziny może szczekać pies? Do której może jeździć traktor? Co ze śmiećkami? Nagle okazuje się, że nie ma spokoju. Wieś żyje rytmem pół roku, prac polowych i tego, co musi być zrobione. I wtedy pojawia się szok. Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie chodzi się trawnika, o 22 jest cisza

W MAŁYCH MIEJSCOWOŚCIACH WSZYSCY O SOBIE WSZYSTKO WIEDZĄ. MOŻE I SĄSIAD MIJA NAS BEZ SŁOWA, ALE NASZE ŻYCIE JEST OMAWIANE OD A DO Z

nocna, więc nie wbija się gwoździ ani nie włącza pralki o szóstej rano. Chcielibyśmy to przenieść na wieś, ale tak się nie da. Znajoma mieszkanka wsi dostała karteczkę od przyjezdnej sąsiadki, żeby jej pies tak nie biegał i nie szczekał. Wrzuciła pytanie na grupę. Uczestnicy podzielili się na dwa obozy. Wybuchła wojna. Jedni mówili: jeśli przenosisz się na wieś, musisz liczyć się z tym, że tam jest inny rytm. Drudzy odpowiadali: ale my tu potrzebujemy spokoju.

Czyli w tej nowej opowieści o countryside era nie ma miejsca na obornik, pracę o świcie i konflikty sąsiedzkie?

Myszę, że w tej wyobrażonej „countryside era” ludzie często nie chcą o tym pamiętać. Bo gdyby pamiętali, to mogliby pomyśleć: a może jednak nie odzyskamy tam takiego spokoju, jakiego szukamy.

Czego zwykle nie ma na tej wymarzonej, instagramowej wsi?

No właśnie na pewno nie zawsze będzie spokój. Nie zawsze będą ładne zapachy. Nie ma ryneczku. Są te same problemy, które mamy w dużym mieście, a dodatkowo nie ma anonimowości. W małych miejscowościach wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Może i sąsiad mijają nas bez słowa, ale w swojej grupie, na przyzbie, nasze życie jest omawiane od A do Z.

Można też zapytać o to, co miasto robi z ludźmi, skoro to we wsi zaczęli upatrywać rątku.

Miasto zrobiło z nas zapracowanych ludzi, ogarniaczy. W pewnym momencie słowo „ogarniaczka” stało się powodem do dumy. To miało znaczyć, że jestem osobą, która panuje nad całym swoim życiem. Ale to jest złudne, bo w istocie jesteśmy zmęczeni, przebudźcowani, kładziemy się spać i myślimy, że jutro znowu trzeba iść do pracy. Sami sobie zrobiliśmy taki kiekat. Stąd z romantycznym rozmarzeniem myślimy o spokojnej wsi.

Czy Polacy naprawdę chcą wsi, czy raczej chcą uciec od miasta?

Myszę, że tęsknimy za wspólnotą. Za tym, żeby móc znowu pójść do sąsiada po szklankę mleka albo pożywić szklankę cukru. Za nor-

malnymi, prawdziwymi relacjami. Media społecznościowe zrobiły swoje: mamy kontakt z wieloma ludźmi, a często nie znamy własnych sąsiadów. Ten kontakt bywa iluzoryczny. Ale ja bardzo lubię ulicę, przy której mieszkam. Rzadko chodzę do Biedronki, bo mam pana w warzywniaku, który powie mi: „Dziś nie bierz truskawek, bo są wczorajsze”. Mam panią w mięsny, która zapyta: „Odłożyć pani pierś z kurczaka? Bo wiem, że kupowała pani tydzień temu”. To są normalne, sąsiedzkie, prawdziwe więzi.

Jak bardzo Instagram, TikTok, seriale i język reklamy wpłynęły na obraz wsi w głowach mieszkańców miast?

Erving Goffman, jeden z moich ulubionych socjologów, pisał w „Człowieku w teatrze życia codziennego”, że nasze życie dzieli się na scenę i kulisy. Odgrywamy różne role. To, co widzimy na Instagramie u osób, które być może znalazły cichą przystań na wsi, jest sceną. To odgrywany i wyobrażony obraz wsi. Kulisy nie pokazujemy: trudu, ciężkiej pracy, wstawania o świcie, rytmu żniw i innych prac polowych. Kiedy opowiadam swoim dzieciom, że w ósmej klasie jeździliśmy ze szkołą na wykopki, one kompletnie nie mają pojęcia, co to jest. A ja pamiętam, że kiedy człowiek był zżymczony, najlepiej smakowała bułka z żółtym serem i kawa Inka.

Z waszego badania wynika, że romans ze wsią może się udać, jeśli jest samochód. Dlaczego on jest tak ważny?

Największa słabość wsi, co widać z tego badania, to trudniejszy dostęp do pracy i słaby transport. Wykluczenie transportowe jest rzeczywistym problemem. Likwidowane są linie autobusowe, nie ma lokalnych pociągów. Ludzie są zdani na siebie albo na sąsiada z samochodem, który podrzuci do fryzjera, dentysty, lekarza. Powinniśmy głośno mówić o wykluczeniu komunikacyjnym, bo ono utrudnia życie nie tylko starszym osobom, ale też dzieciom i młodzieży. Trzeba też pomyśleć o starszych osobach: jak mogą mieć spokój, ciszę i bezpieczeństwo, a jednocześnie nie zostać sami.

Jak wygląda codzienność nastolatków, seniorów, samotnych matek, osób chorych na wsi?

Dla nastolatków problemem jest sposób spędzania wolnego czasu. Kiedy robiliśmy badanie młodych ludzi, okazało się, że punktem kulturalnym nie był dom kultury, ale przystanek autobusowy. Pytanie o wykluczenie trans-

portowe jest ważne, bo decyduje o pracy, edukacji, zdrowiu i relacjach. Tylko że polska wieś zmieniła się strukturalnie. Rolnicy są wspierani przez dotacje unijne, mają lepsze domy, lepsze warunki, mają samochody. Stąd to myślenie, że jakoś sobie poradzą.

Co z samotnością, która jest plagą naszych czasów? Jeśli na wsi wszyscy się znają, co ta samotność oznacza?

Myszę, że samotność może dotyczyć szczególnie osób starszych, których dzieci wyjechały do miasta. Również wdów, osób niedomagających, ludzi, którzy mają daleko do lekarza. To temat wart osobnego przebadania. Osoby w wieku 30, 40, 50, a nawet 60 lat są jeszcze mobilne. Ale starsi ludzie, którzy mają problemy ze zdrowiem, mogą bardzo cierpieć z powodu samotności. Internet tego nie załatwi.

Spotkałam się z historiami, kiedy ludzie, którzy kilkanaście lat temu rzucili wszystko i wyjechali w góry, żeby prowadzić pensjonat, dziś jako seniorzy wracają do miasta, bo chcą mieć lekarza na miejscu.

Miasto to jednak udogodnienie. Możesz zamówić lodówkę przez internet i ktoś ci ją przywiezie. Ale chodzi też o dostęp do osób i usług, które na starość stają się potrzebne. Myszę, że w przypadku starszych osób na wsi rozgrywa się wiele dramatów.

Kogo dzisiaj stać na dobre życie na wsi?

Myszę, że trzeba mieć pieniądze albo taką pracę, która pozwala na zdalną. Trzeba mieć samochód, możliwość dojeżdżania raz na jakiś czas do dużego miasta, gdzie są klienci, spotkania, sprawy do załatwienia, projekty. To polega na takim trochę lepszym sobie życia. Pojawiają się pytania: co będzie, kiedy dzieci dorosną? Czy zostaną na tej wsi? Czy będą chciały do liceum w Warszawie? Trzeba też zobaczyć różnicę między osobami, które mają dobrą pensję, pracę zdalną i dwa samochody, a tymi, którzy dojeżdżają komunikacją do pracy za najniższą krajową. To są dwa różne światy.

Wieś stała się dziś luksusem klasy średniej?

Stała się symbolem poukładania sobie życia w taki sposób, żeby złapać równowagę między pogonią przypisaną do dużego miasta a prywatnością. Kończąc pracę, wychodzę do ogrodu, idę z psami na spacer. Mam poczucie, że zachowuję równowagę między życiem zawodowym i prywatnym.

Zmieniła się definicja komfortu? Kiedyś komfort oznaczał bliskość sklepów, szkół, usług. Dziś komfortem jest natura, przestrzeń, spokój i cisza?

Myszę, że komfortem stał się nasz dobrostan. To, że nikt nie przekracza naszych granic, nie mówi nam, jak żyć, nie dyktuje, nie daje rad. Jesteśmy w stanie zapewnić sobie komfort racjonalny, jeśli oczywiście mamy środki. Na wielu wsiach są paczkomaty, sklepy, apteki, dyskonty. Dostęp do towarów nie jest już tak trudny. Czasem na wsi masz lepsze produkty niż w Warszawie; w mieście dostaniesz je tylko w superdelikatesach czy na targach śniadaniowych.

Który wynik tego badania najbardziej cię poruszył?

To, że tylko 24 procent badanych uważa, że wieś oznacza bezpieczeństwo. Wydawało mi się, że wieś jest postrzegana jako bezpieczniejsza niż miasto. Z innych badań wiem, że w mieście boimy się na przykład samotnego mężczyzny idącego pustą ulicą, szczególnie nocą. A tu okazuje się, że na wsi też mogą być lęki. Pytanie, jakie to lęki. Czy związane z tym, że dom jest pod lasem i ktoś może się włamać? Czy z tym, że jestem sam, coś mi się stanie i co wtedy z lekarzem? A jeśli jest zima, zawieją, daleko do drogi? To są konkretne pytania.

Podsumowując: Polacy zachęcali się w takiej wsi, która wydaje się dla nich trochę Toskanią. Można fantazjować o prostym życiu, ale pod warunkiem, że ma się pieniądze?

Trzeba mieć pieniądze, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Ale trzeba też pamiętać, że trafiamy w miejsce, w którym jest już zbudowany kapitał społeczny. Tam jest społeczność, z którą musimy się zmierzyć. I albo się z nią zasymlujemy, albo cały czas będziemy tak naprawdę osobą obcą, turystą.

CV

Katarzyna Krzywicka-Zdunek
Socjolożka, badaczka jakościowa. Współwórczyni projektów o polskich kobietach i mężczyznach oraz platformy internetowej socjolożki.pl

Zaczyna się niepozornie. Czyjaś prośba o zdjęcie wiaduktu albo ogłoszenie o poszukiwaniu osoby do prostego zlecenia. Kilka zdjęć, dobre zarobki. Nieświadomie już w tym momencie możemy się wpakować we współpracę z obcym wywiadem, a w finale „zarobić” od 10 lat więzienia do dożywocia.

Ogłoszenie w internecie, np. na Telegramie, jest dobre dla obu stron. Cóż szkodzi zrobić zdjęcie i na próbę go wysłać? Niczym (pozornie) nie ryzykujemy. Wkład pracy niewielki, a perspektywa zarobku kusząca. W takich sytuacjach umówione pieniądze przychodzą szybko, co zachęca do współpracy.

Potem kolejne zadanie. Trzeba sfotografować tory kolejowe. Następnie most. Później przejeżdżający pociąg. Za każde zlecenie kilkaset złotych. Kolejne zadania to coraz wyższe pieniądze. Bez umów, bez spotkań, bez pytań. Kiedy człowiek orientuje się, że bierze udział w operacji wywiadowczej obcego państwa, często jest już za późno. Odmowa dalszej współpracy najczęściej kończy się szantażem ujawnienia dotychczasowych jej owoców.

Pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon

Tak właśnie zaczyna się współczesny werbunek. Nie w zadymionych pokojach, nie podczas tajnych spotkań w hotelach i nie z udziałem mężczyzn w prochowcach znanych z filmów szpiegowskich. Dziś pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon.

Kampania społeczna „Cichy Front”, uruchomiona przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pokazuje mechanizm takich działań krok po kroku. Najpierw następuje wyszukiwanie osób podatnych na wpływ. Potem nawiązanie kontaktu przez media społecznościowe lub komunikatory. Następnie pojawia się niewinne zadanie, zwykle związane z fotografowaniem lub obserwacją określonych miejsc. Kolejnym etapem jest budowanie zależności finansowej i stopniowe zwiększanie skali poleceń. Wreszcie przychodzi moment, gdy wykonawca staje się częścią siatki rozpoznawczej lub dywersyjnej.

Metoda małych kroków

Twórcy kampanii podkreślają, że większość ludzi nie została zwerbowana do szpiegostwa od razu. Dlatego cały proces przypomina raczej metodę małych kroków. Najpierw fotografia. Potem obserwacja. Później montaż kamery. Następnie przewóz sprzętu lub wykonanie prowokacji. Każde kolejne zadanie wydaje się niewiele różnić od poprzedniego. Do-

OD NIEWINNEGO ZDJĘCIA PO DOŻYWOTNIE WIEZIENIE

Akcja ABW „Cichy Front” pokazuje mechanizmy działań hybrydowych

Norbert Ziętał



Niepozorna kamera zamontowana nad linią kolejową jest bezcennym narzędziem dla wywiadu obcego państwa – przestrzega Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

piero z perspektywy widać pełny obraz.

– Wojna nie zawsze zaczyna się od wystrzałów. Czasem od niewinnego ogłoszenia o łatwym zarobku, anonimowego zlecenia w komunikatorze, wpisu w mediach społecznościowych albo prośby o sfotografowanie pociągu – przypominają funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rosyjskie grupy już działają w Polsce

W ramach akcji „Cichy Front” na YouTube publikowane będą filmy opowiadające o konkretnych akcjach obcego wywiadu. W pierwszym odcinku o grupie dywersyjnej działającej w 2024 roku, która za pomocą paczek kurierskich spowodowała serie pożarów w centrach logistycznych w kilku miejscach Europy.

Chociaż po stronie wykonawców takich zleceń są zazwyczaj amatorzy, studenci lub inni młodzi ludzie, to jednak za sznurki takich operacji pociągają specjaliści w szpiegowskim fachu, np. oficerowie rosyjskich służb specjalnych FSB czy GRU. Doskonale się maskują, zacierają ślady, nie można do nich dotrzeć, pozostają anonimowi nawet w przypadku wpadki jakiejś grupy szpiegowsko-sabotażowej. Siatka zwykle składa się z wielu grup, które nawzajem nie mają

o sobie pojęcia. Informacje zdobyte od jednej grupy są weryfikowane danymi pozyskanymi od innej. Dekonspiracja jednej grupy nie zakłóca pracy innych.

Na początku 2023 roku funkcjonariusze ABW rozpracowali siatkę dywersyjno-szpiegowską. Ustalenia w tej sprawie były przerażające. Członkowie siatki szpiegowskiej, głównie młodzi obywatele Białorusi i Ukrainy, monitorowali trasy transportu broni i sprzętu na Ukrainę, ale także przygotowywali akcje dywer-

syjne, które miały sparaliżować dostawę broni, sprzętu i pomocy humanitarnej do Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że znaczna część transportów przejeżdżała i przejeżdża przez Podkarpacie.

Działania podejmowane przez członków siatki szpiegowskiej obejmowały również województwo podkarpackie, zwłaszcza okolice lotniska w Jasionce koło Rzeszowa, linie kolejowe, autostradę A4 i ważniejsze drogi. Przy ważnych szlakach komunikacyjnych szpiedzy mieli rozmieścić minimum 50 kamer internetowych, nadajniki GPS i inny sprzęt elektroniczny.

Według ustaleń śledczych członkowie grupy podejmowali również działania dezinformacyjne mające zburzyć obecne relacje polsko-ukraińskie i kreować antyNATO-wskie postawy wśród Polaków.

Rozpracowanie innej, podobnie działającej grupy, zaczęło się od przypadkowego odkrycia w 2023 roku kamery zamontowanej przy torach w wiosce niedaleko Przemyśla.

Zagrożenie przestało być teoretyczne

Od rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywność służb rosyjskich i białoruskich wobec Polski wyraźnie wzrosła. Według danych przekazywanych przez przedstawicieli polskich władz od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie zatrzymano w Polsce dziesiątki osób podejrzanych o szpiegostwo lub działalność dywersyjną na rzecz Rosji i Białorusi.

Raportowane przez media dane pokazują skalę problemu. W ciągu dwóch lat 2024-2025 wszczęto w Polsce tyle postępowań kontrwywiadowczych dotyczących działalności Rosji i Białorusi, ile wcześniej przez ponad trzy dekady. To sygnał, że zagrożenie przestało być teoretyczne.

Ludzie od kamer i notatek

Jednym z najgłośniejszych przykładów była sprawa obywatela Rosji i obywatela Białorusi, którzy prowadzili działalność szpiegowską na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Zbierali informacje dotyczące jednostek wojskowych oraz obiektów związanych z bezpieczeństwem państwa. W 2024 roku zostali skazani przez sąd na cztery lata pozbawienia wolności, a wyrok został następnie utrzymany przez sąd apelacyjny. Według ustaleń śledczych interesowały ich przede wszystkim informacje o polskich siłach zbrojnych oraz infrastrukturze mającej znaczenie strategiczne. Dane pozornie nieistotne, zbierane przez wiele osób, po połączeniu tworzą bowiem bardzo dokładny obraz sytuacji.

To właśnie jeden z głównych przekazów kampanii ABW „Cichy Front”: pojedyn-

cza fotografia, informacja o ruchu wojsk czy lokalizacja ważnego obiektu mogą mieć wartość operacyjną dla obcego wywiadu.

Dywersanci w cieniu

Jeszcze bardziej niepokojące są przypadki dywersji. Mowa nie tylko o pozyskiwaniu informacji, ale o realnym wpływie na bezpieczeństwo państwa przez podpalenia, uszkodzenia infrastruktury czy działania sabotażowe.

W 2026 roku media informowały o zatrzymaniu osób podejrzanych o dokonywanie podpałów na zlecenie rosyjskich służb. Wśród zatrzymanych znaleźli się zarówno cudzoziemcy, jak i obywatel Polski. Śledczy wskazywali, że działania te wpisywały się w szerszą strategię destabilizowania państw wspierających Ukrainę.

Ekspert zajmujący się bezpieczeństwem podkreśla, że współczesna dywersja często nie przypomina działań znanych z podręczników historii. Nie chodzi o wysadzanie mostów przez grupy komandosów. Znacznie częściej są to pojedyncze akty sabotażu wykonywane przez osoby zwerbowane przez internet i opłacane niewielkimi kwotami. Efekt psychologiczny bywa jednak ogromny.

Akcja ABW ma też inny wymiar. Chodzi o wyczerpanie społeczeństwa na reagowanie w przypadku zauważenia podejrzanych zachowań. M.in. na podejrzane osoby, które zachowują się nietypowo w pobliżu obiektów istotnych dla bezpieczeństwa państwa, nowe kamery przy ważnej infrastrukturze, kogoś, kto fotografuje stacje, mosty, węzły kolejowe, zadaje dziwne pytania. Także na loty dronów w strategicznych miejscach i o nietypowych porach.

– Nie każda taka sytuacja to zagrożenie, ale każda powinna zwrócić twoją uwagę – twierdzą eksperci ABW.

Co robić, gdy zauważymy taką nietypową sytuację? Zadzwoń do oficera dyżurnego ABW 22 585-82-21 lub pod zwykły numer alarmowy 112.

W celu komunikacji uruchomiony został bot na portalu Telegram (popularnym zwłaszcza wśród mieszkańców wschodniej Europy). Dostępny jest w językach polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Informacje można też znaleźć na stronie cichyfront.gov.pl.

Kampania „Cichy Front” ABW nie jest czymś wyjątkowym w skali świata. W ostatnich latach kilka państw demokratycznych – m.in. USA, Kanada, Wielka Brytania i Australia – uruchomiło bardzo podobne programy ostrzegające obywateli przed szpiegostwem, werbunkiem, sabotażem i zagrożeń ingerencją.

©

*CÓŻ SZKODZI ZROBIĆ ZDJĘCIE
I NA PRÓBĘ GO WYSLAĆ? NICZYM
(POZORNIE) NIE RYZYKUJEMY.
WKŁAD PRACY NIEWIELKI, A PERSPEKTYWA ZAROBKU KUSZĄCA*

W GDAŃSKU O NIEZACHWIANYM WSPARCIU EUROPY DLA UKRAINY

– W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę – powiedział premier Donald Tusk, rozpoczynając Ukraine Recovery Conference w Gdańsku. – Drodzy Polacy, w mieście Solidarności i Wolności dziękuję za wasze wsparcie dla nas – mówiła z kolei premier Ukrainy, Julia Swyrydenko. W strategicznych rozmowach o odbudowie Ukrainy w Gdańsku bierze udział 5 tysięcy uczestników – polityków i przedstawicieli biznesu z Europy i całego świata

Tomasz Chudzyński

WGdańsku trwają strategiczne rozmowy o odbudowie Ukrainy. Na Ukraine Recovery Conference przybyło niemal sto delegacji, w tym przedstawiciele międzynarodowych organizacji finansowych, firm przemysłowych oraz najwyższego szczebla politycznego. Potwierdziły się słowa Pawła Kowala, który jeszcze przed URC reklamował to wydarzenie jako jedno z największych wydarzeń gospodarczych świata w tym roku.

Zaniechanie jest bardziej kosztowne

Początek konferencji przyniósł deklarację dalszego, europejskiego wsparcia dla Ukrainy. O uruchomieniu kolejnych transz finansowych mówili w Gdańsku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, prezydent Litwy Gitanas Nausėda, kanclerz Niemiec Friedrich Merz czy prezes Banku Światowego Ajay Banga. Mowa jest o miliardach euro - na infrastrukturę energetyczną, transportową, ale też innowacyjne technologie zbrojeniowe.

- Pomagamy Ukrainie już teraz, bo koszt zaniechania finalnie jest zawsze wyższy niż działania natychmiastowe. Dlatego nie możemy czekać z odbudową na koniec wojny. Budujemy szkoły, elektrownie fotowoltaiczne, chcemy wzmacniać samorządy - mówi Gitanas Nausėda, prezydent Litwy.

- Ukraińskie doświadczenie z pola walki jest bezcenne. Przemysł zbrojeniowy jest najbardziej innowacyjny na świecie. Potrzebujemy ukraińskiej innowacyjności, europejskiej technologii i sprawności - podkreśla Ursula von der Leyen, zapowiadając wspólną produkcję dronów i rakiet.

- Rosja nie wygra tej wojny. Wsparcie europejskie dla Ukra-

iny jest niezachwiane - dodawał Friedrich Merz.

Obecność naszego biznesu

Zaznaczymy, w odbudowę Ukrainy zaangażowany ma być europejski, w tym polski biznes. Dziś podpisano część umów gospodarczych między firmami z Polski i Ukrainy oraz instytucjami obu państw. Chodzi o zaangażowanie firm w odbudowę sektora energetycznego naszego wschodniego sąsiada, jego infrastruktury drogowej, kolejowej czy portów. M.in. umowę o zaangażowaniu w proces odbudowy podpisali ze swoimi odpowiednikami w Ukrainie przedstawiciele ORLEN-u, PGE, Tauronu, w obecności szefa MAP, Wojciecha Balczona.

Do tego dochodzą kwestie wymiany handlowej.

- Wymiar gospodarczy Konferencji jest kluczowy - wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie, a jest zainteresowana rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych - mówiła Eliza Zeidler, wiceszefowa ministerstwa aktywów państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny - zapowiadał premier RP, Donald Tusk.

Część debat jest poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiałyby przejść w jego drodze do Unii Europejskiej. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji. Mowa jest m.in. o wsparciu medycznym, psychologicznym, dla weteranów wojennych i ich bliskich.



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko oraz premier Donald Tusk wspólnie otworzyli konferencję w Gdańsku

Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, są rozmowy o sektorze obronnym. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym chwalić - jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Podpisane zostały umowy między polskimi i ukraińskimi firmami dotyczące właśnie tej dziedziny.

Podczas konferencji odbywa się także szczyt flanki wschodniej NATO z udziałem liderów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji i Rumunii. Premier Tusk podkreślił, że przywiązuje do tych rozmów dużą wagę, licząc na wzmocnienie współpracy w regionie.

- Na wschodniej flance NATO nie może być słabego ogniwa. Wydajemy coraz więcej na obronność, uczymy się walki, rozwijamy nową broń, w tym broń elektromagnetyczną - podkreślał premier Łotwy, Andris Kubišs i zapowiedział też konieczność wykorzystania zamrożonych środków rosyjskich na cel odbudowy Ukrainy.

Solidarność i odwaga

Padło dużo słów o solidarności, były też wyrazy wdzięczności dla Polek i Polaków za ich wsparcie dla Ukrainy.

- Jesteśmy wam wdzięczni, drodzy Polacy, za wasze wsparcie dla nas, za chęć budowy wspólnej przyszłości - mówiła Julia Swyrydenko, premier Ukrainy. - Jesteśmy w mieście Solidarności i Wolności. Solidarność wymaga odwagi, wy ją okazaliście.

- To Ukraina musi definiować warunki sprawiedliwego pokoju. Nikt nie może za nią zdecydować. UE będzie wspierać przyszłość Ukrainy, bo nasza wizja wychodzi poza ramy wojny. Dziś kładziemy fundamenty pod odbudowaną Ukrainę - mówił Antonio Costa.

- Wasza obecność w moim rodzinnym Gdańsku to dowód na to, że Solidarność nie jest tylko sloganem, a stanowi treść naszej dzisiejszej misji - zjednoczenia wolnego świata. W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę - mówił Donald Tusk.

Symbol gdańskiego stadionu

Donald Tusk jeszcze w środę zapowiadał, że powie na URC w Gdańsku kilka twardych słów w kontekście kryzysu, który w ostatnich tygodniach dotknął polsko-ukraińskich relacji. Niewątpliwie termin URC zbliżał się w cieniu ochłodzenia naszych stosunków z Ukraińcami.

- Będzie okazja, żeby parę mocnych i gorzkich słów powiedzieć pod adresem nieadekwatnie reagujących polityków na różnice wynikające z trudnej historii. Będę też to chciał bardzo otwarcie powiedzieć w obecności pani premier Ukrainy - zapowiadał premier RP.

- Odbudowa to nie tylko budynki, ale też to, co jest w nas. Zjednoczenie musi opierać się na prawdzie. Musimy odnaleźć się w tych trudnych czasach. Mówię to do swoich rodaków w Polsce i do Twoich rodaków w Ukrainie, Julio - mówił Tusk. Na koniec cytował Niemena: „Ludzi dobrej woli jest więcej”.

To ochłodzenie w czasie gdańskiego URC wydawało się mniejsze niż w ostatnich dniach. Miasto przywitało de-

legacje uczestniczące w Ukraine Recovery Conference słoneczną, upalną pogodą i flagami państw - uczestników międzynarodowego spotkania. Za sprawą specjalnych środków bezpieczeństwa czuć było w Gdańsku atmosferę naprawdę „dużego” wydarzenia, ale wyczuwalna była również i atmosfera optymizmu. I nie chodziło jedynie o uśmiechniętych wolontariuszy obsługujących Konferencję.

- Wojna się skończy, myślę że dobrze dla Ukrainy i dla Europy - mówiły ukraińskie wolontariuszki pracujące w Europejskim Centrum Solidarności przy obsłudze wydarzenia. - Wiele będzie trzeba odbudować, ale to też się uda.

Serdeczne było śródowe przywitanie polskiej i ukraińskiej delegacji parlamentarnych ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, a także wzajemne rozmowy polityków już w czasie URC.

- Kiedy wybierałem się do Gdańska, czuć było napięcie w relacjach polsko-ukraińskich. Ale przypomniała mi się piosenka zespołu Quenn „Friends will be friends”. Tak będzie i teraz. Dzięki m.in. naszym kontaktom z parlamentarzystami, także ukraińskimi. Chodzi o budowę mostów, inwestowanie w wieloletnie relacje. Liderzy polityczni przychodzą i odchodzą, a takie relacje pozostają - mówił europoseł Michał Szczerba.

- Jest w tym spotkaniu pewna symbolika. Stadion w Gdańsku, na którego terenie m.in. odbywa się Konferencja, został wybudowany na wspólne, polsko-ukraińskie Euro 2012. Stadion w Gdańsku działa i się rozwija. Inaczej jest z wieloma stadionami na Ukrainie, które na tamtą imprezę powstały. Zrobimy wszystko, by je odbudować - powiedziała posłanka Agnieszka Pomaska.

PAWEŁ KOWAL O RELACJACH Z UKRAINĄ: W GOSPODARCE IDZIEMY DO PRZODU, ALE W HISTORII DŁUGO NIE ZNAJDZIEMY ZGODY

„Historia jest ważna dla tożsamości, ale nie może zablokować przyszłości Polski i Ukrainy”. Paweł Kowal mówi o Konferencji Odbudowy Ukrainy w Gdańsku, o Wołyniu, ekshumacjach i o tym, dlaczego pamięć nie może być wymierzona przeciwko przyszłości

Anita Czupryń

Po co Polsce Konferencja Odbudowy Ukrainy w Gdańsku? Co konkretnie ma z niej wynikać i co może się wydarzyć w dniach 25-26 czerwca?

Formuła tej konferencji jest taka: politycy pracują nad pokojem, a równolegle biznes planuje odbudowę. Konferencje URC Ukraina corocznie organizuje wspólnie z krajem goszczącym, w tym wypadku z Polską. Zaproszenia podpisywali polski premier i prezydent Ukrainy. Ukraina jest współgospodarzem tego wydarzenia. Praktycznie przez cały czas trwania obrad będą jeden po drugim podpisywane dokumenty. W trakcie zapowiedziano podpisanie około 200 porozumień i umów dotyczących współpracy ekonomicznej i roli poszczególnych państw w odbudowie Ukrainy. Przynajmniej w kilkunastu z nich uczestniczy Polska. Wśród konferencji, które odbywały się dotąd na świecie, ta jest więc wyjątkowa ze względu na skalę i na gospodarczy kontekst, który jest jej istotą. Na czele ukraińskiej delegacji stanie premier Svyrydenko, „matka chrzestna” idei URC, która ją wymyśliła jeszcze przed Lugano. To nada konferencji bardziej gospodarczy, pragmatyczny charakter.

Polska ma własną strategię odbudowy Ukrainy?

Polska ma strategię opartą na trzech elementach. Pierwszy to rozwój eksportu. Mamy historycznie bardzo duży eksport na Ukrainę, wynoszący około 14 mld euro, czyli mniej więcej jedną trzecią całego

eksportu Unii Europejskiej na Ukrainę. Drugi filar naszego podejścia do odbudowy, ze względu na nasze położenie, to wszystko, co wiąże się z transportem i łącznością. Słyszę o szykujących się nowych projektach w tej dziedzinie. Trzeci ważny element to inwestycje. Idą one różnymi drogami. Główny program to Ukraine Facility, czyli Instrument na rzecz Ukrainy, który polega na dostarczaniu odpowiednich instrumentów finansowych tym, którzy chcą brać udział w odbudowie Ukrainy. To są dobrze oprocentowane pożyczki, zabezpieczone przez Komisję Europejską i dodatkowo ubezpieczone. W tej chwili pierwsze kilkanaście polskich projektów jest już w trakcie przygotowania. Finansowanie długoterminowe, inwestycyjne, nawet do 15 lat. Kluczowe sektory, w których składane są projekty, to: energetyka, transport i logistyka, produkcja różnych materiałów. Doszły rozwiązania dual use, czyli takie z zastosowaniem w cywilu i dla wojska. Wielkość projektów, które możemy finansować, to od 1 do 50 mln euro. To są już poważne kredyty inwestycyjne, konkretne osiągnięcie rządu Donalda Tuska. Oprócz tego Polska wchodzi dziś na Ukrainę z dużymi inwestycjami; najbardziej znana jest inwestycja PZU, czyli budowanie pozycji jednego z liderów rynku ubezpieczeń na Ukrainie. Mamy szansę zyskać tam prawie milion klientów.

Kto ma być najważniejszym adresatem tej konferencji?

Czy są to rządy, czy samorządy, czy ukraińskie firmy, polskie firmy? A może opinia publiczna, którą trzeba przekonać, że pomoc Ukrainie nie jest sprzeczna z polskim interesem?

Myślę, że ci, którzy patrzą na rzeczywistość przez pryzmat interesów, a nie tylko emocji, doskonale wiedzą, że teraz jest ten moment, kiedy zgromadzenie polskiego biznesu w Gdańsku, razem z przedstawicielami najważniejszych instytucji biznesowych świata, jest kluczowe dla przygotowania odbudowy. To pierwszy raz, kiedy ta konferencja odbywa się poza głównymi krajami Zachodu i G7. Pierwsza była w Lugano, potem w Londynie, Berlinie i Rzymie. Ta w Gdańsku jest piąta. Sam fakt, że odbywa się właśnie w Polsce, że Polska wchodzi do takiego grona - do elitarnego grona głównych sił gospodarczych w Europie - pokazuje naszą siłę w procesie przygotowania odbudowy.

Polscy przedsiębiorcy często mówią: chcemy pomagać, ale chcemy też zarabiać. Nie chcą jednak wchodzić tam, gdzie jest chaos, korupcja i ryzyko wojenne. Jak państwo może

im pomóc? No i jak zabezpieczyć polski interes, żebyśmy nie ponosili kosztów pomocy, a zyski do odbudowy nie trafiły do większych zachodnich graczy?

Doświadczenia są różne. Z jednej strony są bardzo dobre doświadczenia polskich firm, z drugiej są też przypadki trudne. Natomiast jestem pewien, że jeżeli ktoś korzysta ze środków z Ukraine Facility, to zwiększa szansę, że inwestycja będzie bezpieczna, także ze względu na fundamentalne dla tego programu gwarancje Komisji Europejskiej. To są pieniądze dobrze oprocentowane, dobrze zagwarantowane. Kiedy rozmawiałem z Adamem Góralem o roli polskiego biznesu w odbudowie Ukrainy, powiedział mi: „Nie przejmuj się, ty nie podejmiesz decyzji za przedsiębiorców”. Chodzi o to, że warunki, które mają polscy przedsiębiorcy, nie były gorsze niż te, które mają francuscy. Dzisiaj mogą powiedzieć, że rząd Donalda Tuska doprowadził do tego, że warunki dla polskich przedsiębiorców są takie same, a nawet lepsze niż dla przedsiębiorców zachodnich. Oprócz tego konferencja w Gdańsku przyniesie dodatkowy za-

strzyk środków na bezpieczne inwestycje w ramach programu, który nazywamy Funduszem Flagowym Unii Europejskiej. Ten flagship fund to dodatkowy instrument finansowy. To będą pieniądze na inwestycje przygotowane między innymi z naszej inicjatywy, z inicjatywy moich współpracowników. Będą miały charakter europejski, co oznacza, że są dodatkowo politycznie ubezpieczone. Finalizujemy już powstanie tego funduszu, który także będzie używany do projektów odbudowy Ukrainy.

Konferencja odbędzie się w momencie, gdy relacje polsko-ukraińskie są trudniejsze niż na początku wojny. Jak Pan widzi tę sytuację? Co się między nami popsuło?

Nasze relacje są dobre w wielu dziedzinach: w handlu, w przygotowaniach do odbudowy, także w niektórych technologiach dronowych, które Ukraińcy w dużym stopniu kupują również od nas, bo to działa w dwie strony. Jest jednak obszar, w którym się nie zgadzamy i w którym różnice są znaczące. To kwestie dotyczące interpretacji historii. Myślę, że czas na dojrzałość. Trzeba sobie powiedzieć, że w tych sprawach jeszcze długo, a może zawsze nie będziemy się zgadzać i będziemy mieć różne poglądy. Jeśli chodzi o historyczną ocenę konfliktu polsko-ukraińskiego czy ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, niełatwo znaj-

dziemy wspólne stanowisko. Dochodzi do nas, że to jest obszar, w którym zgody długo nie będzie. Trzeba pójść po rozum do głowy i zainwestować więcej we wspólne badania historyczne. W tym roku już zaczęliśmy, organizując pierwszy tak duży polsko-ukraiński kongres historyczny. Myślę, że także na Ukrainie powoli dojrzeje świadomość, że historia UPA nie jest historią, na której można zbudować mentalną łączność z państwami europejskimi. Podobne procesy przemyslenia własnej historii przeszły już praktycznie wszystkie państwa Europy Środkowej, od państw bałtyckich po Bałkany, gdzie poważnym problemem było zmaganie się z tradycją faszystowską, nacjonalistyczną czy z kolaboracją z Niemcami w czasie II wojny światowej. Wpływ zewnętrznych graczy, sąsiadów, na taką zmianę jest ograniczony. Może dotyczyć tylko tych elementów polityki historycznej, które są w rękach rządu, prezydenta czy wojska. Trudno wpływać na wszystkie decyzje samorządowe u sąsiada. Ale czas będzie tutaj działał na korzyść. Wspólne badania historyczne i dyskusja o faktycznej spuście UPA to proces, który wciąż jest przed nami. Ważne tylko, żeby dobrze podchodzić do konfliktów historycznych. Podobno sekretarz generalny ONZ powiedział kiedyś, że wiele państw ma większy problem z historią niż z przyszłością. Trzeba pamiętać, że historia jest ważna dla tożsamości i dla współczesności, ale jednocześnie nie wolno zablo-

**TRZEBA ZADBAĆ O PAMIĘĆ
O WOŁYNIU. I NIE PO TO,
ŻEBY BYŁA PRZECIWKO KOMUŚ,
ALE PO TO, BY BYŁA PRZESTROGĄ
DLA KOLEJNYCH POKOLEŃ**



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Paweł Kowal: Dziś głównym ograniczeniem ekshumacji nie jest liczba zgód ze strony ukraińskiej, tylko nasze możliwości prowadzenia tych prac w warunkach wojennych

kować się w myśleniu o przyszłości, o tym, co przed nami.

Ukraina wydała zgodę na ekshumacje. Dlaczego to, co przez lata było niemożliwe, teraz zaczęło być możliwe? I czy można wprost powiedzieć, że obecny rząd osiągnął w tej sprawie przełom?

Jeżeli ktoś jest uczciwy, to w oczywisty sposób powie, że kwestia ekshumacji jest przełomem. Unikam nazywania ekshumacji sprawami historycznymi, bo w tym przypadku chodzi o coś, co określiłbym jako „prawo do godnej pamięci o bliskich”. Jest to kwestia uniwersalna i niezależna od opinii na tematy historii czy polityki. Ludzie mają prawo poszukiwać swoich zmarłych, ekshumować ich, pochować i dać sobie możliwość modlitwy czy medytacji. Tak rozumiane prawo do godnej pamięci o bliskich ma też pewne umocowanie w prawie międzynarodowym. Faktycznie jest tak, że ten rząd pierwszy raz od kilku dekad doprowadził do tego, że ekshumacje mają w zasadzie charakter systemowy. Właściwie głównym ograniczeniem dzisiaj nie jest liczba zgód ze strony ukraińskiej, tylko nasze możliwości prowadzenia tych prac w warunkach wojennych. Ekshumacje, nawet w tak trudnych miejscach, jak Huta Pieniacka, gdzie na razie

trwały poszukiwania, a akcja ekshumacyjna jest już przygotowywana i odbędzie się w tym albo w przyszłym roku, jeszcze kilka lat temu uważano u nas za niemożliwe. Znam ludzi, którzy mówili mi, że nigdy się to nie uda. A dzisiaj mogę powiedzieć, że rząd Donalda Tuska doprowadził do przełomu w tej dziedzinie. Czasem myślę, że to nadmierne podsycane napięcie jest reakcją tych środowisk, które nie wierzyły, że w trudnych sprawach można dochodzić do porozumienia. Dla mnie najważniejsze jest to, że udało się rozpocząć ekshumacje. Najpierw były Puźniki, później kolejne miejsca, poszukiwania w Ugłach, Ostrówkach, Hucie Pieniackiej. Coraz więcej jest miejscowości, które znamy jako te, które przestały istnieć w wyniku zbrodni wołyńskiej. Dzisiaj często wracamy tam po to, żeby wypełnić obowiązek, ten archetyp Antygony: odnaleźć i pochować bliskich. To sprawa konkretnych rodzin, ale też sprawa narodowa.

Rozmawiał Pan z rodzinami ofiar Wołynia? Co z tych rozmów w Panu zostało?

Rozmawiałem między innymi z rodzinami ofiar z Puźnik. Byłem z nimi na pogrzebie w tamtym roku. To był pierwszy taki pogrzeb. Na tym pogrzebie większość polityków

chciała usiąść w pierwszym rzędzie. Intuicyjnie czułem, że powinienem być z boku. Znalazłem się w gronie dzieci i bliskich ofiar. Z nimi spędziłem trochę czasu: najpierw podczas mszy, a później jeszcze chwilę rozmawialiśmy. To zostało mi w głowie, ale uderzyły mnie pokora i cisza tych ludzi. Oni czekali na ten moment, ale nie robili z tego polityki. Nie miało dla nich znaczenia, jakie barwy polityczne ma ktoś, kto z nimi współpracuje. Szybko się zorientowałem, że oni sami mają różne poglądy polityczne. Ale wobec majestatu śmierci byli wyciszeni i być może po prostu wdzięczni Polsce, że po tych ośmiu dekadach stało się możliwe pochowanie bliskich. Gdzieś tam na cmentarzu we wsi, która już nie istnieje. Ta rozmowa z rodzinami ofiar z Puźnik, dotknięcie tego wszystkiego, co ich poruszyło, zostały mi mocno w pamięci.

Czy Ukraińcy rozumieją, czym dla Polaków jest Wołyń? Nie dyplomatycznie, ale rzeczywiście, emocjonalnie i moralnie?

Są dwie odpowiedzi, które czasami się krzyżują. Z jednej strony coraz więcej Ukraińców zaczyna to rozumieć i zdaje sobie sprawę z tego, że w momencie, kiedy chcą wejść do Unii Europejskiej i do NATO, mając na sztanda-

rze przywódców UPA, nie będzie to proste. Wartości, które stały za czystką etniczną, za ludobójstwem, nie mieszczą się w kanonie zachodnim, do którego Ukraińcy aspirują. Z drugiej strony wielu Ukraińcom wydaje się, że UPA jest najlepszą formą dodania siły, że ta tradycja jest jakąś formą wzmocnienia żołnierzy na froncie. Wydaje mi się to złudne. Myślę też, że tam, gdzie na pewne rzeczy nie możemy się zgodzić, trzeba mówić jasno: decyzja prezydenta Zełenskiego była strategicznym błędem, bo obniża poparcie dla wojennego wspierania Ukrainy w polskim społeczeństwie. Nie jest w interesie Ukrainy, nie jest też w interesie Europy Środkowej, żeby obywatele dużego kraju Unii Europejskiej, jakim jest Polska, zachowywali dystans wobec dzisiejszej polityki Ukrainy. W tym sensie to jest błąd strategiczny, nie tylko polityczny i historyczny, ale odnoszący się do samej istoty legitymacji tych rządów u nas, które chciałyby udzielać Ukrainie wsparcia.

A decyzja prezydenta Nawrockiego o odebraniu prezydentowi Ukrainy Orderu Orła Białego? Jak ją Pan ocenia?

Zostawiam ją bez komentarza. Ostatnią rzeczą, której bym chciał, jest dalsze nakręcanie napięcia, które powstało. Myślę, że relacje polsko-ukraińskie, tworzone przez dekady, i zawsze się do tego odwołuję, bo to jest dla mnie jasne, z ogromnym udziałem Jana Pawła II, zasługują na to, żeby je w trudnym momencie chronić. Ta ochrona polega także na tym, żeby unikać wyostrażania komentarzy. W Polsce zgadzamy się, jeśli chodzi o ocenę UPA i jej spuścizny, ale w polityce kluczem jest skuteczność. Chodzi o to, czy narzędzia, których używamy, prowadzą do celu, który chcemy osiągnąć, czyli zmniejszenia gloryfikacji UPA.

Co jest dzisiaj najtrudniejsze w rozmowie z Ukraińcami? Interesy gospodarcze czy historyczne emocje?

Relacje polsko-ukraińskie są jak relacje polsko-niemieckie. Mają właściwie wszystkie możliwe wymiary. Trudno znaleźć jakiś element rzeczywistości, który nie miałby swojego odzwierciedlenia w relacjach polsko-ukraińskich. Musimy się przygotować na to, że one zawsze będą złożone. W jednej sferze będą udane, a w innej, na przykład w sferze pamięci historycznej, musimy się pogodzić z tym, że długo jeszcze nie znajdziemy wspólnego stanowiska.

Wróć do konferencji. Czy odbudowa Ukrainy nie powinna zaczynać się przede wszystkim od bezpieczeństwa? Co

z tego, że odbudujemy elektrownię czy szkołę, jeśli Rosja znowu je zniszczy?

Oczywiście. Dlatego tegoroczna konferencja odbudowy Ukrainy jest prawdopodobnie największą z dotychczasowych i dlatego istotnym elementem jest kwestia obronna, której wcześniej nie było. Wszystko zaczyna się od powstrzymania Rosji. Dlatego tak mocno skupiamy się na sprawach dronowych. Prekonferencja w Rzeszowie była poświęcona właśnie tej tematyce. Dzisiaj bardzo istotne są kwestie dronowe, obronne, udział Polski w ukraińskim doświadczeniu dronowym, a także udział Polski w tej technologicznej gorączce dronowej, która trwa na świecie. Właśnie dlatego tak ważne jest, że Komisja Europejska we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego znalazły dodatkowe pieniądze na produkcję podwójnego przeznaczenia. Chodzi dokładnie o technologie dronowe, które mogą być wykorzystywane w warunkach bojowych, ale jednocześnie są przygotowywane do celów cywilnych: rolnictwa, leśnictwa, transportu, logistyki. Badania nad dronami obejmują dziś wszystkie aspekty tej rewolucji: nowoczesne materiały, optykę, sztuczną inteligencję. Nie ma jednej technologii dronowej, chociaż niektórzy tak to nazywają. Jest wiązka technologicznych osiągnięć, które razem dają efekt nowoczesnego drona. Do tego potrzebna jest jeszcze jedna rzecz: doświadczenie bojowe. Dzisiaj ma je Ukraina i ta sfera jest dla naszej współpracy niezwykle istotna.

Czy Ukraińcy naprawdę widzą Polskę jako strategicznego partnera odbudowy, czy raczej jako sąsiada, przez którego wygodnie przechodzi logistyka, pomoc i dyplomacja?

Pani redaktor, między nami jest dokładnie tak jak między sąsiadami. Sąsiada zawsze postrzegam się jako kogoś bliższego, wobec kogo można sobie pozwolić na więcej, na przykład coś powiedzieć, czasami zbyt ostro. I to prowadzi do napięcia. Ale nie mam wątpliwości, że wśród polityków i ludzi opiniotwórczych na Ukrainie większość naprawdę zdaje sobie sprawę z tego, jak istotna jest łączność z Polską. Bo sąsiad to też ten, z którym łączą nas najmocniejsze pozytywne emocje.

Pan występuje w podwójnej roli: z jednej strony jako polityk odpowiedzialny za współpracę z Ukrainą, z drugiej jako historyk, który wie, jak ważna jest pamięć i że ona nie zniknie, bo jest dla kogoś niewygodna. Która z tych ról jest dziś dla Pana trudniejsza?

Jest takie pojęcie, po angielsku contemporary history, po niemiecku Zeitgeschichte. Po polsku nazywamy to po prostu historią współczesną. To specyficzna historia, która mieści się jeszcze w ludzkiej pamięci, mniej więcej trzy pokolenia wstecz, około stu lat. Tyle mamy czasu na zadbanie o pamięć. Potem staje się ona już częścią twardej, odległej historii, już prawie bez żywych emocji. Myślę, że zawsze, kiedy jesteśmy około stu lat od tragicznych wydarzeń, one po raz ostatni tak mocno nabrzmiewają. Tak jest teraz z pamięcią o Wołyniu. Pamiętam, że kiedy zaczynałem zajmować się stosunkami polsko-ukraińskimi, takim nabrzmiałym tematem była wojna polsko-ukraińska z 1918 roku, czyli wojna o Lwów. Dzisiaj już mało kto, poza zawodowymi historykami, pamięta, o co tam chodziło. Myślę, że teraz jest czas, kiedy trzeba zbudować dobre, mądre muzeum wołyńskie. Trzeba zebrać relacje tam, gdzie jeszcze nie zostały zebrane. Trzeba zadbać o pamięć o Wołyniu. I nie po to, żeby była przeciwko komuś, ale po to, by była przestrożą dla kolejnych pokoleń. Ludobójstwo, czystka etniczna, zbrodnie wojenne - one domagają się od każdego polityka jasnego stanowiska. Polityk nie ma prawa dzielić tu włosa na czworo ani unikać odpowiedzi. To nie jest tylko historia dla historii, to się robi po to, żeby pokazać kolejnym pokoleniom, do czego prowadzi zbrodnia, nawet motywowana względami, które ktoś uważał za istotne.

Wierzy Pan, że konferencja o odbudowie Ukrainy w Gdańsku może zapoczątkować odbudowę polsko-ukraińskiego zaufania?

Myślę, że trzeba to czynić. To są relacje międzynarodowe, w których interesy przeplatają się z emocjami. Może potrzebujemy bardziej języka interesów, języka społeczno-gospodarczego, więcej racji gospodarczych. Może to nam pomoże - bardziej pragmatyczne myślenie o tym, co przed nami.

Nawet jeśli nie będzie przełomu, to po czym poznamy, że mimo wszystko idziemy w polsko-ukraińskich stosunkach w dobrą stronę?

Jestem pewien, że tak będzie. Wydarzenie na taką skalę i ogromny wysiłek organizacyjny Polski zostaną zauważone przez wiele osób, szczególnie w środowiskach gospodarczych na Ukrainie, ale także w całej Europie i w USA. Tak wynika z moich ostatnich rozmów prowadzonych w Waszyngtonie.

Marzenia za jeden uśmiech! Poznajcie kolejnych ambasadorów radości najszczerzej, bo dziecięcej

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskappress.pl

Od początku czerwca trwa akcja Uśmiech Dziecka, w ramach której tworzymy galerię setek zdjęć, szerokich uśmiechów i rodzinnych, wzruszających historii. W rozmowach z nami rodzice opowiadają nie tylko o charakterach i pasjach swoich pociech, małych uczestników naszej akcji, ale także o tym, co sprawia im radość i jakie mają marzenia, bo nagroda główna w naszej akcji to przecież aż 40 000 złotych na spełnienie marzeń dziecka i jego rodziny!

A pragnienia są różne. Niektóre dzieci chciałyby polecieć samolotem lub zobaczyć egzotyczne zwierzęta. Inne marzą

o nowym rowerze, własnym pokoju czy wspaniałych zabawkach. Są też pomysły kosmiczne, pełne fantazji! Tak, dziecięce marzenia potrafią i zaskakiwać, i wzruszać, i przypominać, jak cudownie jest być dzieckiem oraz spędzać czas w ulubiony sposób. To właśnie dlatego jednym z elementów naszej najbardziej uśmiechniętej akcji w roku jest możliwość pomocy w realizacji marzeń. Dzięki nagrodzie głównej w Uśmiechu Dziecka niektóre z tych małych i dużych pragnień zdecydowanie mają szansę zamienić się w niezapomnianą rzeczywistość.

Dzisiaj przedstawiamy kolejnych uczestników tegorocznej edycji plebiscytu. - To mali am-

basadorzy dziecięcej radości, których uśmiechy potrafią zarażać optymizmem, a historie wzruszać i inspirować. Każde dziecko jest inne, każde wyjątkowe, ale wszystkie przypominają nam, jak pięknie można patrzeć na świat z dziecięcej perspektywy. O swoich pociechach opowiadają ich rodzice. W ich słowach czuć dumę, czułość i zachwyt nad tym, jak mali bohaterowie odkrywają wielki świat. Mamy nadzieję, że prezentowane historie wywołają uśmiech u naszych czytelników, a może nawet przypomną im własne dziecięce marzenia i chwile, które do dziś noszą w pamięci - mówi redaktor prowadząca akcję Ewelina Żuberek.

Czytaj więcej o akcji na gazetalubuska.pl/usmiech

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Patrząc na jej wyobraźnię, łatwo uwierzyć, że każda zabawa może zamienić się w niezwykłą przygodę

Anastazja Nikola Kurkus to dziewczynka pełna energii, pomysłów i nieustannej chęci do działania. Najbardziej lubi spędzać czas aktywnie, szczególnie w towarzystwie rodzeństwa i rówieśników. Jedną z jej ulubionych zabaw jest zabawa w chowanego, podczas której może wykazać się sprytem i wyobraźnią. Chętnie sięga również po kolorowanki i rysunki, a każda wolna chwila na placu zabaw jest dla niej okazją do nowych przygód.

Mama i tata zgodnie podkreślają, że ich córka jest dzieckiem, które nieustannie potrafi zaskakiwać. Ma ogromną wyobraźnię, mnóstwo energii i odwagę do realizowania własnych pomysłów. - Anastazja zawsze nas zaskakuje. Nie ma takiego drugiego dziecka jak ona. Jest energiczna, odważna i ma pełno pomysłów - opowiadają rodzice, Marzena i Rafał Kurkus.

Trudno wskazać jedno najważniejsze wspomnienie związane z dziewczynką, ponieważ niemal każda chwila spędzona z nią dostarcza emocji. Jest jednak miejsce, które zajmuje szczególne miejsce w jej sercu.



- Najbardziej uwielbia spędzać czas w parku rozrywki Majaland, szczególnie z udziałem Mai i Gucia. Nie można jej odciągnąć od tych postaci - śmieją się rodzice. Dziewczynka ma również wiele marzeń. Szczególne miejsce zajmuje w nich

świat bajkowych księżniczek. Anastazja uwielbia przebierać się w kolorowe stroje, wcielać się w ulubione bohaterki i tworzyć własne baśniowe historie. - Najbardziej marzy o stroju Elsy i księżniczki Aurory - mówi rodzice.

MALUSZKI do lat 2

Mały Mateuszek najbardziej lubi piłeczki, książeczki i wspólne odkrywanie świata

Mateusz Kosicki to chłopiec, który od pierwszych dni życia zachwyca swoich bliskich pogodnym usposobieniem. Mama przyznaje, że niemal zawsze towarzyszy mu dobry humor, a jego uśmiech potrafi poprawić nastrój całej rodziny. - Mój synek jest bardzo radosnym dzieckiem od samego początku. Potrafi się bardzo ładnie bawić sam, jak i z nami rodzicami - mówi Magdalena Kosicka.

Wśród ulubionych zajęć Mateusza znajdują się przede wszystkim zabawy piłeczkami. Chłopiec uwielbia nimi rzucać i obserwować, jak się poruszają. Dużo czasu spędza również na swoim krzeselku sensorycznym, gdzie z zainteresowaniem przegląda strony interaktywnej książeczki, która opowiada historie i śpiewa piosenki. - Lubi, jak uczymy się razem zwierzątek i naśladujemy ich głosy - opowiada mama.

To właśnie poznawanie świata sprawia mu największą frajdę. Każdy nowy dźwięk, obraz czy doświadczenie budzą jego ciekawość i zachęcają do dalszego odkrywania otoczenia. Mama podkreśla, że syn



jest bardzo towarzyskim dzieckiem. - Chętnie nawiązuje kontakty, ale też nie ze wszystkimi. Jest bardzo ciekawy świata, wszystko go interesuje. Lubi obserwować otoczenie - mówi pani Magdalena.

Jak większość rodziców, również ona ma w pamięci

chwile, które pozostaną z nią na zawsze. Wśród nich jest jedna szczególnie wyjątkowa. - Kiedy po raz pierwszy powiedział „mama” - wspomina wzruszona. To krótkie słowo stało się jednym z najpiękniejszych momentów w życiu mamy.

MALUSZKI do lat 2

Jej największym marzeniem jest odkrywanie świata, nowych dźwięków, kolorów i ludzi

Marcelina Kardaś ma zaledwie cztery miesiące, ale już teraz potrafi rozświetlić dom swoim pogodnym usposobieniem. Największą radość sprawiają jej chwile spędzane z najbliższymi. - Najczęściej uśmiech na twarzy naszego dziecka wywołują bliskość rodziców, wspólna zabawa oraz rozmowa. Bardzo lubi, gdy śpiewamy mu piosenki, robimy zabawne miny lub bawimy się grzechotkami - mówi Marlena Bulak.

Dziewczynka uwielbia również spacerować i czas spędzany na macie edukacyjnej. To właśnie wtedy może obserwować otaczający ją świat i poznawać nowe kształty, kolory oraz dźwięki.

Rodzice przyznają, że najbardziej zachwyca ich jej pogoda ducha i naturalna ciekawość. - Mimo bardzo młodego wieku jest uważnym obserwatorem i reaguje radosnym uśmiechem na kontakt z bliskimi - opowiada mama.

Wśród wszystkich wspomnień szczególne miejsce zajmuje jeden wyjątkowy moment. To chwila, która dla wielu rodziców staje się symbo-



licznym początkiem świadomej relacji z dzieckiem. - Szczególnie zapamiętaliśmy moment, kiedy po raz pierwszy odpowiedziała nam szerokim uśmiechem na uśmiech i rozmowę. Była to dla nas niezwykle wzruszająca chwila - wspomina pani Marlena.

Choć Marcelina jest jeszcze bardzo mała, rodzice już dziś zastanawiają się, jakie marzenia będzie miała w przyszłości. Na razie są przekonani, że najważniejsze jest dla niej poznawanie świata i bezpieczne dostrawianie wśród kochających ją osób.

FINAŁ KONKURS MULTIMEDIALNY ADRESOWANY BYŁ DO DZIECI W WIEKU 7-10 LAT ORAZ 11-14 LAT

Rodzinne kadry szczęścia

BMK
Konkurs

Dzień Matki, Dzień Dziecka i Dzień Ojca - to trzy rodzinne święta, trzy okazje, aby docenić rolę swojej rodziny i o niej opowiedzieć.

Czas płynie tak szybko, dziś staje się jutrem, wiosna goni wiosnę, dzieci szybko dorastają a rodzice stają się dojrzałsi. Po latach żałujemy, że nie spędzaliśmy więcej czasu razem, że nie dostatecznie dokumentowaliśmy ważne rodzinne wydarzenia, jak wakacje, wieczorne pogawędki, zabawy.

Chwile spędzone z rodziną są niewątpliwie tymi najpiękniejszymi. To właśnie wspólne spacerki, wycieczki, codzienne rytuały, zabawy czy spontaniczne momenty pełne śmiechu budują wspomnienia, do których wracamy przez całe życie.

Dlatego szczęśliwe chwile warto utrwalić. Jednym ze sposobów są zdjęcia czy filmy. Jak bardzo wzruszają nas, gdy po latach je oglądamy.

Właśnie, po to, by zachęcić młodych Lubuszan do zachowania



najpiękniejszych chwil z bliskimi, redakcja „Gazety Lubuskiej” zorganizowała konkurs dla dzieci pod hasłem „Rodzinne kadry szczęścia”.

Zadaniem uczestników - dzieci w wieku 7-14 lat - było wykonanie zdjęć lub filmów podkreślających, jak ważna w codziennym życiu jest ro-

dzina, bliskość i wspólnie spędzony czas, szczęście zamknięte w jednym wyjątkowym kadrze.

Organizatorzy chcieli zachęcić dzieci do twórczego wyrażania emocji i pokazania, jak wygląda ich rodzinne szczęście. Zainteresować na poważnie fotografią.

Konkurs i akcja

„Rodzinne kadry szczęścia” to nie tylko konkurs, ale również akcja społeczna promująca świadome spędzanie czasu z najbliższymi.

Organizatorzy zwracają uwagę, że we współczesnym świecie coraz większe znaczenie ma nie ilość wspólnie

spędzonych chwil, lecz ich jakość.

Wspólne rozmowy, rodzinne rytuały, aktywność na świeżym powietrzu czy zwykłe codzienne momenty mają ogromny wpływ na budowanie relacji, poczucia bezpieczeństwa i emocjonalnego rozwoju dzieci.

Laureaci konkursu:
I kategoria wiekowa 7-10 lat:
1 miejsce - Kacper Kusz
2 miejsce - Wojciech Stojanowski
3 miejsce - Franciszek Pilarowski

II kategoria wiekowa 11-14 lat:
1 miejsce - Marita Wąchal-ska
2 miejsce - Aleksandra Wrześcińska
3 miejsce - Aleksander Głębocki

Nagrody

Laureaci otrzymają atrakcyjne nagrody, które zapewne ucieszą każdego małego artystę. W każdej z dwóch kategorii wiekowych laureaci nagroda jest voucher do Empiku o wartości:

1 miejsce: 300 zł
2 miejsce: 200 zł
3 miejsce: 100 zł
Każdy laureat otrzyma także pamiątkowy dyplom.

Gratulujemy autorom najlepszych prac.

PARTNERZY:



GRUPA
FIAŁKOWSKI



LOGNIWO
SZKOŁA KIEROWCÓW



REKLAMA

0011529709

LOGNIWO

SZKOŁA KIEROWCÓW

**Kat. A2, A,
B, B+E,
C, C+E, D**

**SZKOLENIA OKRESOWE
(KOD 95)**

**KWALIFIKACJA WSTĘPNA
(KOD 95)**

**ul. Chełmońskiego 6
(osiedle Staszica, nad klubem „U szefa”)**

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. biuro 501 772 804

tel. kom. 507 183 937

e-mail: biuro@ogniwo.net.pl

www.ogniwo.net.pl

LAUREACI



Kacper Kusz
1 miejsce ZESKANUJ KOD QR
I ZOBACZ



Wojciech Stojanowski
2 miejsce



Franciszek Pilarski
3 miejsce

REKLAMA

0011530574



SZKOŁA PŁYWANIA „HIPCIO” ZAPRASZA

PÓŁKOLONIE DLA DZIECI

HOTEL GRACJA GORZÓW WLKP.

Basen dwa razy dziennie, wycieczki, zajęcia sportowe, obiad

NAUKA I DOSKONALENIE PŁYWANIA

OBOZY LETNIE - MORZE / JEZIORO



Sportowe
Ratownicze
(paintball, survival, sporty wodne)

Językowe
Młodych naukowców

Aktywności twórczej
(teatr, malarstwo, rzeźba)

DOŚWIADCZONA KADRA

OPIEKA TRENERSKA, INSTRUKTORSKA, RATOWNICZA

NIE ZWLEKAJ, OSTATNIE MIEJSCA CZEKAJĄ!

Zapisy: tel. 572 299 037

szczegóły na stronie www.szkolahipcio.pl

LAUREACI



Marita Wąchalska
1 miejsce ZESKANUJ KOD QR I ZOBACZ



Aleksandra Wrzeńska
2 miejsce



Aleksander Głębocki
3 miejsce ZESKANUJ
KOD QR I ZOBACZ



REKLAMA

0011530007

BYD ATTO 2 DM-i
ODKRYJ NOWĄ SUPER HYBRYDĘ

BYD | FIAŁKOWSKI

JUŻ OD
114 800 PLN
BRUTTO



TRASA PÓŁNOCNA 12B - ZIELONA GÓRA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ


ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

0011545515

Z głębokim żalem
przyjaliśmy wiadomość o śmierci



Władysława Barełkowskiego

Rodzinie i Najbliższym
przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia.

Elżbieta Jarząbek, Leszek Jarząbek
wraz z pracownikami EBF Development

0011544239

Pani

Agnieszce Gleń

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają
Koleżanki i Koledzy z III Liceum Ogólnokształcącego
w Zielonej Górze

REKLAMA 0011544563

OGŁOSZENIE

Gorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa

ogłasza przetarg
nieograniczony na sprzedaż odrębnej własności
2 lokali mieszkalnych.

1. ul. Słoneczna 96/17 piętro III – pow. 25,20 m²
składający się z 1 pokoju, kuchni, przedpokoju i łazienki z WC
Cena wywoławcza wynosi 130.000,00 zł.

2. ul. Gwiaździsta 7/114 piętro X - pow. 37,30 m²
składający się z 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki z WC
Cena wywoławcza wynosi 179.600,00 zł.

Po uprzednim umówieniu się ww. mieszkania można oglądać
w godz. 14⁰⁰-15⁰⁰. Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni,
ul. Gwiaździsta 1 w Gorzowie Wlkp., w dniu 22.07.2026 r.
o godz. 10⁰⁰

Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są wnieść
wadium
w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy
14 1020 1967 0000 8802 0003 2508 do dnia 21.07.2025 r.
(terminem spełnienia wadium jest termin uznania wpływu
na rachunek bankowy Spółdzielni).

Koszty notarialne przy zawieraniu umowy przeniesienia
własności lokalu obciążają nabywcę.
Informacje tel. 95 725 98 32 i 95 722 65 12
Przetarg może być odwołany bez podania przyczyn.

Zarząd GSM

0011545572

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 22 czerwca 2026 roku
odszedł do Domu Ojca w wieku 69 lat
ukochany Mąż,
wspaniały Tato naszych córek

śp

Marek Pawliczak

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w piątek, 26.06.2026 o godzinie 10:30
w Kościele pw. Miłosierdzia Bożego
w Zielonej Górze, os. Kaszubskie 7.

Wystawienie ciała tego samego dnia o godz. 12:00
w Kaplicy Cmentarnej
na Nowym Cmentarzu przy ul. Wrocławskiej.
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się tam
o godzinie 12:20.

Zmarły zostanie pochowany w kwaterze nr 15, rząd nr 7,
na Nowym Cmentarzu.

Pograżona w żałobie
Rodzina

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM
POZNAŃ Grunwald 300m² 500 619 633

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY

oferuje pożyczki do 300 tys. zł
na 60m-cy, oprocentowanie
od 5,30%, bez żadnych
dodatkowych opłat i prowizji
na cele związane z rozwojem
działalności gospodarczej na
terenie Województwa Lubuskiego.
Źródło finansowania: Europejski
Fundusz Rozwoju Regionalnego UE
i Zarząd Województwa Lubuskiego
Tel. kontaktowy +48 600 052 223,
k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja-
naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

INNE

STUDNIE głębinowe. Tel. 883 982 224

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza, spokój,
natura, miodowyrzaj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel.
94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

MIEDZYZDROJE. Pokoje blisko morza.
Tel. 885113871.

Matrymonialne

PAN, 59 lat, pozna panią do 55 lat
w celu bliższej znajomości. Tel.
574 441 607.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

REKLAMA 0011492021

maki SZCZEGÓŁY NA STRONIE:
www.makiman.pl

A U CIEBIE BYŁ JUŻ MAKI MAN!?

3 x 3 x SPRZEDAŻ = PLUSZOWY MAKI MAN

SKUP TUCZNIKÓW
MACIOR KNURÓW
KAŻDA STREFA ASF

tel: 601-19-19-44

REKLAMA 0011459133

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności zafatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011530921

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Brazylia zaczęła się rozkręcać na mundialu. Tylko co naprawdę dzieje się z Raphinhą?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Brazylia wreszcie wrzuciła szósty bieg na mundialu i zagrała w północnoamerykańskim turnieju jak na wielką Brazylię przystało.

Canarinhos pewnie pokonali w ostatnim meczu grupowym Szkocję (3:0) po dwóch trafieniach Viniciusa Júniora i jednym Matheusa Cunhi, meldując się w fazie pucharowej z pierwszego miejsca. W kadrze Carlo Ancelottiego nie brakuje jednak problemów i powodów do zmartwień...

Reprezentacja Brazylii z meczu na mecz coraz wyraźniej łapie mundialowy rytm. Podopieczni Ancelottiego rozpoczęli turniej dość niemrawo, od remisu z Marokiem (1:1), gdy cenny punkt w starciu z jednym z najpoważniejszych rywali uratował Vinicius. W dwóch ostatnich meczach wygrali już po 3:0. Brazylijczyk z Realu Madryt jest zresztą w ostatnim czasie w znakomitej dyspozycji - trafił do siatki w każdym z trzech dotychczasowych starć z Marokiem, Haiti oraz Szkocją i ma już na koncie tyle samo goli, co goniący prowadzącego w klasyfikacji strzelców Leo Messiego Kyliana Mbappé i Erlinga Haaland (po 4 bramki).

To właśnie od formy Viniciusa i Raphinhii w dużej mierze zależy ofensywna siła Canarinhos.



FOT. GRZEGORZ WALDA - NEW JERSEY

Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinhii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata. U piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego

hos. Gwiazdy Realu i Barcelony jedną indywidualną akcją potrafią przesądzić o losach spotkania, tyle że Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinhii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata.

Co z Raphinhą?

Raphinha doznał urazu w poprzednim meczu z Haiti i walczy z czasem, by wrócić do gry w kolejnej fazie turnieju. Według informacji dziennikarza

„Mundo Deportivo” Gabriela Sanza u piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego, co oznacza, że będzie pauzował około dwóch tygodni. Jeśli proces rehabilitacji przebiegnie zgodnie z planem, a także jego koledzy nie zawiodą w 1/16 i 1/8 finału, Brazylijczyk może wrócić na ćwierćfinał.

Dodatkowo w mediach pojawiły się doniesienia o jego trudnej sytuacji pozaboiskowej - zarówno rodzinnej, jak i finan-

sowej - a także spekulacje dotyczące możliwego transferu tuż po mundialu. W grę ma wchodzić ma m.in. odejście z FC Barcelony do saudyjskiego Al-Hilal, które miałyby pomóc mu ustabilizować sytuację poza boiskiem.

Do tych spekulacji odniosła się żona piłkarza. - Gdybyśmy mieli tylko 10 procent tego, co zarabia dziś Raphinha, i tak byłibyśmy bardzo błogosławieni. Gdybyśmy opublikowała coś w stylu: „Patrzcie, nie jestem

biedna, wciąż jestem bogata”, ludzie oskarżyliby mnie o brak klasy... - oświadczyła.

Powrót Neymara

W reprezentacji Brazylii po raz pierwszy od prawie trzech lat zagrał Neymar, który walczył z czasem, aby wystąpić na swoich czwartych mistrzostwach świata. Z powodu kontuzji 34-latek opuścił dwa pierwsze mecze z Marokiem i Haiti, ale trener Ancelotti dał mu szansę powrotu, wpuszczając go na ostatnie czternaście minut spotkania ze Szkocją przy prowadzeniu 3:0. Brazylijczyk z przeszłości w PSG i Barcelonie oddał nawet jeden groźny strzał na bramkę, a po meczu nie krył wzruszenia.

- Poczułem dziś ogromną ulgę. Trochę się wzruszyłem i płakałem w samotności, bo to takie cudowne uczucie móc przeżyć to wszystko jeszcze raz. Dziękuję wszystkim brazylijskim kibicom, którzy mi kibicowali, a szczególnie mojej rodzinie i przyjacielom - mówił poruszony powrotem na boisko w narodowych barwach.

Pierwsze rozstrzygnięcia

Brazylia wyszła z pierwszego miejsca w grupie C i w 1/16 finału zmierzy się z drużyną, która zajmie 2. miejsce w grupie F - o tę pozycję powalczą w bezpośrednim starciu Japonia i Szwecja.

Pierwszą parę fazy pucharowej mistrzostw świata 2026

utworzą niespodziewanie RPA z Kanadą. Reprezentacja Republiki Południowej Afryki po raz pierwszy w historii wyszła z grupy, pokonując - co prawda tylko 1:0, ale w pełni zasłużenie - Koreę Południową.

Pewna historycznego awansu do trzeciego miejsca (w grupie B) do grona 32 najlepszych zespołów północnoamerykańskiego turnieju może być także Bośnia i Hercegowina.

Co jeszcze przed nami? Ciekawie zapowiadają się mecze z udziałem goniących Messiego w klasyfikacji strzelców Erlinga Haalanda i Kyliana Mbappé, którzy w piątkowy wieczór staną naprzeciwko siebie w ostatnim meczu grupowym.

Ponadto, w nocy z piątku na sobotę czeka nas prawdziwy hit: Urugwaj zmierzy się z Hiszpanią w bezpośredniej walce o awans do fazy pucharowej. Dla polskich kibiców i wszystkich rannych ptaszków szczególnie interesująco zapowiada się jeszcze poranny mecz Egiptu z Iranem, w którym arbitrem będzie Szymon Marciniak. ©P

NAJBLIŻSZE MECZE

- **Piątek, 26 czerwca:**
godz. 21:00: Norwegia - Francja (TVP1);
godz. 21:00: Senegal - Irak (TVP Sport).
- **W nocy z piątku na sobotę:**
godz. 2:00: Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (TVP Sport);
godz. 2:00 Urugwaj - Hiszpania (TVP1);
godz. 5:00 Egipt - Iran (TVP Sport);
godz. 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (TVP1).

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Coraz bliżej zakończenia fazy grupowej w mistrzostwach świata. Znamy już coraz więcej zespołów, które zagrają w 1/16 mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50), **Czechy - Meksyk 0:3** (Garcia 55, Quinones 61, Fidalgo 90+4), **RPA - Korea Południowa 1:0** (Masoko 63).

1. Meksyk	3	9	6-0
2. RPA	3	4	2-3
3. Korea Południowa	3	3	2-3
4. Czechy	3	1	2-6

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3), **Kanada - Katar 6:0**

(Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Manai 75 samobój), **Bośnia i Hercegowina - Katar 3:1** (Alajbegović 29, Abunada (samob. 34, Mahmić 80 - Al Haydos 42), **Szwajcaria - Kanada 2:1** (Vargas 46, Manzambi 57 - David 76).

1. Szwajcaria	3	7	7-3
2. Kanada	3	4	8-3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5-6
4. Katar	3	1	2-10

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3), **Maroko - Haiti 4:2** (Hakimi 39, Saibari 45+1, Rahimi 78, Yassine 89 - Bono 10 (samob. Isidor 43), **Szkocja - Brazylia 0:3** (Vincius Junior 7, 45+3, Cunha 60).

1. Brazylia	3	7	7-1
2. Maroko	3	7	6-3
3. Szkocja	3	3	1-4
4. Haiti	3	0	2-8

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalfe 3,

USA - Australia 2:0 (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlöterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0**.

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyo-kers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbe 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0** (Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fay-

zullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematov 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76).

1. Kolumbia	2	6	4-1
2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

5 goli: Leo Messi (Argentyna), **4 gole:** Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Vincius Junior (Brazylia), **3 gole:** Johan Manzambi (Szwajcaria), Deniz Undav (Niemcy), Ismael Saibari (Maroko), Jonathan David (Kanada), Matheus Cunha (Brazylia). ©P

KOSZYKÓWKA O SREBRNEJ ZIELONOGÓRSKIEJ DRUŻYNIE Z ZACHWYTEM MÓWI CAŁA KOSZYKARSKA POLSKA

Zastał szedł drogą z piekła do nieba. Znów rozkochał w sobie Zieloną Górę

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

To był sezon, o którym w Winnych Grodzie będą krążyć legendy. Od nerwowego początku, przez dramatyczne porażki różnicą jednego punktu, niesamowity marsz w Pucharze Polski, aż po morderczy, siedmiomeczowy finał Orlen Basket Ligi z Legią Warszawa. Choć koszykarze Orleu Zastalu Zielona Góra musieli uznać wyższość rywali w walce o złoto, wygrali coś znacznie cenniejszego - na trybuny hali CRS powróciła wielka, fanatyczna moda na koszykówkę.

Dziś, gdy opada finałowy kurz, zielonogórski klub staje przed nową rzeczywistością: z jednej strony bolesna strata Jakuba Szumerta, który rusza na podbój USA, z drugiej - potężne uderzenie na rynku transferowym i zatrzymanie Conleya Garrisona.

Cierpienia młodego Zastalu

Gdyby jesienią ubiegłego roku zapytać przeciętnego kibica o szanse Zastalu na medal, w odpowiedzi usłyszelibyśmy prawdopodobnie nerwowy śmiech. Początek rozgrywek przypominał bowiem drogę przez mękę. Drużyna, choć waleczna, regularnie potykała się w decydujących momentach spotkań. Atmosfera gęstniała, a frustracja rosła z każdym kolejnym weekendem. - Mogę teraz naliczyć pięć meczów, które przegraliśmy różnicą jednego posiadania. Gdybyśmy je wygrali, w tabeli moglibyśmy być na pierwszym lub drugim miejscu, bo w tym roku było niesamowicie ciasno - analizuje na kapitana zespołu, Andrzej Mazurczak. - Ale czy to byłoby dla nas dobre? Kto wie. Jestem osobą bardzo wierzącą i uważam, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Każdy kibic i zawodnik chciałby rozegrać sezon z bilansem 30-0, ale to nie buduje zespołu i charakteru. Trzeba przegrać. Nie chodzi o to, że wychodzimy na parkiet z myślą

o porażce, ale tak samo jak trzeba umieć wygrywać, tak samo trzeba umieć przegrać. To wtedy poznajesz charakter szatni i widzisz, komu naprawdę zależy na postępie zespołu.

Najbardziej paradoksalny był fakt, że problemem biało-zielonych wcale nie było lenistwo czy brak taktycznego zrozumienia. Koszykarzy w dniu meczowym paraliżowała presja. - Szczerze mówiąc, ja ten progres widziałem od początku na treningach. Powtarzałem to w wywiadach - przynajmniej „Andy” Mazurczak. - Niestety, na początku sezonu te efekty z treningów nie przekładały się na mecze. Nasza gra i skuteczność nie wyglądały najlepiej. Natomiast to, jak trenowaliśmy od niedzieli do piątku, wyglądało świetnie. Było widać, że czytamy grę, realizujemy plan trenera, szukamy przewag. Na początku to nie wychodziło w meczach i pojawiało się rozczarowanie, taka koszykarska złość. Wiedziałem jednak, że ta praca musi w końcu przynieść efekty

Wojna o zaufanie w klubowych gabinetach

Równoległe do walki na parkiecie, w zaciszu klubowych biur toczyła się inna, równie istotna batalia - bitwa o zaufanie. Trener Arkadiusz Miłoszewski, wracając do Zielonej Góry, nie otrzymał od zarządu i właścicieli bezwarunkowego kredytu zaufania. Musiał go sobie ciężko wywalczyć, udowadniając swoją przydatność. Szkoleniowiec szczerze opowiada o trudnych początkach relacji z władzami klubu.

- Zaufanie prezesa to jedno, ale był też właściciel i inni ludzie wokół. Nie znali mnie jako człowieka, nie wiedzieli, jak postępuję, jakie decyzje podejmuję w trudnych momentach. Na po-



Bohaterowie koszykarskiej Zielonej Góry. Świetny team ułożony przez trenera Arkadiusza Miłoszewskiego (po prawej)

czątku była chwila niepewności, to normalne w sporcie zawodowym. Ale te dziesiątki spotkań, rozmów po meczach, i tych wygranych, i tych przegranych, utwierdziły ich w tym, jak funkcjonują. Zobaczyli, że jestem normalny, że mam plan i nie wykonuję nerwowych ruchów - mówi Arkadiusz Miłoszewski.

To właśnie ta stabilność emocjonalna na szczytach klubowej hierarchii uchroniła zespół przed kadrową rewolucją, która mogłaby doszczętnie zniszczyć rodzącą się chemię. - Wtedy poczułem olbrzymie wsparcie. Oni

nie poddawali się opinii publicznej czy komentarzom w mediach społecznościowych, tylko przychodzili i powtarzali: »Trenerze, pracujemy normalnie, robimy swoje«. To dało mi ogromny komfort psychiczny i pozwoliło spokojnie skonsolidować drużynę - dodaje szkoleniowiec Zastalu.

Pierwszym potężnym i namacalnym dowodem na to, że ta koncepcja ma sens, był kapitalny turniej o Puchar Polski. To tam, skazywany na pożarcie Zastal, zagrał bezkompromisową koszykówkę, rozbijając wyżej notowanych rywali i docierając do samego finału. Choć trofeum wówczas uciekło, zespół zyskał bezcenną świadomość - potrafimy wygrać z każdym.

Przełom z Dzikami, czyli wślizg rzutem na taśmę

Mimo pucharowego zrywu, runda zasadnicza

do samego końca trzymała kibiców w stanie przedzawałowym. Na dwa mecze przed końcem sezonu ligowa tabela była tak spłaszczona, że Zastal balansował na granicy strefy play off i play in. Jeden fałszywy krok oznaczał przedwczesne wakacje. I wtedy nadszedł dzień starcia z rewelacją rozgrywek - Dzikami Warszawa. Dla Arkadiusza Miłoszewskiego tamto spotkanie w hali CRS to absolutny kamień milowy całego sezonu. - Mecz z Dzikami u siebie w rundzie zasadniczej dał nam najwięcej. Dzikie grały rewelacyjną koszykówkę, to był zespół budowany z myślą o strefie medalowej, a my ich po prostu zdominowaliśmy fizycznie i taktycznie. Zagraliśmy wtedy pełne, dojrzałe 40 minut. To był ten moment, w którym w chłopakach coś ostatecznie przeskoczyło. Zrozumeliśmy, że nasz sufit jest

zawieszony znacznie wyżej, niż komukolwiek się wydawało - zauważa Arkadiusz Miłoszewski.

Zastal zameldował się w play offach z siódmego miejsca. Pozycji skrajnie nieuprzywilejowanej, z której rzadko kiedy pisze się wielkie historie. - Gdybyśmy przegrali z Dzikami, wyładowalibyśmy chyba na dziesiątym miejscu i nasza sytuacja w walce o play offy byłaby niezwykle ciężka - wtóruje trenerowi Andrzej Mazurczak. - Wygrana dała nam impuls. Pojechaliśmy potem do Włocławka wierząc, że możemy wygrać z każdym. Gdy wygrasz mecz za meczem w play-offach, w tak krótkim odstępie czasu, pewnością siebie automatycznie rośnie. Startując z siódmego miejsca, mało kto się tego spodziewał, ale my w szatni wierzyliśmy, że możemy wiele zdziałać.

Zarządzanie ludzkim ego w zielonogórskiej szatni

Sukcesu w fazie play off nie byłoby jednak bez perfekcyjnie działającego mechanizmu wewnątrz drużyny. Koszykarska szatnia to często zbiór trudnych charakterów i indywidualnych interesów, zwłaszcza gdy w składzie znajdują się gracze zza oceanu, walczący o jak najlepsze statystyki do kolejnych kontraktów. W Zielonej Górze udało się jednak stworzyć kolektyw przez duże „K”.

- W tym roku mieliśmy naprawdę świetnie zbudowaną szatnię. Nie tylko pod względem dobrych koszykarzy, ale przede wszystkim dobrych ludzi - komplementuje kolegów Andrzej Mazurczak. - Każdy przychodził do pracy i chciał dawać z siebie więcej. Oczywiście, spędziliśmy ze sobą mnóstwo czasu w podróży, w hali. Czasami miałem ochotę wyjść gdzieś z drużyną, a czasami po prostu chciałem wrócić do domu, mieć spokój i odpocząć. Jednak każdy potrafił się dogadać, każdy myślał o dobru drużyny.

Media oraz kibice regularnie brali pod lupę współpracę Andrzeja Mazurczaka z Chavaughnem Lewisem. Amerykanin, znany z tego, że lubi dominować na boisku i mieć piłkę w rękach, momentami sprawiał wrażenie gracza z zupełnie innej bajki taktycznej. Kapitan zespołu stanowczo jednak ucina plotki o rzekomych tarciach: - Nie, nie było między nami żadnego konfliktu. Myślę, że to normalna rzecz, iż każdy zawodnik chce dla siebie jak najwięcej i ma do tego prawo, bo musimy myśleć o naszych karierach - mówił Andrzej Mazurczak. - Uważam jednak, że to nigdy nie może być ważniejsze niż zespół. Kluczem jest znalezienie balansu i my w odpowiednim momencie to zrobiliśmy. Nasza gra falowała, ale kiedy przyszedł czas, by każdy myślał tylko o wygrywaniu, zrobiliśmy to.

Zarządzanie personalnymi puzzlami wymagało od trenera

Arkadiusza Miłoszewskiego rygorystycznych, a czasem bardzo niepopularnych decyzji. Symbolem tego stał się szósty mecz finałowy, w którym szkoleniowiec zdecydował się posadzić Chavaughna Lewisa na ławce w kluczowych momentach czwartej kwarty mimo, że Amerykanin zdobył wcześniej 18 punktów i był motorem napędowym wielu akcji.

Wokół tej decyzji narosło mnóstwo kontrowersji, do których trener odnosi się z pełną stanowczością. - Rozumiem emocje kibiców, ale oni widzą produkt końcowy, a nie widzą całości naszej pracy i założeń. Nie widzą, jak funkcjonujemy w obronie z danym zawodnikiem na boisku, jak przesuujemy strefy, jak zbieramy piłkę. Ja muszę patrzeć globalnie na całą piątkę, która w danym momencie realizuje plan. Jeden zawodnik meczu nie wygra, musimy funkcjonować jako dobrze naoliwiony zespół. Moje decyzje zawsze wynikają z chłodnej analizy taktycznej, a nie z sympatii czy antypatii. W szóstym meczu potrzebowałem innych profili obronnych i to się obroniło - tłumaczy szkoleniowiec Zastalu.

Finałowy horror i bolesne lekcje od mistrza

Siedmiomeczowy maraton finałowy przeciwko Legii Warszawa przejdzie do historii polskiego basketu jako jedna z najbardziej wycieńczających serii. To była totalna wojna nerwów, w której szala zwycięstwa przechylała się z minuty na minutę. Zastal potrafił powstać z kolan, doprowadzając ze stanu 1:2 do remisu 2:2, ale ostatecznie to warszawianie wzniesli puchar za mistrzostwo kraju. Największą zadrą w sercach zielonogórskich kibiców pozostanie legendarne już starcie numer pięć. Zastal kontrolował mecz przez niemal 35 minut, by w samej końcówce wypuścić wygraną z rąk. Zabrakło nam konsekwencji i wyrachowania - bije się w piersi



Kapitan Andrzej Mazurczak w kolejnym sezonie też pokieruje grą Zastalu Zielona Góra

Arkadiusz Miłoszewski. - W piątym meczu prowadziliśmy przez prawie całe spotkanie, a w końcówce zagraliśmy po prostu nieskupieni. Legia nie grała wtedy jakiegoś „kosmosu”, zagrała po prostu poprawnie, wykorzystując nasze proste błędy i straty. Życie pisze różne scenariusze, sport nie znika po jednym gwizdku. Gdybyśmy wygrali ten piąty mecz, dzisiaj prawdopodobnie świętowalibyśmy złoto.

Andrzej Mazurczak patrzy na to przez pryzmat boiskowego doświadczenia rywali. - Teraz możemy tylko gdybać. Presja mogła być bardzo duża, gdybyśmy prowadzili 3:2. Każdy poczułby, że to złoto jest na wyciągnięcie ręki. W przypadku Legii zadziałało ich doświadczenie z poprzednich lat. Sam wiem, po wcześniejszym mistrzostwie, jak wielka jest to presja, gdy chcesz sukces powtórzyć. Legia przez cały sezon grała z tą łatką faworyta, każdy chciał bić mistrza. To hartuje. W siódmym

meczu i przez całą serię nie byli nerwowi. Zachowali spokój w kluczowych momentach - uważa kapitan zastalowców.

W Zielonej Górze znów panuje koszykarskie złoto

Choć na szyjach zawodników zawisły srebrne krążki, w opinii publicznej Zastal jest największym wygranym tego sezonu. Najważniejszy puchar drużyna odebrała bowiem od własnych fanów. Do Zielonej Góry powróciły czasy, kiedy koszykówka była tematem numer jeden przy rodzinnym stole.

- Pod względem klimatu zrobiliśmy w Zielonej Górze złoto - mówi z dumą Andrzej Mazurczak. - Średnio na meczach było około czterech tysięcy kibiców i to jest ta stałość, która cieszy najbardziej. Fajnie, że udało nam się utrzymać wysoką frekwencję. Pamiętam, jak grałem w Zastalu po raz pierwszy kilka lat temu, wtedy tak to nie wyglądało. Kibic chce oglądać dobrą

koszykówkę, zaangażowanie. Wiedzieliśmy, że oni dają z siebie 150 procent, i my na parkiecie chcieliśmy im oddać dokładnie tyle samo. Mamy najlepszą halę w Polsce, najlepszych kibiców i Zielona Góra ma wszystko, by tak było już zawsze.

Gorące okienko transferowe: Kierunek Teksas i wielkie zatrzymanie

Koniec sezonu na parkiecie to tradycyjnie początek morderczej pracy dla klubowego pionu sportowego. To było oczywiste, że Jakub Szumert oficjalnie opuści Zastal i podpisze kontrakt w Stanach Zjednoczonych w lidze NCAA. 20-letni podkoszowy, który pod wodzą trenera Arkadiusza Miłoszewskiego przeszedł niesamowitą metamorfozę, przenosi się za ocean, by walczyć o swoje marzenia w Dallas. Dla szkoleniowca Zastalu eksplozja formy Jakuba Szumerta była powodem do dumy, ale też trenerskim wy-

zwaniem. - Szczerze? Nie myślałem, że ten progres nastąpi aż tak szybko i gwałtownie - przyznaje Arkadiusz Miłoszewski. - Postawiłem na Jakuba, dawałem mu minuty mimo błędów, które przecież musiał popełniać. Czasami na ławce aż zagryzałem język albo wargę, widząc jego młodzieńcze pomyłki, ale wiedziałem, że on nie nauczy się radzenia sobie z presją na treningu. Musiał to przeżyć na własnej skórze. Tacy ludzie, z takimi warunkami i mentalem, rodzą się niezwykle rzadko. Cieszę się, że mogłem być częścią jego koszykarskiej drogi.

Strata Jakuba Szumerta to potężny cios dla polskiej rotacji wicemistrzów kraju, jednak odpowiedź klubu okazała się natychmiastowa i niezwykle imponująca. Gdy wszyscy eksperci wróżyli całkowitą wyprzedzą zagranicznych liderów, zarząd dokonał rynkowego majstersztyku. Conley Garrison podpisał nową umowę i zostaje w Zielonej Górze na kolejny sezon. Amerykanin uznał, że kontynuacja pracy z trenerem Arkadiuszem Miłoszewskim to dla niego najlepsza ścieżka rozwoju.

W kadryze zespołu na przyszły sezon znajdują się również zawodnicy z ważnymi kontraktami: Andrzej Mazurczak, Filip Matczak oraz weteran krajowych parkietów Krzysztof Sulima. Sztab szkoleniowy głośno zapowiada także znacznie odważniejsze wprowadzanie do rotacji kolejnego diamentu lokalnej koszykówki - Miłosza Majewskiego.

Zastal Zielona Góra udowodnił całej koszykarskiej Polsce, że wielkie sukcesy buduje się sercem, ciepłością i konsekwencją, a nie tylko grubością portfela. Srebro zbudowało potężny charakter tej drużyny. Z zatrzymanym Conleyem Garrisonem, profesorem Andrzejem Mazurczakiem na rozegraniu i ogromnym głodem rewanżu, białozieloni już teraz wysyłają jasny komunikat dla całej ligi: w nadchodzących rozgrywkach interesuje nas już tylko złoto. ©©

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel



Sukces ma wielu ojców czego dowodem jest radość po pięknej batalii koszykarzy Orleanu Zastalu z Legią i srebrny medal dla zielonogórczan. Nie da się jednak ukryć, że lista tych, którzy w trudnym, ekstremalnym momencie nie zostawili klubu na pastwę losu jest dość spora. Na innej liście są ci, którzy doprowadzili

do tego sukcesu na parkiecie, na czele z trenerem Arkadiuszem Miłoszewskim, wreszcie na kolejnej kibice. Wszystkie te działania sprzęgły się ze sobą szczególnie w końcówce sezonu, co dało kapitalny efekt.

Cieszy mnie szczególnie to, że klub tak pięknie potrafił zmienić opinię o sobie w polskim baskecie. Aż miło było czytać życzenia płynące z in-

WRACAMY TAM, GDZIE NASZE MIEJSCE

nych klubów, żeby zielonogórczanie nie dali się faworytowi, a przecież jeszcze niedawno dziwiono się, że Zastal mimo długów i opinii, że nie płaci zawodnikom może grać w ekstraklasie. To wszystko już za nami. Wielkie emocje, ogromna radość i poczucie, że wracamy w polskim baskecie tam, gdzie nasze miejsce. Teraz trzeba zbudować zespół, który potwierdzi, że nasza świetna gra to nie przypadek, splot jakichś okoliczności czy wykorzystania słabości faworytów, tylko efekt fajnej pracy trenerskiej, wysokich umiejętności zawodników i stworzenia mocnego teamu.

Jestem przekonany, że Zastal to właśnie udowodni. Z pewnością trener Miłoszewski ma plan. Może budować nową ekipę w oparciu o Andy'ego Mazurczaka i co istotne Conley'a Garrisona, o czym wszyscy dowiedzieli się podczas spotkania z kibicami podsumowującym ten wspaniały sezon.

W naszej lokalnej piłce nastał czas spokoju, wiadomo letnia przerwa. Ostatnim akordem był awans Stilonu Gorzów do trzeciej ligi. Bardzo się ucieszyłem, bo uważam, że miejsce tego klubu jest przynajmniej w trzeciej lidze. A tak swoją drogą to rzadki przypa-

dek, że ekipa, która w dwóch barażach nie strzeliła, ale też nie straciła bramki, potrafiła dwa razy skutecznie egzekwować rzuty karne. Tak więc gratulacje!

Niestety, dwa zespoły wycofały się z czwartej ligi. Syrena Zbąszynek przed rokiem jako wicemistrz walczyła o awans do trzeciej ligi, a teraz przesunęła się do klasy A. To smutne, że mając fajne zaplecze i sukcesy klub musi ustąpić w niebyt. Niezbyt dobrze świadczy to o mieście, którego Syrena była przecież wizytówką. Drugi zespół, który dobrowolnie relegował się do klasy A to Zorza Mostki.

Kiedy przed laty zaczęto budować Port 2000 Mostki uwierzyłem, że połączenie ambicji z solidnym sponsorem to jest droga, skoro nie ma innej, do tego, żeby Ziemia Lubuska wróciła na szczebel centralny. Tamten zespół nagle wycofał się przed barażem o drugą ligę, a potem z rozgrywek. Kiedy po latach Zorza zaczęła znów montować ekipę, która różniła się poziomem gry i płac od rywali, gromiąc ich od klasy A do czwartej ligi, pozostałem nieufny. Przekonywano mnie, że tym razem jakieś dziwne wycofanie już się nie zdarzy. Byłem sceptyczny i jak się okazało miałem rację...©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Wielkie upały opóźnią mecze Stali i Falubazu

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. Co za historia! Ponieważ w niedzielne popołudnie ma być nawet ponad czterdzieści stopni w cieniu, Ekstraliga Żużlowa zdecydowała: mecz Falubaz Zielona Góra - Motor Lublin rozpocznie się o godz. 19.00, a spotkanie Stal Gorzów - Unia Leszno o 21.00.

Takiej sytuacji chyba jeszcze w polskim żużlu nie było (a na pewno my jej nie pamiętamy). Mecze zostaną opóźnione nie z powodu opadów deszczu, ale... upałów.

Na ten weekend zaplanowano 10. kolejną spotkań PGE Ekstraligi. Dziś rozegrane mają zostać pojedynki KS Toruń - Włókniarz Częstochowa oraz Sparta Wrocław - GKM Grudziądz. I gdy będą się odbywać, to termometry w tych miastach pokazywać będą około 30 st. C. Gorąco? Przy tym, co będzie w niedzielę, to „niemal zima”.

Kalendarz tegorocznych rozgrywek żużlowych jest taki, że w niedzielę mają zostać rozegrane mecze Falubaz Zielona Góra - Motor Lublin oraz Stal Gorzów - Unia Leszno. Oba spotka-

nia będą więc w naszym regionie, a to Ziemia Lubuska ma być najgorętszym miejscem tego dnia w całym kraju. Biegun żaru (bo przecież nie biegun ciepła) ma być w Zielonej Górze, gdzie termometry mają pokazywać nawet 41 st. C. W cieniu!!!

O tym, że ma być aż tak upalnie, prognozy zaczęły mówić w ostatni wtorek. Telewizje informacyjne pokazywały, że bardzo wysokie temperatury są już we Francji czy Włoszech i z ich powodu odwoływane są zajęcia w szkołach czy imprezy masowe. W środowy poranek zapytaliśmy więc w Ekstralidze Żużlowej, czy planuje ona przenieść start niedzielnych meczów na „chłodniejsze” godziny lub nawet przenieść je na zupełnie inny dzień, kiedy już nie będzie tak gorąco. Wsiadając w palącym słońcu na stadionie jest bowiem ciężko. A kibice przy zawodnikach to i tak mają „lekkko”. Żużlowcy jeżdżą przecież w kewlarach.

Już kilka godzin po naszym mailu do Ekstraligi Żużlowej pojawił się komunikat, że do piątku podejmie ona decyzję w sprawie spotkań. Ostatecznie podjęła ją już wczoraj. Zdecydowano, że mecz w Zielonej Górze rozpocznie się o godz. 19.00, a spotkanie w Gorzowie o 21.00.

ŻUŻEL

Rafał Prokopiuk został członkiem zarządu ZKŻ SSA, spółki kierującej żużlową drużyną Stelmetu Falubazu Zielona Góra. Objął też funkcję dyrektora zarządzającego klubu, który poinformował, że radzie nadzorczej spółki zależało na tym, aby w zarządzie pojawił się człowiek, który realia klubu i jest z Zielonej Góry. Rafał Prokopiuk od wielu lat związany jest z zielonogórskim środowiskiem sportowym.



FOT. ZKŻ SSA

ŻUŻEL

Ekipa Stali Gorzów awansowała do finału młodzieżowych mistrzostw Polski par. Gorzowianie wygrali turniej w Poznaniu. Falubaz Zielona Góra zajął trzecie miejsce w Gdańsku i odpadł z rywalizacji o medale.



FOT. CEZARY KONARSKI

W niedzielę polewaczki często będą wzywane na tory

O ile na północy regionu kibice nie będą musieli siedzieć na trybunach w palącym słońcu, o tyle kibice z południa mają swoje zdanie:

- To niczego nie zmienia. Stadion i tak będzie w pełnym słońcu do 21.00, czyli całe zawody. Czy naprawdę telewizja ma aż taki ogromny problem, aby dwa mecze odbywały się jednocześnie? Spotkanie w Gorzowie można było przełożyć na porę, gdzie faktycznie słońca już nie będzie - napisał

na Facebooku jeden z kibiców Falubazu.

- Mecz w Gorzowie skończy się o 23.00, a ja mam na 6.00 do pracy - zauważył z kolei jeden z fanów Stali.

Zmiana godzin nie jest jedyną związaną z upałami. Ekstraliga Żużlowa pozwoliła zawodnikom, ich sztabom, a także osobom funkcyjnym, chodzić przy okazji meczu w krótkich spodenkach (normalnie regulamin nakazuje, by były to spodnie). Z nakazu założenia długich spodni nie zo-

stały zwolnione dwie osoby - kierownik startu i jego asystent.

Jeśli chodzi o same mecze, to ciekawie zapowiada się pojedynek w Zielonej Górze, gdzie Stelmet Falubaz może przyczynić się do tego, że Orlen Oil Motor Lublin nie awansuje do fazy play off. Aktualni wicemistrzowie Polski przegrali już cztery pojedynki, a ostatnio doznali pogromu w Toruniu (29:61, to ich najwyższa porażka w XXI wieku). Lublinianie dalej nie mają w składzie kontuzjowanego Fredrika Lindgrena, z kolei Falubaz pojedzie w pełnym zestawieniu. Szansa, że bonus powędruje na konto podopiecznych trenera Grzegorza Walaska jest zatem spora (w Lublinie Falubaz przegrał 42:48).

Oslabiona wystąpi natomiast Gezet Stal Gorzów. W starciu z Fogo Unią Leszno - w pierwszy meczu wygrała ona u siebie 50:40 - na pewno nie wystartuje kontuzjowany Jack Holder (za niego planowane jest zastępstwo zawodnika). A czy pojedzie Adam Bednár? On sam w mediach społecznościowych daje kibicom nadzieję na występ. Tym bardziej, że czyni wiele, aby w sobotę wystartować w eliminacjach do SG2, które odbędą się w czeskich Pardubicach. Sztab szkoleniowy przygotował jednak zesta-

wienie na wypadek, gdyby Czecha miało zabraknąć. Wówczas jeden z dwójki Igor Kordun i Oskar Chatlas, których specjalnie nie zgłoszono do programu, będzie mógł być wpisany pod numerem juniorskim, a drugi w miejsce Kewina Nycza.

Dodajmy, że osłabiona pojedzie także Unia, w której składzie zabraknie kontuzjowanego Janusza Kołodzieja. Leszczynianie też zgłosili nieco zagadkowy skład. Brakuje w nim mistrza świata juniorów Nazara Pamickiego. Czy pojedzie on z pozycji juniora, rezerwowego, a może nawet w podstawowej piątce, przekonamy się w niedzielę. ©

● Stelmet Falubaz Zielona Góra - Orlen Oil Motor Lublin

Falubaz: 9. Leon Madsen, 10. Mitchell McDiar-mid, 11. Dominik Kubera, 12. Andrzej Lebediew, 13. Przemysław Pawlicki, 14. Oskar Hurysz, 15. Damian Ratajczak.

Motor: 1. Kacper Woryna, 2. Mateusz Cierniak, 3. Martin Vaculik, 4. Karol Szmyd, 5. Bartosz Zmarzlik, 6. Bartosz Barbor, 7. Bartosz Jaworski.

● Gezet Stal Gorzów - Fogo Unia Leszno

Stal: 9. Paweł Przedpecki, 10. Kewin Nycz, 11. Jack Holder, 12. Marcel Szymko, 13. Anders Thomsen, 14., Oskar Paluch, 15. Adam Bednár.

Unia: 1. Grzegorz Zengota, 2. Filip Gano, 3. Benjamin Cook, 4. Emil Konieczny, 5. Piotr Pawlicki, 6. Maksymilian Kostera, 7. Kacper Mania.

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Orlicy wyłonili triumfatorów turnieju o Gorzów Cup

W finałowym turnieju o Gorzów Cup w kategorii orlików (rocznik 2015) zwyciężyła reprezentacja Gorzowa - 9 pkt., wyprzedzając w tzw. złotej grupie Pogoń Szczecin - 8 pkt., Olympic Wrocław - 7 pkt., reprezentację Zielonej Góry - 4 pkt. i Stilon Gorzów - 0 pkt. W grupie srebrnej kolejność zespołów była następująca: 1. AP Kotwica Kołobrzeg - 8 pkt. (+16), 2. Miedź Legnica - 8 pkt (+15), 3. Warta Poznań - 8 pkt (+14), 4. Warta Międzychód - 3 pkt., 5. Fuchsse Berlin - 0 pkt. Królem strzelców został reprezentant Gorzowa Jakub Majewski. (rg)

Utalentowana debiutantka wciąż będzie grała w gorzowskim klubie

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. AZS AJP Gorzów buduje skład na nowy sezon. Klub poinformował, że w jego barwach pozostanie Magdalena Kloska, koszykarka, dla której minione rozgrywki były przełomowe.

Sezon 2025/2026 był dla Magdaleny Kloski wyjątkowy. Młoda rozgrywająca zadebiutowała w Orlen Basket Lidze Kobiet, a już na początku rozgrywek sięgnęła po statuetkę MVP Superpucharu Polski. W swoim premierowym sezonie na parkietach ekstraklasy zdobyła 130 pkt., dodając do tego 25 zbiórek i 14 asyst. Gorzowianka zade-

biutowała również w rozgrywkach EuroCup Women, zbierając cenne doświadczenie w europejskiej rywalizacji. Równolegle była jedną z liderek zespołów młodzieżowych Enea AZS AJP Gorzów. W rozgrywkach mistrzostw Polski U19 notowała średnio 22,7 pkt. na mecz, natomiast w Krajowej Lidze Koszykówki (LLIGA) zdobywała średnio 26,8 pkt.

Wraz z koszykarkami #MłodyAZS wywalczyła także srebrny medal mistrzostw Polski 3x3 w kategorii U23 i została wybrana do All Stars turnieju finałowego w Olsztynie. Obecnie Magdalena Kloska przebywa na zgrupowaniu reprezentacji Polski U20, przygotowując się do udziału w mistrzostwach Europy.



FOT. AZS AJP GORZÓW

Magdalena Kloska została wybrana do All Stars turnieju finałowego mistrzostw Polski 3x3 w kategorii U23

- To był dla mnie bardzo dobry sezon. Komfortowo mi się pracowało, dziewczyny były super, tworzyłyśmy fajny zespół - powiedziała Magdalena Kloska. - Mam bardzo dobre wspomnienia z tego sezonu, w którym zadebiutowałam w ekstraklasie. Był to duży przeskok z koszykówki młodzieżowej do seniorskiej, ale myślę, że mogę być zadowolona ze swojej gry. Wierzę, że z każdym kolejnym rokiem będzie zdecydowanie lepiej.

AZS AJP Gorzów odkrył dwie karty składu na sezon 2026/2027 - Weronikę Telengę oraz Magdalenę Kloskę. Gorzowianie już wkrótce przedstawią kolejne zawodniczki, które będą reprezentować AZS w nadchodzących rozgrywkach. ©

ODKRYJ DOLNY ŚLĄSK

**Zamek Książ
odzyskuje coraz
więcej oryginalnych
elementów
wyposażenia
wnętrz**

Str. 7

**AMETYSTY,
AGATY, SZAFIRY,
TURMALINY,
OTO PRAWDZIWE
SKARBY
DOLNEGO ŚLĄSKA**

STR. 18



**PO TRUDACH
ZWIEDZANIA
ZRELAKSUJ SIĘ,
WE WROCŁAWIU
MASZ TRZY
AQUAPARKI
DO WYBORU**

STR.3

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

REKLAMA

Q604968126A

Partner Główny:



**DOLNY
ŚLĄSK**



Partnerzy:

**Hala
Stulecia**

Centennial Hall
Jahrhunderthalle



Dolny Śląsk to jeden z najbardziej fascynujących regionów Polski

Turystyka. To bardzo zróżnicowane województwo, oferuje zarówno wspaniałe zabytki, jak i malownicze tereny górskie i jeziora. Atrakcji jest tak wiele, że nie trzeba pędzić na koniec świata, aby spędzić cudowne wakacje, a potem... tu wracać



Wrocławski rynek jest naj - jednym z największych rynków staromiejskich Europy, a ratusz - jednym z największych w Polsce. Warto uważnie przyrzeć się kamieniczkom, obejrzeć pomnik hr. Aleksandra Fredry.



Kościół Wang przeniesiono do Karpacza z Norwegii w 1842 roku.



Po górach można wędrować przez cały rok. Sudety nie są jeszcze tak oblegane przez turystów jak Tatry, a jakie wspaniałe widoki.



W regionie działa wiele uzdrowisk. Tu malowniczy Łądek-Zdrój.



Oto pierwszy krasnal, który zamieszkał we Wrocławiu. Dziś ma ponad tysiąc braci i siostr.



W regionie jest najwięcej w Polsce pałaców i zamków. To Kliczków.

Weekend to za mało, aby choć pobieżnie poznać Wrocław

Zwiedzanie. Poza zabytkowym centrum oraz Ostrowem Tumskim trzeba zobaczyć Hydropolis, Halę Ludową, wrocławskie zoo i Ogród Japoński

BMK

Wrocław to tętniące życiem miasto, którego największe atrakcje można zwiedzić podczas jednego weekendu, ale będzie to trudne. Wrocław oferuje bowiem tak wiele, warto się tym delektować i wracać, by wczuć się w jego atmosferę.

Na liście tego, co w stolicy Dolnego Śląska koniecznie trzeba zobaczyć są oczywiście: Rynek z ratuszem, Dzielnica Czterech Świątyń, Ostrów Tumski z gotycką katedrą i kościołem św. Idziego najstarszym budynkiem w mieście z początku XIII w., Uniwersytet Wrocławski, Wirydarz Ossolineum, Panorama Racławicka pobliskie Wzgórze Ceglarskie i Muzeum Narodowe, Bastion Sakwowy etc., etc.

Ale Wrocław to nie tylko zabytki w centrum. To także olbrzymia Hala Stulecia - hala widowiskowo-sportowa, która powstała w latach 1911-1913 według projektu Maxa Berga. W 2006 r. hala została uznana za obiekt światowego dziedzictwa UNESCO. Halę i otoczenie zobaczymy m.in. w filmie „Igrzyska Śmierci”. Przed Halą - ciekawostka - stalowa Iglica - 90,3 metra -

wzniesiona w 1948 r. z okazji Wystawy Ziemi Odzyskanych. Miała ona symbolizować twórczego ducha narodu - mówiono w czasach jej powstania. I faktycznie: w podziemnym wojennym na Iglicę wspiął się śmiałek i zawiesił sztandar zdelegalizowanej organizacji NSZZ „Solidarność”.

Halę Stulecia i słynny Pawilon Czterech Kopuł (też na liście UNESCO) okala Park Szczytnicki z Pergolą i fontanną multimedialną. Znajdziemy tu miejsce niezwykle - Ogród Japoński.

Ten skrawek Japonii we Wrocławiu powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia. Połączono tu kilku typów ogrodów japońskich: publicznego, wodnego, związanego z ceremonią picia herbaty oraz kamienistej plaży. Z założenia ma służyć celom kontemplacyjnym oraz spacerowym. Jest tu pięknie i egzotycznie przez cały rok.

Z Ogrodu Japońskiego krótki spacer i jesteśmy we wrocławskim zoo. To największy i najstarszy ogród zoologiczny w Polsce, zajmujący około 32 ha, w którym mieszka ponad 12 000 zwierząt reprezentujących niemal 1100 gatunków. Jego główną atrakcją jest Afrykarium - unikatowe na skalę światową oceanarium w całości poświęcone faunie

Czarnego Łądu. W tym podziemnym tunelu godzinami można podziwiać rekiny, manaty, żółwie morskie czy krokodyle, co więcej - organizowane są tu nocowania. Na spacer po ogrodzie i pawilonach trzeba przeznaczyć od 4 do 6 godzin. Bilet warto kupić z wyprzedzeniem.

Na trasie zwiedzania trzeba umieścić Hydropolis. To polskie centrum wiedzy o wodzie łączące walory edukacyjne z nowoczesną formą wystawienniczą. Multimedialna opowieść o życiodajnej wodzie odkrywa procesy, w których bierze ona udział - od funkcji pełnionych w ciele człowieka, po prądy oceaniczne, które kształtują klimat na Ziemi. Hydropolis to jedyny ośrodek tego typu w Polsce i jeden z nielicznych na świecie. Na pobyt warto zarezerwować sobie przynajmniej 2 godziny. Tu nikt czy ma kilka czy kilkadziesiąt lat, nie będzie się nudził.

Jeśli o wodzie mowa, to warto wiedzieć, że we Wrocławiu po trudach zwiedzania można odpocząć w jednym z trzech aquaparków, największy działa na Hubach a filie na Brochowie i Zakrzowie.



Afrykarium poświęcone jest faunie Czarnego Łądu.



Ogród Japoński, powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia.

REKLAMA

0011539027

KARNET dla MŁODZIEŻY

od 13 do 17 lat

AQUAPARK
ZAKRZÓW
ul. Wilanowska 29

AQUAPARK
BROCHÓW
ul. Polna 10

150zł
1 miesiąc

Karnet ważny od poniedziałku do piatku.
Wejście w godzinach od 8:00 do 12:00
na 2h na Strefę Rekreacji.

Odkryj

Rozmowa z MICHAŁEM RADO, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Dolny Śląsk jest jednym z najbardziej różnorodnych regionów Polski pod względem historii i dziedzictwa kulturowego. Jak budować wspólną tożsamość regionalną w oparciu o tę wyjątkową mozaikę tradycji i wpływów?

Kluczem do budowania dolnośląskiej tożsamości jest umiejętne czerpanie z jej różnorodności. To właśnie ona jest naszym największym atutem i wyróżnia nas na tle innych regionów.

Dolny Śląsk od zawsze był miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i doświadczeń. Dziś ta różnorodność jest naszym atutem. Współczesny Dolnoślązak może być dumny z tego, że żyje w regionie otwartym, dynamicznym i potrafiącym łączyć wiele wpływów w jedną, spójną wspólnotę.

W promocji regionu mocno podkreślamy ten charakter. Pokazujemy Dolny Śląsk jako miejsce, do którego warto przyjechać, ale przede wszystkim jako miejsce, w którym warto żyć. To właśnie stąd wzięło się hasło „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata”. Chcemy pokazać, że różnorodność nie dzieli, lecz buduje i sprawia, że każdy może poczuć się tutaj u siebie.

Jakie działania samorząd województwa podejmuje, aby mieszkańcy, zwłaszcza młode pokolenie, lepiej poznawali historię i dziedzictwo Dolnego Śląska?

Młodzi ludzie najlepiej poznają historię wtedy, gdy mogą jej dotknąć i zobaczyć ją na własne oczy. Dlatego stawiamy nie tylko na edukację w szkolnych ławkach, ale także na projekty, które pozwalają odkrywać Dolny Śląsk w praktyce. Dobrym przykładem jest program „Poznaj Dolny Śląsk”, dzięki któremu dofinansowujemy szkolne wycieczki po regionie. Uczniowie odwiedzają zamki, pałace, muzea czy atrakcje przyrodnicze, poznając historię miejsc, które często mają tuż za rogiem.

Chcemy, żeby młodzi mieszkańcy widzieli w Dolnym Śląsku nie tylko miejsce, w którym dorastają, ale także miejsce, z którym warto wiązać swoją przyszłość. Dlatego korzystamy również z nowoczesnych narzędzi komunikacji i pokazujemy region w sposób atrakcyjny dla młodego pokolenia. Bo trudno być dumnym z miejsca, którego się nie zna, a Dolny Śląsk naprawdę ma czym się pochwalić.

Dolny Śląsk posiada największe w Polsce zagęszczenie zabytków. Jakie są największe wyzwania związane z ochroną i jednoczesnym wykorzystaniem tego potencjału dla rozwoju turystyki?

Największym wyzwaniem jest znalezienie równowagi między ochroną zabytków a nadawaniem im nowych funkcji. Mamy na Dolnym Śląsku tysiące zamków, pałaców, kościołów czy obiektów przemysłowych. Ich utrzymanie wymaga ogromnych nakładów finansowych, dlatego jako samorząd regularnie wspieramy prace konserwatorskie i pomagamy ratować cenne obiekty przed zniszczeniem.

Jednocześnie wiemy, że sama konserwacja nie wystarczy. Zabytek musi żyć, żeby przetrwać. Dlatego zależy nam, aby historyczne obiekty były nie tylko świadkami przeszłości, ale również ważnymi miejscami na mapie współczesnego Dolnego Śląska. Mogą pełnić funkcje kulturalne, edukacyjne, turystyczne czy konferencyjne i dzięki temu przyciągać ludzi przez cały rok.

Wspieramy właścicieli i zarządców w tworzeniu atrakcyjnej, całorocznej oferty, bo to najlepszy sposób, by zachować nasze dziedzictwo dla kolejnych pokoleń i jednocześnie wykorzystać jego potencjał dla rozwoju regionu.

Równolegle zachęcamy turystów do odkrywania mniej oczywistych zakątków Dolnego Śląska. Temu służy między innymi



wspomniana kampania „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata”, w ramach której pokazujemy miejsca często pomijane w najpopularniejszych przewodnikach, a mające ogromny potencjał i niepowtarzalny klimat.

Jaką rolę w promocji regionu odgrywają uzdrowiska, turystyka aktywna oraz szlaki kulturowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski?

Uzdrowiska, turystyka aktywna i szlaki kulturowe to jedne z największych atutów Dolnego Śląska. Co ważne, pozwalają nam przyciągać turystów przez cały rok, a nie tylko w sezonie letnim.

Nasze uzdrowiska, takie jak Kudowa-Zdrój, Łądek-Zdrój czy Jedlina-Zdrój, coraz częściej łączą tradycję leczenia z nowoczesną ofertą wypoczynkową i wellness. Z kolei szlaki kultu-

rowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski, pomagają odkrywać region w ciekawy i uporządkowany sposób, prowadząc turystów przez miejsca, które opowiadają historię Dolnego Śląska. Dużą rolę odgrywa także turystyka aktywna. Coraz więcej osób przyjeżdża do nas na rower, górskie wędrówki czy wypoczynek blisko natury. Chcemy, aby taki pobyt był początkiem dłuższej relacji z regionem. Kto odwiedzi Dolny Śląsk latem, może wrócić jesienią do uzdrowiska, zimą na narty, a wiosną odkrywać kolejne szlaki i zabytki. I właśnie ta różnorodność sprawia, że Dolny Śląsk można odkrywać przez cały rok.

W jaki sposób nowoczesne kampanie wizerunkowe mogą pomóc w odkrywaniu mniej znanych, ukrytych perełek naszego regionu?

Gdyby miał Pan wskazać trzy elementy, które najlepiej definiują współczesną tożsamość Dolnego Śląska i wyróżniają region na tle innych województw, co by to było i dlaczego?

Gdybym miał wskazać trzy cechy, które najlepiej opisują współczesny Dolny Śląsk, powiedziałbym: tajemnica, otwartość i ambicja.

Tajemnica, bo chyba żaden inny region w Polsce nie kryje tylu niezwykłych historii. Od zamków i pałaców, przez legendy o Liczyrzepie, aż po zagadki związane ze złotym pociągiem czy kompleksem Riese. To miejsce, które nawet po wielu wizytach potrafi zaskoczyć.

Otwartość, bo Dolny Śląsk od pokoleń tworzyli ludzie przybywający z różnych stron Polski i Europy. Dzięki temu jesteśmy regionem różnorodnym, ciekawym świata i gotowym na nowe wyzwania.

I wreszcie ambicja. Widać ją w inwestycjach, rozwoju transportu, trosce o zabytki czy wspieraniu lokalnych społeczności. Nie chcemy jedynie korzystać z potencjału, który odziedziczyliśmy. Chcemy go rozwijać i zostawić następnym pokoleniom jeszcze lepszy Dolny Śląsk.

Dlatego serdecznie zapraszam do jego odkrywania. Jestem przekonany, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie.

Dolny Śląsk

Rozmowa z WOJCIECHEM BOCHNAKIEM, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Lato na Dolnym Śląsku zapowiada się niezwykle ekscytująco. Jakimi flagowymi atrakcjami turystycznymi i trasami zamierzają Państwo skusić urlopowiczów w tym sezonie?

Dolny Śląsk latem to wspaniały region dla turystów, oferujący setki kilometrów pięknych tras rowerowych, spacerowych czy trekkingowych. Mamy zapierające dech w piersiach szlaki z widokami na Góry Stołowe, Karkonosze, Sudety czy Izery. Mamy niezwykle miejsca w Dolinie Baryczy. Mamy zabytki, dziesiątki historycznych zamków i pałaców oraz nowoczesną infrastrukturę do aktywnego wypoczynku. W tym roku gorąco zapraszamy do odkrywania naszych podziemnych tras, spływów pontonowych w Bardzie oraz odpoczynku nad malowniczymi Stawami Milickimi. Gwarantujemy, że u nas każdy letni dzień można spędzić inaczej, od eksploracji tajemniczych sztolni po aktywny wypoczynek na łonie natury.

Turystyka jest jedną z wizytówek regionu. Które miejsca i atrakcje Dolnego Śląska mają dziś największy potencjał rozwojowy, a wciąż pozostają niedostatecznie odkryte przez turystów?

Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ od lat przyciągają tłumy turystów, ale prawdziwa siła Dolnego Śląska tkwi również w miejscach mniej oczywistych. Ogromny potencjał ma choćby Ziemia Wałbrzyska i Kłodzka ze swoimi mniejszymi miejscowościami, uzdrowiskami i górskimi szlakami. Od lat mówi się, że Dolny Śląsk jest tajemniczy i rzeczywistość tak jest, bo nasz region jest nadal przez wiele osób nieodkryty. Coraz większe zainteresowanie budzą także Góry Kaczawskie, czyli Kraina Wygasłych Wulkanów, która dzięki statusowi Geoparku UNESCO staje się jedną z najciekawszych destinacji w Polsce. Kolorowe jeziora, Międzygórze zwane „małą Szwajcarią” oraz najpiękniejszą wsią w Polsce, Twierdza Srebrna Góra, Arboretum Wojsławice oraz nasze piękne miasta. Świdnica, Wrocław, Legnica, Wałbrzych dopełniają pięknego krajobrazu i jeszcze bardziej urozmaicają naszą ofertę.

Dlaczego warto wybrać Dolny Śląsk na swój kolejny urlop i co sprawia, że turyści tak chętnie tu wracają?

Dolny Śląsk to idealna propozycja dla tych, którzy chcą zaznać prawdziwego odpoczynku, szukają bliskości natury, spokoju i możliwości aktywnego spędzenia czasu podczas swojego urlopu, z dala od wielkomiejskiego zgiełku.

Chcemy pokazywać właśnie takie miejsca, bo to one często najbardziej zaskakują odwiedzających. Dolny Śląsk ma tę przewagę, że nawet osoby, które przyjeżdżają tu kolejny raz, wciąż mogą

odkrywać coś nowego. Mamy u siebie 1/4 wszystkich zamków i pałaców wraz z kompleksami przyrodniczymi, co sprawia, że atrakcji jest na wiele lat zwiedzenia. Turyści bardzo często po pierwszej wizycie szybko dochodzą do wniosku, że na poznanie naszego regionu jeden urlop po prostu nie wystarczy.

W jaki sposób województwo wspiera rozwój turystyki poza najbardziej popularnymi kierunkami, takimi jak Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ?

Podajemy bardzo wiele działań promocyjnych, bo w dzisiejszych czasach to promocja jest dźwignią rozwoju przemysłu turystycznego. Promujemy naszą turystykę zarówno w kraju, jak i za granicą podczas największych targów w Europie. Współorganizujemy imprezy i projekty, dzięki czemu jesteśmy zawsze tam, gdzie kształtują się trendy turystyczne. Zależy nam na tym, żeby korzyści z turystyki trafiły do całego regionu, a nie tylko do najbardziej rozpoznawalnych miejsc. W naszej turystyce pracuje ponad 200 tys. osób, a przez tę branżę przepływa rocznie około 10 miliardów złotych. To koło zamachowe rozwoju szczególnie dla południa województwa, dlatego wspieramy mniejsze gminy i miejscowości w rozwoju infrastruktury turystycznej, od ścieżek spacerowych i rowerowych po szlaki, parkingi czy punkty informacji turystycznej. Organizujemy spotkania branżowe i przeprowadzamy badania ruchu turystycznego. Pomagamy też kształcić przewodników górskich, integrujemy i siecujemy branżę poprzez Dolnośląską Organizację Turystyczną, dzięki czemu nasi przedsiębiorcy mogą ze sobą współpracować, a niekoniecznie konkurować. Nasza obecność w mediach jest bardzo duża, co było doskonałym widać przy ogólnopolskich imprezach, jak Wrocławski Półmaraton czy Tour de Pologne, który gromadzi milionową publikę.

Czy rozwój turystyki może stać się narzędziem wzmocnienia lokalnej tożsamości i dumy mieszkańców z miejsca, w którym żyją? Jakie przykłady takich działań można wskazać na Dolnym Śląsku?

Zdecydowanie tak. Turystyka to nie tylko gospodarka, ale także budowanie lokalnej dumy i poczucia wspólnoty. Cały czas trwa proces wzmocnienia tożsamości dolnośląskiej, która dla wielu mieszkańców tych terenów nie jest jeszcze tak oczywista. Ale kiedy mieszkańcy widzą, że ludzie z różnych stron Polski czy Europy przyjeżdżają, by zobaczyć ich Małą Ojczyznę, ich miasto, zabytki czy spróbować lokalnych produktów, zaczynają czuć się



gospodarzami i jeszcze bardziej doceniają miejsce, w którym żyją. Turystyka aktywizuje też lokalne społeczności, wspiera przedsiębiorczość i zachęca mieszkańców do pielęgnowania swoich tradycji. Wokół niej powstają rodzinne firmy, wydarzenia kulturalne, lokalne inicjatywy czy produkty regionalne, które stają się wizytówką całych miejscowości. To właśnie dlatego tak często podkreślamy, że za sukcesem turystycznym Dolnego Śląska stoją przede wszystkim ludzie, ich pasja, przedsiębiorczość i gościnność.

Coraz większe znaczenie zyskuje turystyka oparta na autentycznych doświadczeniach i lokalnych historiach. Jak Dolny Śląsk może wykorzystać swoje unikalne dziedzictwo do budowania przewagi konkurencyjnej na rynku turystycznym?

Dzisiaj turyści coraz częściej szukają nie tylko pięknych widoków, ale także emocji, historii i autentycznych doświadczeń. Liczy się opowieść, a pod tym względem Dolny Śląsk ma naprawdę wyjątkowy potencjał. To region, który naprawdę sporo przeszedł. Odbudowa po wojnie, historia przesiedleńców, dziedzictwo Solidarności

i gigantyczny skok rozwojowy w 21 wieku. Mamy o czym opowiadać także w sferze legend i opowieści: Liczrzepa, historia złotego pociągu, zagadki kompleksu Riese, niezwykle zamki, pałace i miasta, z których każde ma swoją własną historię. To sprawia, że zwiedzanie Dolnego Śląska staje się czymś więcej niż tylko odwiedzeniem kolejnych atrakcji. To wielowymiarowe doświadczenie. Nie ma lepszego sposobu na pokazywanie regionu poprzez historię ludzi, którzy od zera go stworzyli i doprowadzili do miejsca, w którym jesteśmy dzisiaj.

Wierzę, że właśnie autentyczność jest dziś naszą największą przewagą.

Jakie inwestycje infrastrukturalne są dziś kluczowe dla dalszego rozwoju turystyki w regionie i zwiększenia dostępności mniej znanych atrakcji?

Jako Samorząd Województwa wydajemy rocznie kilkanaście milionów złotych na inwestowanie w branżę turystyczną, w tym w infrastrukturę. Kluczowe są dziś dwie kwestie: świadomość bogactwa tego regionu oraz dziś dostępność. Nawet najciekawsza atrakcja nie wykorzysta swojego potencjału, jeśli będzie znana tylko przez 1% spo-

łeczeństwa lub trudno będzie do niej dotrzeć. Dlatego jednym z najważniejszych projektów realizowanych przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego jest przywracanie połączeń kolejowych na trasach, które przez wiele lat pozostawały nieczynne. Dzięki temu turyści mogą dziś wygodnie dojechać pociągami Kolei Dolnośląskich między innymi do Świeradowa-Zdroju, Karpacza czy nad Jezioro Bielawskie. Wkrótce kolej dotrze również do Srebrnej Góry oraz do uzdrowskiego Łądka-Zdroju i Stronia Śląskiego. Dzięki temu ta turystyka jest niesamowicie wygodna, bo jednego dnia za pomocą nowoczesnych Kolei możemy zwiedzić kilka fantastycznych miejsc. To inwestycje ważne nie tylko dla turystyki. Tworzymy nowoczesną sieć transportową, która na co dzień służy mieszkańcom, a jednocześnie ułatwia odkrywanie mniej znanych zakątków regionu. Dzięki temu Dolny Śląsk staje się bardziej dostępny, spójny i atrakcyjny zarówno dla mieszkańców, jak i odwiedzających.

W jaki sposób region łączy letnią ofertę turystyczną z promocją aktywnego, sportowego trybu życia dla całych rodzin?

Dolny Śląsk jest perłą turystyki przez cały rok, a latem szczególnie tętni życiem dzięki licznym maratonom górskim, rajdom rowerowym czy rodzinnym festiwalom sportowym. Praktycznie w każdy weekend w naszych atrakcjach coś się dzieje i są organizowane eventy. Proszę zauważyć, że jesteśmy jedynym regionem w Polsce, który tak skutecznie łączy różne podejścia do turystyki. To tutaj znajduje się najlepsza oferta zarówno dla miłośników pełnego wypoczynku, jak i zwolenników sportu. Inwestujemy w parki krajobrazowe, szlaki turystyczne i górskie, wygodną bazę hotelową, jak chociażby DCS w Jakuszycach, ale także w nowoczesną infrastrukturę, taką jak bezpieczne ścieżki rowerowe, rowerowe parki umiejętności, bazy kajakowe, aby stworzyć ofertę dla turystów oczekujących nieco bardziej dynamicznego wypoczynku. Turystyka świetnie łączy się ze sportem, gdzie na przykład po porannym joggingu na górskim szlaku, przejażdżce rowerowej czy spokojnym spacerze można w jednej chwili przemieścić się w stronę historycznych zabytków czy pięknych miast, które są idealną przestrzenią dla całych rodzin. To wszystko czyni nasz region idealnym kierunkiem na idealne wakacje, które zapewnią wiele wrażeń, a przy okazji nie zdewastują portfela, bo pod względem cen jesteśmy bardzo konkurencyjni.

Serdecznie zapraszam na Dolny Śląsk!



OPERA
WROCLAWSKA

6. FESTIWAL OPERY WSPÓŁCZESNEJ

5-27
/ 09 /
2026

5, 6,
8, 9,
11, 12
/ 09 /
2026

Michał Ziółkowski
Justyna Miguła

GenOM
opera

Dyrygent
**Agnieszka
Franków-Żelazny**

Reżyseria
Max Nowak

26, 27
/ 09 /
2026

Mateusz Ryczek
Justyna Skoczek
iGranie
z Potworami
opera familijna

Dyrygent
**Rafał
Karczmarczyk**

Reżyseria
Marta Streker



repertuar on-line



W Zamku Książ można zobaczyć portret Alexandra syna księżnej Daisy

Książ. To jeden z największych zamków w Polsce. Tak monumentalny i pięknie położony kompleks architektoniczny jest wyjątkowy w skali całej Europy.

Paweł Gołębiowski

Bywały tu koronowane głowy, a historia arystokratycznego rodu von Hochberg przeplata się z tajemnicami II wojny światowej. W zamku perełce architektonicznej jest coraz więcej elementów oryginalnego wyposażenia.

W marcu tego roku udało się odzyskać oryginalny portret hrabiego Aleksandra von Hochberga, czyli średniego syna księżnej Daisy i księcia Jana Henryka XV. Obraz został namalowany właśnie w Książu w 1914 roku, a jego autorem jest włoski malarz Alfredo Galli.

Portret księcia nazywanego Lexelem zawisł teraz w Zamku Książ w odtworzonych w ostatnich latach Apartamentach Księżnej Daisy.

Portret jest autentyczny - to pewne

Jest jednym z serii pięciu namalowanych przez wybitnego malarza z Włoch, a przedstawiających rodzinę Hochbergów. Galli uwiecznił wówczas samą Daisy, także jej męża i trzech synów: Jana Henryka VII, Aleksandra i Bolka.

- Od dłuższego czasu staramy się odzyskiwać dzieła, które były na wyposażeniu zamku. Ten obraz udało nam się znaleźć na licytacji w jednym z domów aukcyjnych. Po konsultacji z rzeczoznawcami, historykami sztuki, Barbarą Borkową, która jest znawczynią dzieł rodu Hochbergów, Mateuszem Mykitytyszynem, który jest prezesem Fundacji im. Księżnej Daisy, a także we współpracy z księciem



Zamkowe wnętrza odzyskują dawny wygląd. Zabytkowe przedmioty powoli wracają na swoje miejsce

Peterem von Hochbergiem, który bardzo nam pomógł, jesteśmy pewni autentyczności tego obrazu - mówi Dorota Karolewska, prezes Zamku Książ.

Za portret Aleksandra von Hochberga zapłacili cztery tysiące euro. Ale to dobrze wydane pieniądze.

Niedawno odzyskali też Gabinet Osobliwości

Zamek staje się miejscem gdzie historia ożywa. Oprócz obrazów, które

znowu zdobiją tu ściany, różnych elementów wyposażenia, powrócił także na swoje miejsce m.in. Gabinet Osobliwości, czyli wspaniałe barokowe gabloty zamówione wiele lat temu przez Konrada Ernesta Maksymiliana von Hochberga. Od początku XVIII wieku znajdowały się w Książu, a po II wojnie światowej trafiły do Muzeum Narodowego w Poznaniu (oddział w Rogalinie) jako przekaz ze składnicy muzealnej w Kłodzku.

Kilka lat temu osiem pochodzących z Zamku Książ, przeszklonych

szaf, stojących w piwnicach Pałacu w Rogalinie, odnalazł i zidentyfikował pracownik Muzeum Narodowego w Poznaniu. Zabytkowe meble udało się odnowić i etapami wracały do Książa. Tu zostały wypełnione ekspozycjami, które mogą przypominać Gabinet Osobliwości.

Zabytki powoli powracają. Pracownicy są na ich tropie. - Mamy zlokalizowanych osiemdziesiąt procent ruchomości Zamku Książ. Wiemy gdzie one się znajdują - mówi Mykitytyszyn.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA JORDANÓW ŚLĄSKI

0011536253

Gmina Jordanów Śląski – Twój nowy adres na biznes i życie



Dzięki strategicznemu położeniu, przemyślanym planom miejscowymi gmina idealnie łączy potencjał gospodarczy z podmiejskim bilansem życia. To dynamicznie rozwijający się zakątek Dolnego Śląska, który otwiera szerokie perspektywy zarówno przed przedsiębiorcami, jak i rodzinami poszukującymi własnego zielonego azylu.

Biznesowy impuls: ponad 50 hektarów możliwości

Dla inwestorów Jordanów Śląski przygotował wyjątkową ofertę – ponad 50 hektarów w pełni uzbrojonej Strefy Aktywności Gospodarczej. Tereny wyposażone w nowoczesną infrastrukturę wodociagową i kanalizacyjną są gotowe na natychmiastowe zagospodarowanie pod fabryki, magazyny czy centra logistyczne. Dodatkowym, silnym atutem dla biznesu jest członkostwo gminy w prestiżowej Wałbrzyskiej

Specjalnej Strefie Ekonomicznej „INVEST-PARK”, co otwiera przed przedsiębiorcami drzwi do atrakcyjnych ulg podatkowych i szerokiego wsparcia na poziomie lokalnym.

Rewolucja komunikacyjna: Wrocław w 15 minut

Kluczem do sukcesu Jordanowa Śląskiego jest nowoczesna dostępność transportowa. Już w 2027 roku zakończy się budowa kluczowej drogi ekspresowej S8, która bezpośrednio połączy gminę z Autostradą Obwodnicą Wrocławia (AOW) A8. Dzięki temu dojazd do stolicy Dolnego Śląska skróci się do zaledwie 15 minut. Komunikacyjny przełom dopełnia trwająca rewitalizacja linii kolejowej nr 310 na relacji Kobierzyce – Piława Górna. Przywrócenie regularnych połączeń pasa-

żerskich całkowicie zlikwiduje problem korków, oferując mieszkańcom i pracownikom szybki, ekologiczny transport do serca aglomeracji.

Zamieszkać na swoim w atrakcyjnej cenie

Podczas gdy ceny nieruchomości w dużych miastach drastycznie rosną, Jordanów Śląski oferuje doskonałą alternatywę. Gmina oraz sami mieszkańcy dysponują bogatym bankiem ziemi przeznaczonym pod zabudowę jednorodzinną i wielorodzinną. Ceny atrakcyjnych działek budowlanych oscylują w granicach 180–260 zł/m², co czyni tutejszy rynek niezwykle konkurencyjnym. Z myślą o zapracowanych rodzicach gmina stale rozwija infrastrukturę społeczną. Opiekę nad najmłodszymi zapewnia nowoczesny klub dzie-



cięcy „Pierwsze Kroki”, a starsze dzieci znajdują doskonałe warunki do nauki w oddziałach przedszkolnych i klasach Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Jordanowie Śląskim.

Zielona przestrzeń i smaki regionu

Jordanów Śląski to także idealna baza do rekreacji i weekendowego odpoczynku. Dobrze utrzymane i bezpieczne drogi lokalne doskonale sprawdzają się jako ścieżki rowerowe. W zaledwie pół godziny można stąd dojechać do legendarnego, pełnego szlaków Masywu Ślęży lub zorganizować

kojącą wycieczkę do pobliskich lasów. Serce rekreacyjne gminy stanowi malowniczy, 12-hektarowy zalew (zbiornik retencyjny), który przyciąga wędkarzy szukających ciszy i spokoju.

Wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, gmina stale wzbogaca swoją infrastrukturę wypoczynkową – jeszcze w tym roku powstanie tu nowoczesna łożnia solankowa, która stanie się dla mieszkańców idealnym miejscem do prozdrowotnego relaksu i integracji.

Życie w rytmie słow dopełniają unikalne produkty lokalne. Wizytówką miejscowości jest tradycyj-

ny, funkcjonujący młyn oferujący świeżą mąkę, otręby, płatki owsiane oraz wyjątkowe pieczywo i bułki orkiszowe. Na smakoszy czekają także dwie lokalne winnice (w tym kameralna Winnica Christopher oraz Ta na Winnej Górze), które wpisują gminę na mapę dolnośląskiego szlaku enoturystycznego i zachwycają rzemieślniczymi produktami.

Odkryj gminę, w której nowoczesny biznes naturalnie spotyka się z wysoką jakością życia.

**Gmina Jordanów Śląski
zaprasza do współpracy
i zamieszkania!**

Pomysł na zwiedzanie Dolnego Śląska w każdą pogodę

Podziemia. Jest w regionie wiele miejsc, w których można schronić się przed słońcem lub deszczem i zanurzyć w historii Dolnego Śląska.

Justyna Orlik

Podziemne trasy turystyczne, to jedna z najważniejszych atrakcji turystycznych regionu.

Kopalnia Złota w Złotym Stoku i podziemny wodospad

To jedno z najstarszych i najbardziej fascynujących miejsc nie tylko na Dolnym Śląsku, ale i w całej Polsce. Podziemna Trasa została otwarta w 1996 r. i od tego czasu przyciąga tłumy turystów, ciekawych historii kopalni oraz atrakcji, które się w niej znajdują.

Pierwsze prace, polegające na eksploatacji złóż prowadzono już tysiące lat temu. W X wieku zaczęto wydobywać cenny kruszec, a największy rozwój ośrodka górnictwa przypada na XVI i XVII wiek. To w tym czasie wydobyto tu aż 16 ton złota. Kopalnię zamknięto ostatecznie w 1961 r., a trzydzieści lat później udostępniono ją zwiedzającym.

Złoty Stok oferuje kilka tras turystycznych, prowadzących przez labirynty i korytarze, gdzie przewodnicy opowiadają o pozostawionych przez górników narzędziach, a także technikach, związanych z wydobywaniem. W sztolni Gertrudy znajdują się XVIII-

wieczne plany kopalni, piec muflowy oraz wystawa lamp górniczych. W sztolni Czarna Góra z kolei natrafimy na unikatowy na skalę Polski podziemny wodospad, który osiąga wysokość ok. 8 metrów i jest dodatkowo oświetlany. Do dyspozycji turystów została oddana także łódź.

Można nią wypłynąć w rejs po podziemnej rzece i zobaczyć formacje skalne z zupełnie innej perspektywy.

Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie

To jedna z najpiękniejszych jaskiń w Polsce, która znana jest ze swojej bogatej szaty naciekowej. Temperatura wewnątrz jaskini nie przekracza 6-8°C, co daje idealne schronienie przed upałem. To jedna z najdłuższych i najgłębszych tego typu atrakcji w Polsce. Znajduje się w przepięknych krajobrazowo Sudetach Wschodnich, w Masywie Śnieżnika, a w jej wnętrzach trafimy na kości zwierząt z epoki lodowcowej. Wśród rozmaitych form naciekowych znajdziemy tam: makarony, stalaktyty, stalagmity, stalagnaty, nacieki grzybkowe, kwiaty kalcytowe, heliktyty, draperie oraz zasłony czy wrzescie pola ryzowe.

Jaskinia w Kletnie jest Rezerwatem Przyrody i może przyjąć rocznie okre-



Kompleks tuneli Włodarz, to część gigantycznego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec.

ślona liczbę zwiedzających, dlatego przed przybyciem trzeba zarezerwować sobie bilet. Obowiązuje bezwzględny zakaz wprowadzania zwierząt, a osoby z klaustrofobią, chorobami serca czy epilepsją nie powinny korzystać z tej atrakcji.

Tajemnice Riese

Projekt RIESE (Olbrzym) to kryptonim największego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec, który realizowany był na terenie Gór Sowich oraz na Zamku Książ

w latach 1943-1945. Miała to być jedna z głównych kwater Adolfa Hitlera jednak nigdy nie została ukończona.

Plany obejmowały potężne prace adaptacyjne na zamku Książ, utworzenie wielkich przestrzeni wydrążonych pod zamkiem, wybudowanie olbrzymich tuneli i sal podziemnych w kilku miejscach w Górach Sowich, reorganizację całej siatki okolicznych dróg oraz połączenie całości siecią kolei wąskotorowej. Była to najkosztowniejsza budowa kwater wojsko-

wych i obiektów strategicznych ówczesnych Niemiec. Warto zajrzeć do kompleksu Włodarz to największy ze wszystkich obiektów wchodzący w skład projektu RIESE. Długość powstałych w masywie góry korytarzy sięga 3200 metrów a część z nich jest dzisiaj dostępna dla zwiedzających.

Najbardziej rozbudowaną i ukończoną w największym stopniu część projektu stanowi Podziemne Miasto Osówka. Trzeba też zobaczyć 500 m sztolnie w kompleksie Walim-Rzeczka.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA MILICZ

0011543139

Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy

Turystyczna perła Dolnego Śląska

Położona w północnej części Dolnego Śląska Gmina Milicz od lat nazywana jest Sercem Doliny Baryczy. To miejsce, gdzie niezwykle bogactwo przyrody harmonijnie łączy się z historią, kulturą i aktywnym wypoczynkiem. Rozległe kompleksy stawów, malownicze krajobrazy oraz liczne szlaki turystyczne sprawiają, że region przyciąga miłośników natury z całej Polski i Europy.

Kraina stawów i ptasiego raj

Największym skarbem gminy są Stawy Milickie – największy w Europie kompleks stawów rybnych, będący jednocześnie jednym z najcen-

Milicz i Dolina Baryczy – tu natura wyznacza rytm życia, a każda wizyta pozostawia wspomnienia, do których chce się wracać.



niejszych obszarów przyrodniczych kontynentu. To prawdziwy raj dla ornitologów i fotografów przyrody. Można tu obserwować ponad 300 gatunków ptaków, w tym bieliki, żurawie czy czaple.

Dolina Baryczy zachwyca o każdej porze roku – od wiosennych koncertów ptaków, przez letnie wycieczki rowerowe i kajakowe, po jesienne spektakle migracji ptaków.

Aktywnie przez cały rok

Gmina Milicz oferuje doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku. Setki kilometrów tras rowerowych prowadzą przez lasy, stawy i urokli-

we wsie. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe rzeką Barycz oraz piesze wędrówki po ścieżkach edukacyjnych. Miłośnicy rodzinnych wycieczek mogą odwiedzić liczne punkty obserwacyjne, wieże widokowe oraz miejsca rekreacji przygotowane z myślą o najmłodszych.

Historia i dziedzictwo

Samo miasto Milicz kryje wiele zabytków. Wśród nich wyróżnia się Pałac Maltzanów wraz z zabytkowym parkiem, a także historyczny rynek i kościoły przypominające o wielowiekowej historii regionu.

GMINA MILICZ



Serce Doliny Baryczy!

Tradycje rybackie są tu żywe od ponad siedmiu stuleci, a lokalna kuchnia oparta na karpie milickim stała się wizytówką Doliny Baryczy.

Smaki Doliny Baryczy

Wizyta w Gminie Milicz to również okazja do odkrywania lokalnych produktów i regionalnych specjałów. Karp milicki, miody, sery oraz przetwory przygotowywane według tradycyjnych receptur tworzą niepowtarzalny smak regionu.

Miejsce, do którego chce się wracać

Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy to przestrzeń dla tych, którzy szukają bliskości natury, spokoju i aktywnego wypoczynku. Niezależnie od pory roku każdy znajdzie tu coś dla siebie – od niezwykłych krajobrazów i bogactwa przyrody po lokalną kulturę i gościnność mieszkańców.



25–26 lipca wielkie święto w Muzeum Papiernictwa

Duszniki-Zdrój. Chcesz zobaczyć niezwykle miejsce - jedno z niewielu już takich na świecie - to zaplanuj wizytę w Muzeum Papiernictwa.

BMK

Ten unikatowy obiekt, który zachował się w Dusznikach-Zdroju można zwiedzać przez cały rok, ale najciekawiej i radośniej będzie tu podczas 25 Święta Papieru w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju 25-26 lipca 2026 roku. To największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa, które łączy historię z rodzinną zabawą i edukacją.

Festiwal oferuje mnóstwo atrakcji, w tym:

- warsztaty czerpania papieru i druku na replice prasy Gutenberga,
- pokazy zdobienia papieru techniką marmoryzacji (Ebru) i barwienia shibori,
- wernisaże wystaw sztuki papieru oraz kiermasz rzemiosła,
- konkursy rodzinne i zręcznościowe (np. rzut rolką papieru).

Od XVI w. do dziś

Muzeum Papiernictwa, którego siedzibą jest pochodzący sprzed 1562 r. jedyny w Polsce młyn papierniczy, istnieje od 26 lipca 1968 r. Zajmuje się gromadzeniem, ochroną i udostępnianiem zbiorów związanych

z papiernictwem, drukarstwem oraz historią Dusznik-Zdroju.

W ciągu tych lat muzeum zorganizowało wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, naukowym i edukacyjnym, w których uczestniczyło ponad 2 mln osób.

Polichromie jedyne w swoim rodzaju

Ponad 50 lat działalności to ciąg ważnych wydarzeń, które trwale zapisały się na kartach historii nie tylko regionu Dolnego Śląska, ale całego kraju. Niewątpliwie należy do nich odkrycie w 1969 r., a w następnych latach zakonserwowanie i udostępnienie zwiedzającym malowideł zdobiących drewniane ściany i stropy dwóch pomieszczeń na pierwszej kondygnacji strychowej głównego budynku papierni.

W 2017 r. ich opracowaniem, pod kątem znaczenia dla rozwoju dziedzictwa kulturowego, zajęli się badacze z Uniwersytetu Wrocławskiego. Siedemnasto- i osiemnastowieczne polichromie zostały przez nich uznane za wyjątkowe. Tak bogate dekoracje doby baroku, typowe dla obiektów sakralnych i pałacowych, nie występują w żad-



Święto Papieru to największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa.

nym z istniejących w Europie młynów papierniczych ani w innych budowlach o charakterze przemysłowym.

Dzisiaj polichromie należą do największych atrakcji dusznickiego młyna papierniczego, stanowiąc cenne źródło informacji o życiu i statusie społecznym dusznickich papierników.

Jedno z malowideł przedstawiające starotestamentową scenę kuzszenia Józefa przez żonę Putyfara odczytywane jest jako odniesienie

do właściciela papierni z lat 1772-1779, Josepha Ossendorfa.

Największy producent papierów czerpanych

Uruchomienie w 1971 r. i kontynuowanie do dzisiaj pokazowej ręcznej produkcji papieru - to kolejne z takich ważnych wydarzeń.

W dusznickim młynie papier czerpano jeszcze przed rokiem 1562. Dopiero w 1936 r. ze względu na nierentowność zaniechano produkcji. Dopiero powstanie Muzeum

Papiernictwa przyczyniło się do jej wznowienia.

Obecnie młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju jest największym producentem papierów czerpanych w Polsce. Do jego wytwarzania wykorzystywana jest masa celulozowa oraz makulaturowa.

Produkcja papieru ręcznie czerpanego, a także lekcje i warsztaty pn. „Rękodzieło papiernicze” przyciągają do dusznickiego muzeum rocznie około 70 tys. zwiedzających z całego świata.

REKLAMA

0011539021

HYDROPOLIS DO ZANURZENIA WE WROCŁAWIU!

ODWIEDŹ HYDROPOLIS I ZOBACZ:

- najdłuższą w Europie drukarkę wodną
 - unikatowy skafander do nurkowania Klingerta
 - jedyną replikę batyskafu Trieste w skali 1:1
 - wir wodny o wysokości 3,5 metra
 - model żarłacza tygrysięgo z ławicą 1 500 tuńczyków
 - zabytkową Kotłownię Wschodnią – przez lata niedostępną dla zwiedzających
- i wiele innych wodnych atrakcji!

ZESKANUJ
PO WIĘCEJ





Gmina Kąty Wrocławskie

– miejsce możliwości dla aktywnych



Przez cały rok odbywają się tu liczne koncerty, wydarzenia plenerowe, festyny rodzinne, imprezy sportowe i lokalne święta, dzięki którym można poczuć prawdziwą atmosferę regionu.

Kąty Wrocławskie stanowią doskonałą bazę do zwiedzania Dolnego Śląska. Blisko stąd do Wrocławia, Ślęzy, Zamku Książ czy innych atrakcji regionu, a jednocześnie można znaleźć spokój, przestrzeń i kontakt z naturą.

Poznaj Dolny Śląsk z perspektywy malowniczej Doliny Bystrzycy. Odkrywaj zabytkowe pałace, przemierzaj rowerowe trasy, płyn kajakiem, spaceruj wśród przyrody i korzystaj z bogatej oferty wydarzeń przez cały rok. Zaledwie kilkanaście minut od Wrocławia czeka miejsce, które zaskakuje różnorodnością.



Fot. Wiesław Jurewicz



Gmina
**Kąty
Wrocławskie**

Zaledwie kilkanaście kilometrów od Wrocławia, w Dolinie Bystrzycy znajduje się miejsce, które potrafi zaskoczyć. Gmina Kąty Wrocławskie to idealny kierunek dla tych, którzy szukają atrakcji bliżej natury, chcą odpocząć od tłumów i odkrywać region w swoim tempie.

To właśnie tutaj natura spotyka się z historią, a aktywny wypoczynek z lokalnym dziedzictwem. Znaczną część gminy zajmuje Park

Krajobrazowy Doliny Bystrzycy, jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Dolnego Śląska. Rozległe lasy, starorzecza, łąki i tereny nadrzeczne tworzą wyjątkową przestrzeń do spacerów, wycieczek rowerowych i obserwacji unikatowej przyrody.

Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą przemierzać dziesiątki kilometrów oznakowanych tras. Szlak Bobra oraz Szlak Bielika poprowadzą przez najciekawsze zakątki gminy, pozwalając odkrywać zarówno przyrodnicze perełki, jak i urokliwe miejscowości z niesamowitą historią. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe Bystrzycą oraz rodzinne wycieczki rowerowe czy konne pośród malowniczych krajobrazów.

Gmina Kąty Wrocławskie to również miejsce z bogatą historią. Wśród zabytków znajdują się średniowieczny układ miasta, gotycki kościół św. Piotra i Pawła, zabytkowy ratusz oraz liczne zespoły pałacowe m.in. imponujące pałace w Krobielowicach, Kęblowicach czy Samotworze. Regionalna Izba Pamięci zlokalizowana w samym sercu gminy pozwala poznać dzieje Ziemi Kąckiej i ludzi, którzy przez wieki tworzyli charakter tego miejsca. Na miłośników regionalnych produktów czekają natomiast urokliwe winnice w Zachowicach oraz lokalny browar Caminus.



Fot. Wiesław Jurewicz

Przyjedź na weekend. Zostań na dłużej. Odkryj Dolny Śląsk z Gminy Kąty Wrocławskie.

- Malownicze trasy rowerowe • Spływy kajakowe Bystrzycą • Pałace i zabytki Ziemi Kąckiej
- Park Krajobrazowy Doliny Bystrzycy • Wydarzenia przez cały rok

www.katywroclawskie.pl



Fot. Wiesław Jurewicz



Fot. Marek Łukaszów



Fot. Wiesław Jurewicz



Kompleks Hali Stulecia – od UNESCO po Michelin

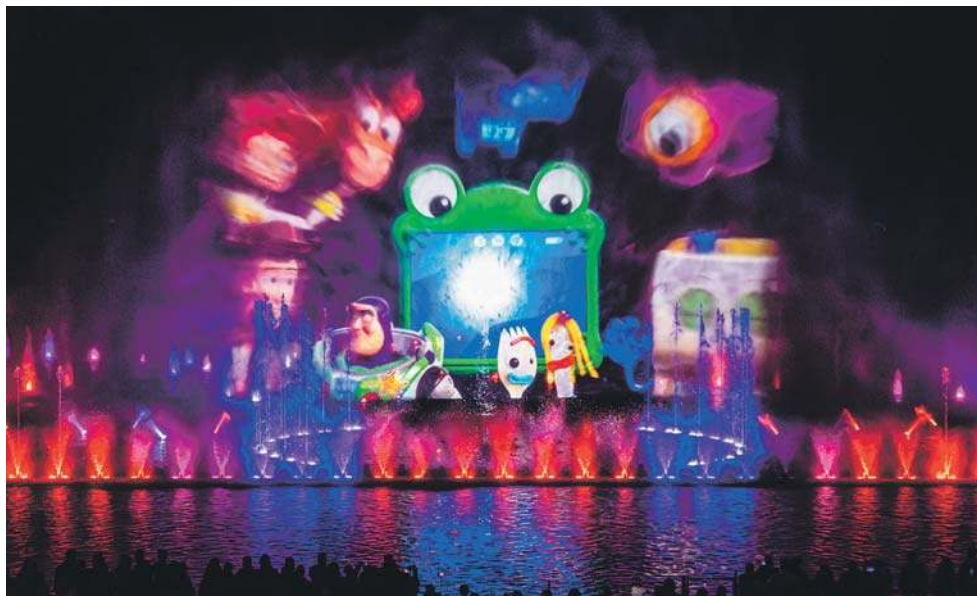
Są miejsca, które odwiedza się dla architektury. Są takie, do których przyciąga historia. Są też miejsca, które kuszą wydarzeniami i widowiskami czy dobrą kuchnią i wyjątkową atmosferą. Kompleks Hali Stulecia we Wrocławiu łączy wszystkie te doświadczenia.

W tym roku mija 20 lat od wpisania Hali Stulecia na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. To najważniejsze wyróżnienie, jakie może otrzymać zabytek. Na prestiżowej liście znajduje się zaledwie kilkanaście obiektów z Polski, a wrocławska Hala jest jednym z najbardziej niezwykłych. Zachwyca nie tylko swoją historią, lecz także tym, że pozostaje miejscem żywym – pełnym koncertów, festiwali, wydarzeń sportowych i plenerowych atrakcji dla odwiedzających.

Od 113 lat najlepszy chillout we Wrocławiu

Już sam spacer po kompleksie może być pomysłem na udane popołudnie. Monumentalna bryła Hali, otaczająca ją Pergola oraz jedna z największych fontann multimedialnych na świecie tworzą przestrzeń, która od lat jest jedną z wizytówek Wrocławia. Latem odbywają się tu pokazy Fontanny, a rozległe tereny zielone wokół obiektu zachęcają do odpoczynku i pikników.

Największą furorę robi na Pergoli pokaz specjalny Pixar: Lato przyjaźni, który Hala Stulecia wyprodukowa-



ła wspólnie z Disneyem. Widowisko zainspirowane jest najpiękniejszymi przyjaźniami z filmów Pixar Animation Studio, pojawiają się w nim bohaterowie z niemal całej filmografii Pixara – od „Toy Story” przez „Potwory i spółkę”, „Odlot”, „W głowie się nie mieści” po „To nie wypanda” i najnowszy kinowy film studia – „Hopnięci”. I jak to z Disneyem – na pokazie świetnie bawią się zarówno dzieci, jak i dorośli.

Smaki Wrocławia

To jednak nie tylko architektura, widowiska i rekreacja. W ostatnich latach Hala Stulecia konsekwentnie buduje swoją pozycję także na kulinarnej mapie Polski. Restauracja Tarasowa, mieszcząca się na terenie kompleksu, została wyróżniona Bib Gour-

mand przez słynny Przewodnik Michelin. To rzadkość nie tylko w skali kraju, ale również świata – niewiele miejsc może pochwalić się jednocześnie obecnością na Liście UNESCO i w najbardziej prestiżowym przewodniku kulinarnym.

Tarasowa stawia na sezonowe produkty i inspiracje kuchnią Wrocławia i Dolnego Śląska. W praktyce oznacza to, że po spacerze wokół jednego z najciekawszych zabytków Wrocławia można usiąść do stołu i sprawdzić, jak lokalne tradycje kulinarne odnajdują się w nowoczesnej odsłonie. To szczególnie dobra wiadomość dla turystów, którzy coraz częściej planują podróże również przez pryzmat gastronomicznych doświadczeń.

Potwierdzona jakość

Rok 2025 przyniósł kompleksowi jeszcze jedno ważne wyróżnienie. Polska Organizacja Turystyczna przyznała Hali Stulecia Certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego. To nagroda dla miejsc,

które oferują odwiedzającym wyjątkowe doświadczenia i najwyższą jakość obsługi.

Na decyzję jury wpłynęły między innymi widowiskowe pokazy Fontanny Multimedialnej, letni cykl bezpłatnych wydarzeń Lato na Pergoli oraz odważne projekty promocyjne realizowane przez obiekt - kompleks coraz częściej pojawia się również na ekranach kin i platform streamingowych. Jego charakterystyczne wnętrza i plenery można zobaczyć między innymi w filmie „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży” oraz serialu „Fundacja”.

Hala Stulecia nie jest miejscem, które „trzeba odhaczyć” na liście zabytków. To przestrzeń, w której można spędzić kilka godzin lub nawet kilka dni. Poznać tajemnice obiektu wpisanego na Listę UNESCO, odpocząć przy Fontannie, zjeść obiad w restauracji wyróżnionej przez Michelin, a wieczorem wrócić na koncert albo spektakularny pokaz multimedialny. Brzmi jak plan.



Kiedyś leczyła się tu cała Europa. Dziś to perła regionu

Sokołowsko. Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy powstał na jego wzór

Monika Fajge

Sokołowsko - to niezwykle malownicza dolnośląska wieś. Miejscowość, nie bez kozery nazywana bywa „dolnośląskim Davos”, zachwyca architekturą i panującą tu atmosferą.

Sokołowsko znajduje się w powiecie wałbrzyskim, w gminie Mieroszów, w Sudetach Środkowych, a konkretnie w Górach Suchych. Miejscowość, według ostatniego spisu powszechnego, liczy niewiele ponad 700 mieszkańców.

Sokołowsko jest najzimniejszą miejscowością tej części Gór Suchych. Występuje tam stosunkowo długa zima i krótkie lato, a także obfite opady deszczu, z których 61% spada latem, z maksimum w lipcu (Adam Schmuck, „Klimat Sokołowska jako przykład klimatu miejscowości leczniczej w Sudetach” w Czasopiśmie Geograficzne PWN).

Sokołowsko - miejscowość z długą historią

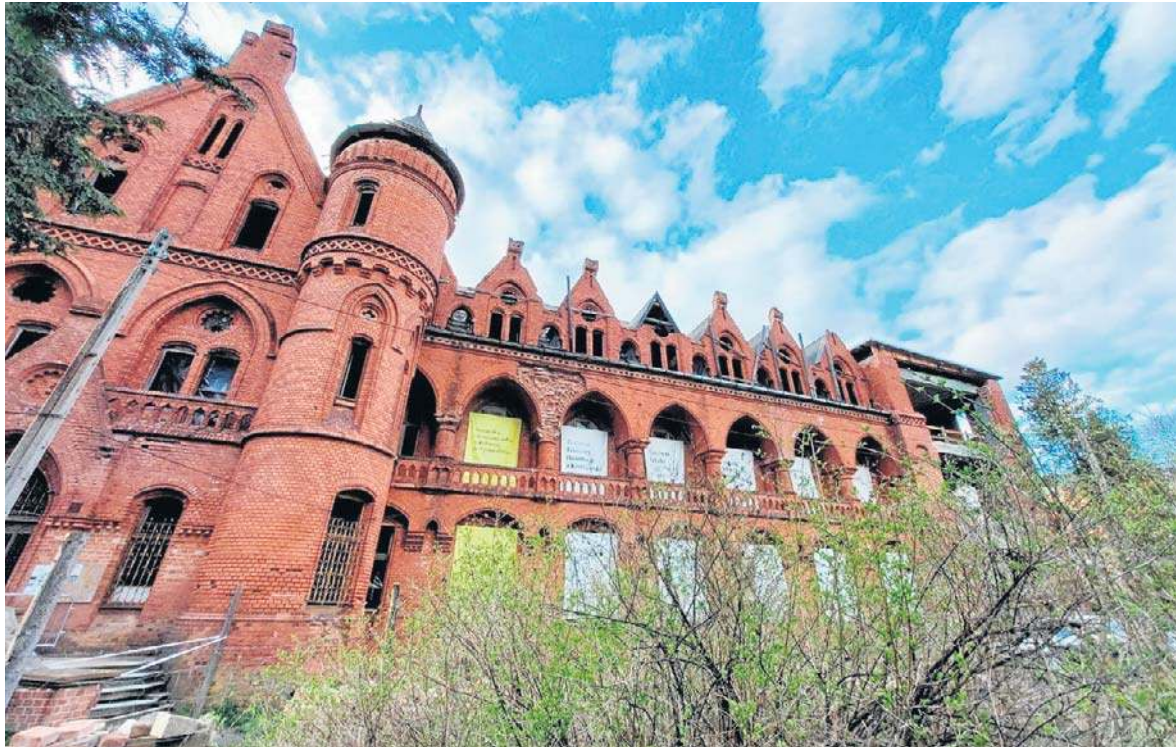
Trudno dzisiaj określić dokładną datę powstania osady. Była to wieś związana z zamkiem Radosno. Pierwsza wzmianka o Görbersdorffie pojawiła się w 1357 r., jako o istniejącej wsi założonej najprawdopodobniej przez benedyktynów z Broumova.

W 1509 r. Sokołowsko stało się własnością hrabiego von Hochberg, który założył rodzową siedzibę w Książu.

Do połowy XIX w. miejscowość nie różniła się niczym od innych wsi w dobrach Hochbergów. Zmiana w jej losach nastąpiła w 1849, kiedy na wypoczynek przybyła tu Marianna von Colomb (1808-1868). Zachwycona lokalnym krajobrazem nabyła działkę i otworzyła zakład hydroterapeutyczny leczący metodą Vinceza Priessnitza. Kiedy popadła w długi w 1854, uzdrowisko przejął jej szwagier dr Hermann Brehmer.

„Dolnośląskie Davos”

W Sokołowsku zostało uruchomione pierwsze na świecie specjalistyczne sanatorium dla gruźlików dr



Zespół dawnego Sanatorium dr Brehmera, pochodzi z drugiej połowy XIX w. Teraz budynek jest remontowany i mieści się w nim siedziba Międzynarodowego Laboratorium Kultury.



Krzysztof Kieślowski mieszkał w Sokołowsku. Teraz odbywa się festiwal filmowy „Hommage à Kieślowski”.

Hermanna Brehmera, które z powodzeniem działało tu przez długie lata. Sanatorium dla gruźlików działało w Sokołowsku od 1855 roku. Prekuratorem leczenia gruźlicy, metodą klimatyczno-dietetyczną poprzez spacer, umiarkowane ćwiczenia na powietrzu i odpowiednie wyżywienie, był dr Hermann Brehmer. To on stworzył w Sokołowsku „małe Davos”. Tak naprawdę to Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy w Davos powstał właśnie na wzór Sokołowska.

„Uzdrowisko nie należało do taniach, lecz było dobrze zagospodarowane - już przed 1888 r. posiadało pocztę i połączenia telefoniczne. W 1887 r. przebywało tu 730 kuracjuszy. Pobyt dr Tytusa Chałubińskiego w Sokołowsku zaowocował pośrednio jego zainteresowaniem Zakopanem, gdyż rozpoczął poszukiwania okolicy zbliżonej do tego uzdrowiska dla zorganizowania w Polsce takiego samego ośrodka leczenia gruźlicy” - czytamy na stronie odbuduj.sokolowsko.org

Nazwa Sokołowsko wywodzi się od nazwiska Polaka, Alfreda Sokołowskiego, lekarza, bliskiego współpracownika dr Brehmera.

W latach 70. XX wieku w miejscowości zaczęto przekształcać w ośrodek sportów zimowych.

Budynek sanatorium Brehmera spłonął w 2007 r. Odbudowy zabytkowych obiektów podjęła się Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ.

Warto wiedzieć! W konkursie organizowanym przez urząd marszałkowski (2023 r.), Sokołowsko zdobyło tytuł najpiękniejszej dolnośląskiej miejscowości.

Krzysztof Kieślowski i filmowe dziedzictwo Sokołowska

Niewielka dolnośląska wieś odegrała ważną rolę w życiu jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów - Krzysztofa Kieślowskiego. W 1951 roku jako dziecko zamieszkał tu wraz z rodziną, a lokalny Kinoteatr „Zdrowie” stał się jego pierwszym kontaktem z magią kina.

Z ciekawostek... W Sokołowsku rozgrywa się akcja książki „Empuzjon” Olgi Tokarczuk.

REKLAMA

0011533291

Dobrzyński Resort

757 816 278
506 452 199

www.dobrzynskiresort.pl

ZAPRASZAMY W GÓRY IZERSKIE
MAMY WSZYSTKIE POWODY, DLA KTÓRYCH WARTO NAS ODWIEDZIĆ

HOTEL Z BASENEM I SPA W ŚWIERADOWIE-ZDROJU
2 doskonałe lokalizacje → HOTEL NEFRYT*** ul. Stokowa 3 | DOM WZASOWY TOPAZ ul. Zdrojowa 9

Wypocznij w górach z rodziną, przyjaciółmi. Do zobaczenia w Świeradowie-Zdroju!
Zapraszamy na pobyty wypoczynkowe i rehabilitacyjne. Oferty specjalne dla grup zorganizowanych.

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?


 adwokaci
Ambicki Trela

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:

- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzono oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na

rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy

związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
<http://www.adwokat-ambicki.pl>

MATERIAL INFORMACYJNY SKY TOWER

0011535534



SKY TOWER

WIĘCEJ NIŻ WIDOK NA WROCŁAW

JEDNO MIEJSCE, WIELE MOŻLIWOŚCI:

- TARAS WIDOKOWY
- SKY GAMES
- KOLEJKOWO
- WYSTAWY
- KRĘGIELNIA
- SYMULATORY JAZDY I LOTU
- RESTAURACJE
- SKLEPY
- APARTAMENTY

TARAS WIDOKOWY NA 49. PIĘTRZE W NAJWYŻSZYM BUDYNKU WE WROCŁAWIU I NA DOLNYM ŚLĄSKU.

PANORAMA, KTÓRA ROBI WRAŻENIE, MIASTO, ZABYTKI, ZIELEŃ I ARCHITEKTURA Z ZUPEŁNIE INNEJ PERSPEKTYWY.

ZESKANUJ KOD QR
ODKRYJ SKY TOWER




DOLNY ŚLĄSK

Najlepsze rodzinne przygody zaczynają się właśnie tutaj



Są miejsca, które odwiedza się raz i pozostają miłym wspomnieniem. Są też takie, do których chce się wracać, bo za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego. Dolny Śląsk należy właśnie do tej drugiej kategorii. To region niezwykle różnorodny, pełen historii, przyrody i atrakcji, które potrafią zachwycić zarówno najmłodszych odkrywców, jak i ich rodziców.

W czasach, gdy coraz częściej poszukujemy wartościowego czasu spędzanego razem, Dolny Śląsk staje się naturalnym wyborem na rodzinny wyjazd. Kilka dni wystarczy, by przemierzyć średniowieczne zamki, zajrzeć do podziemnych korytarzy dawnych kopalń, zdobyć górskie szczyty, spotkać egzotyczne zwierzęta czy własnoręcznie stworzyć ceramiczne dzieło sztuki. Każda podróż staje się tutaj opowieścią, której bohaterami są całe rodziny.

Nie bez powodu region od lat należy do najchętniej odwiedzanych części Polski. Dzięki konsekwentnym działaniom samorządu województwa oraz rozwijanej infrastrukturze turystycznej Dolny Śląsk oferuje dziś jedną z najbardziej kompleksowych i różnorodnych ofert rodzinnego wypoczynku w kraju.

Kraina zamków i legend

Jeśli istnieje miejsce, gdzie dziecięca wyobraźnia może rozwinąć skrzydła, są nim dolnośląskie zamki.

Nad lasami i wzgórzami regionu górują dziesiątki warowni, pałaców i historycznych rezydencji, które od stuleci inspirować kolejne pokolenia podróżników. Szczególnie miejsce zajmuje wśród nich Zamek Książ – dokładnie trzeci (co o wielkości) i najpiękniejszy rezydencji w Polsce. Monumentalne sale, tarasy zawieszane nad zielonymi wzgórzami oraz pełne tajemnic podziemia sprawiają, że każda wizyta przypomina podróż przez kolejne rozdziały historii.

Nieco bardziej tajemniczy charakter ma Zamek Czocho. Położony nad Jezioro Leśniańskim obiekt od lat przyciąga miłośników zagadek, legend i niezwykłych opowieści. Ukryte przejścia, sekretne komnaty oraz wydarzenia inspirowane światem fantastyki sprawiają, że dzieci mogą poczuć się jak bohaterowie przygodowej powieści.

Zupełnie wyjątkową historię opowiada natomiast Zamek Grodziec, w Krainie Wygasłych Wulkanów (UNESCO), który wznosi się na szczycie wygasłego wulkanu. Już sama lokalizacja budzi zachwyt, a organizowane tutaj turnieje rycerskie i historyczne widowiska pozwalają całym rodzinom przenieść się do czasów średniowiecznych rycerzy i zamkowych dam.

Podziemny świat pełen emocji

Dolny Śląsk to bogactwo atrakcji ukrytych pod powierzchnią ziemi. To właśnie tutaj można odkrywać miejsca, które przez dziesięciolecia pozostawały niedostępne dla zwiedzających.

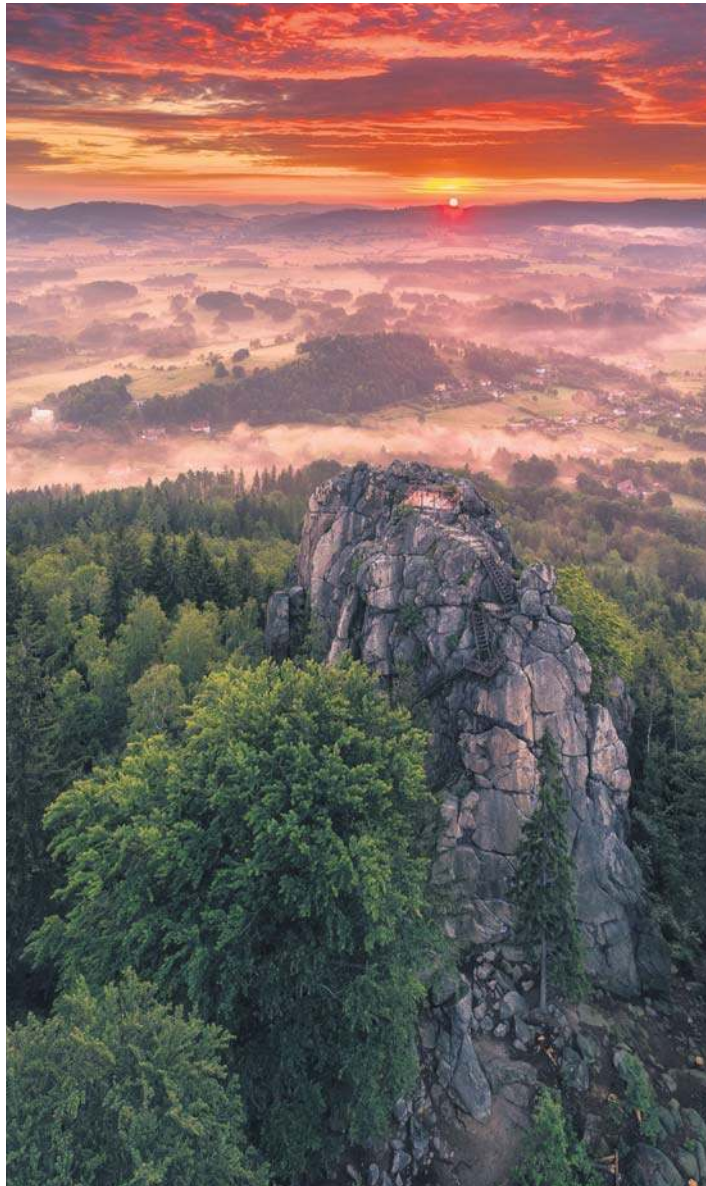
W Złotym Stoku na rodzinnych podróżników czeka jedna z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu – Kopalnia Złota. Podziemne trasy, przejazd kolejką, wodospad ukryty we wnętrzu góry i fascynujące historie dawnych poszukiwaczy kruszcu tworzą przygodę, która pozostaje w pamięci na długo.

Nieopodal, w Kletnie, można odwiedzić Kopalnię Uranu. To propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać mniej znane oblicze historii Dolnego Śląska. Tajemnicze korytarze oraz opowieści o górnikach pracujących w sercu gór pobudzają wyobraźnię zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Podziemne emocje czekają również w Jaskini Niedźwiedziej – jednej z najpiękniejszych jaskiń Europy. Fantazyjne nacieki skalne, monumentalne komory i niezwykły świat natury ukryty pod ziemią tworzą spektakl, którego nie sposób zapomnieć.

Górskie szlaki dla małych i dużych odkrywców

Rodzinne podróżowanie coraz częściej oznacza aktywny wypoczynek, a Dolny Śląsk doskonale odpowiada na te potrzeby.



Wielka Sowa od lat pozostaje jednym z ulubionych celów rodzinnych wycieczek. Stosunkowo łatwe szlaki prowadzące na najwyższy szczyt Gór Sowich sprawiają, że nawet młodzi turyści mogą poczuć satysfakcję ze zdobycia prawdziwej góry. Nagrodą są rozległe panoramy podziwiane z zabytkowej wieży widokowej.

Podobne emocje czekają na odwiedzających Trójgarb. Nowoczesna wieża widokowa pozwala spojrzeć na Sudety z zupełnie nowej perspektywy i pokazuje, jak różnorodny krajobraz tworzy Dolny Śląsk.

Nie sposób pominąć również Ślęży – góry od wieków uznawanej za miejsce wyjątkowe. Otoczona legendami i tajemnicami przyciąga zarówno miłośników przyrody, jak i pasjonatów historii. Wędrówka na szczyt może być doskonałą okazją do rodzinnej przygody połączonej z odkrywaniem dawnych opowieści.

Na zachodzie regionu zachwycają Góry Izerskie i Świeradów-Zdrój. To miejsce stworzone dla rodzin ceniących aktywny wypoczynek, rowerowe wycieczki oraz kontakt z naturą. Malownicze krajobrazy i przyjazna infrastruktura sprawiają, że każda pora roku oferuje tutaj nowe możliwości spędzania czasu.

Tam, gdzie króluje przyroda

Dolny Śląsk od lat udowadnia, że edukacja może odbywać się poza szkolną ławką.

Najlepszym przykładem jest Dolina Baryczy – jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Europy. Tysiące hektarów stawów, bogactwo gatunków ptaków oraz liczne ścieżki edukacyjne pozwalają dzieciom poznawać świat natury w jego najbardziej autentycznej odsłonie.

Niezmiennie zachwycają także Kolorowe Jeziorka. Intensywne odcienie wody oraz niezwykła historia dawnych wyrobisk

sprawiają, że miejsce wygląda niczym fragment baśniowego krajobrazu.

Wśród rodzinnych atrakcji nie może zabraknąć Arboretum Wojławice. To jeden z najpiękniejszych ogrodów botanicznych w Polsce, który zachwyca o każdej porze roku. Wiosną eksploduje kolorami rododendronów i azalii, latem przyciąga bujną zielenią, a jesienią zamienia się w prawdziwą galerię natury.

Nauka przez zabawę

Nowoczesna turystyka rodzinna coraz częściej stawia na doświadczenia. Dolny Śląsk doskonale wpisuje się w ten trend.

W Żywym Muzeum Ceramiki w Bolesławcu dzieci nie są jedynie obserwatorami. Mogą własnoręcznie tworzyć i zdobić naczynia, poznając jednocześnie historię jednej z najbardziej rozpoznawalnych marek regionu.

W Wałbrzychu ogromną popularnością cieszy się Stara Kopalnia – wyjątkowe centrum nauki, kultury i historii przemysłowej. Interaktywne wystawy pokazują, że edukacja może być fascynującą przygodą.

W Karpaczu na odwiedzających czekają Karkonoskie Tajemnice – nowoczesna ekspozycja, która za pomocą multimedialnych opowiada o legendach Ducha Gór i niezwykłej historii Karkonoszy. To miejsce, które skutecznie łączy świat wyobraźni z regionalnym dziedzictwem.

Z kolei miłośnicy techniki i podróży chętnie odwiedzają Muzeum Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej? gdzie zabytkowe lokomotywy i wagony pozwalają przenieść się do czasów, gdy kolej była symbolem postępu i odkrywania świata.

Region, który inspirowa do wspólnego odkrywania

Największą siłą Dolnego Śląska jest jego różnorodność. W niewielkiej odległości od siebie znajdują się góry, zamki, uzdrowiska, podziemia, nowoczesne centra edukacyjne i unikatowe obszary przyrodnicze. Dzięki temu każda rodzina może stworzyć własny scenariusz podróży – pełen przygód, aktywności i inspirujących odkryć.

To region, który nie narzuca jednego sposobu zwiedzania. Można tutaj aktywnie zdobywać górskie szczyty, odkrywać tajemnice historii, poznawać świat przyrody lub po prostu spędzać czas razem, celebrować wspólne chwile. Najcenniejszą pamiątką z wakacji nie są zdjęcia ani magnesy przywiezione z podróży. Są nią wspomnienia. A tych na Dolnym Śląsku z pewnością nie zabraknie.

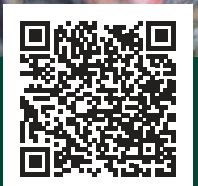


KOPALNIA ZŁOTA

ZŁOTY STOK



NAJWSPANIALSZE SKARBY
NIE TYLKO UKRYTE SA POD ZIEMIA...
NAJWIEKSZY Z NICH TO WSPÓLNY CZAS
I WSPÓLNE PRZYGODY!



KOPALNIAZLOTA.PL



Kopalnia Złota w Złotym Stoku to kierunek, którego nie można pominąć, jedna z najciekawszych atrakcji Dolnego Śląska, łącząca historię, przygodę i świetną zabawę dla całych rodzin.

Na odwiedzających czekają tajemnicze podziemia, jedyny w Polsce **podziemny wodospad**, **podziemny sptyw łodzią**, przejażdżka **kolejką górniczą**, **Muzeum Górnictwa** oraz **Średniowieczna Osada Górnicza** z interaktywnymi maszynami i pokazami dawnych technik wydobywczych.

Dodatkowe atrakcje:

- płukanie złota,
- poszukiwanie minerałów,
- bicie pamiątkowych monet,
- odlewanie sztabki złota sprawiają, że każdy może poczuć się jak **prawdziwy poszukiwacz skarbów**.



**TO MIEJSCE, KTÓRE BAWI,
EDUKUJE I POZOSTAWIA
NIEZAPOMNIANE
WSPOMNIENIA.**



UL. ZŁOTA 7, 57-250 ZŁOTY STOK



+48 74 817 55 74

Ametysty, agaty, szafiry, turmaliny... Oto skarby Dolnego Śląska

Relaks. Lubicie nietypowe zwiedzanie Dolnego Śląska? Z młotkiem geologicznym w ręku możecie wędrować po Górach Izerskich, Pogórzu Kaczawskim i Kotlinie Kłodzkiej. Ametysty, agaty, chryzoprazy, szafiry, granaty i inne cenne minerały czekają, by je odnaleźć.

Alina Gierak

W średniowieczu jednymi z pierwszych, którzy odważyli się głębiej zapuszczać w rejon Karconoszy i Gór Izerskich, oprócz wędrowców czy myśliwych, byli poszukiwacze skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych. W XIV i XV wieku w górach pojawili się Walonowie.

Dawni poszukiwacze skarbów mieli szeroką wiedzę praktyczną z zakresu geologii i dobrą znajomość otaczającej przyrody. Możecie być jak oni i wędrować po Dolnym Śląsku śladami złóż cennych minerałów.

Agaty na Pogórzu Kaczawskim i Pogórzu Izerskim

Sławę mineralogiczną regionowi kaczawskiemu przyniosły agaty.

- Te wielobarwne, wstęgowe odmiany chalcedonu związane są z permskimi skałami wulkanicznymi, w których tkwią w postaci owalnych lub nieregularnych był oraz małych migdałów - opisują geolodzy.

Największe okazy agatów (z nimi niekiedy występują błyszczące druzdy kwarcu, w tym dymnego, oraz ametystów) wydobywane są do dziś w kopankach w okolicy:

- Nowego Kościoła (buły agatowe osiągały wielkość 1 metra średnicy)
- Różanej (agaty w różowym ryolicie)
- Sokołowca (agaty, liczne są wystąpienia: lidytów, jaspisów, ametystów, kalcytów)
- Lubiechowej (nieczynny kamieniołom Łomy koło Lubiechowej)

na zbudowanym z permskich trachybazaltów wzniesieniu Chmielów (424 m) należy do najbardziej znanych stanowisk mineralogicznych na Pogórzu Kaczawskim. Agaty znajdziesz wstęgowe znajdziecie też m.in. w:

- Gozdnej (agaty, ametysty, szczotki kwarcowe, kwarc dymny w ryolicie)
- Płóczkach Górnych (piękne agaty i chalcedony)
- Przeździec (w nieczynnym kamieniołomie znaleźć można rzadkie agaty wstęgowe)

Ametysty, turmaliny i granaty w Górach Izerskich i na Pogórzu Izerskim

Ametysty to odmiana kwarcu o naturalnej barwie w kolorze fioleto lub głębokiej purpury. Na Dolnym Śląsku ametysty spotykane są w okolicach:

- Lwówka Śląskiego
- Krzeszowice
- Kamiennej Góry
- Szklarskiej Poręby, gdzie są najbogatsze złoża tego minerału w Polsce (w dolinie Złotego Potoku, powyżej żółtego szlaku prowadzącego do schroniska pod Łabskim Szczytem, odsłania się żyła kwarcowa z ametystem).

W Górach Izerskich znajdziemy także:

- granat - występuje w okolicy Czerniawy-Zdrój, Krobcicy i Gierczyna w paśmie łupkowym Stara Kamienica-Świeradów-Zdrój; kryształy granatu są niewielkie - od 2 do 5 mm średnicy.

- turmalin - występuje w Kamieniu (wzgórze Wyrwak) oraz kopalni kwarcu Stanisław (w tej kopalni występują ponadto różne odmiany kryształów: kryształ górski, kryształ różowy, kwarc mleczny oraz grossular, odmiana granatu).

Co zabrać na wyprawę geologiczną?

Podstawowym narzędziem niezbędnym przy zbieraniu minerałów i skał jest:

- Młotek geologiczny, wykonany z twardej, nieodpryskującej stali i metalowej rękojeści z gumowym uchwytem. Można go na początek przygody geologicznej zastąpić młotkami z marketów budowlanych.

- Zestaw dłut. Podobnie jak młotek, powinny być wykonane z twardej stali. Na wyprawie powinniśmy mieć dwa dłuta, jedno o końcówce ostrej i spiczastej, drugie zakończone płasko.

- Niezbędne są też okulary ochronne i rękawice.

- Przydatna może być też nieduża łopatką (saperka), która służy do poszukiwania minerałów w miękkim podłożu (przekopywanie hałd, rumoszu) lub do usuwania zwietrzliny.

- Potrzebny będzie plecak na nasze „skarby”.

- Trzeba zaopatrzyć się w mapę terenu, na którym będziemy prowadzić poszukiwania

- Pamiętajmy o zabraniu dla naszego bezpieczeństwa naładowanego telefonu.



FOT. CANVA

XXVII Lwóweckie Lato Agatowe odbędzie się w tym roku 10-12 lipca. To największa w Polsce impreza mineralogiczna, która przyciąga do Lwówka Śląskiego tysiące kolekcjonerów i turystów.

Odpowiedni ubiór i buty do wędrowek

Mapa terenu, który planujemy eksplorować (o powodzeniu naszych poszukiwań w dużej mierze decyduje dobre przygotowanie, czyli przestudiowanie literatury, czy pozwoli bez problemu namierzyć właściwe miejsce w kamieniołomie).

Eksplorując naturalne odsłonięcia i ściany kamieniołomów, należy szukać przede wszystkim różnych szczelin, pęknięć i pustek, w których mogły swobodnie rosnąć kryształy.

Wyruszając w teren w poszukiwaniu okazów, pamiętajmy o poszanowaniu przyrody, unikajmy prac terenowych w miejscach objętych ochroną.

Zachowajmy umiar w pobieraniu próbek ze starych kopalń, gdyż stanowią one ważne ślady dawnego górnictwa.



Dolny Śląsk uważany jest za geologiczne serce Polski, słynie z największej różnorodności minerałów w kraju. Region obfituje w kamienie szlachetne i ozdobne.

REKLAMA

0011538980



Odkryj wyjątkową XVII-wieczną rezydencję położoną w sercu Krainy Wygasłych Wulkanów, zaledwie kilka minut od Legnicy i 7 km od autostrady A4.



Komfortowy hotel położony w zabudowaniach folwarcznych Pałacu Krotoszyce, basen, SPA oraz restauracja z wyśmienitą kuchnią europejską tworzą miejsce, w którym można naprawdę odpocząć i celebrować najpiękniejsze chwile.



Pałac Krotoszyce to idealny wybór na romantyczny weekend, rodzinny wypoczynek, niezapomniane wesele, wyjątkową uroczystość oraz profesjonalną konferencję czy spotkanie biznesowe.







Pałac Krotoszyce, ul. Parkowa 3, 59-223 Krotoszyce
www.palackrotoszyce.pl

RECEPCJA: tel. 48 768 768 300, 693 842 844

REZERWACJE GRUPOWE: tel. 48 668 392 686

Czy wiesz, gdzie jest środek Dolnego Śląska?

Powiat jaworski. Warto sprawdzić, jakie atrakcje turystyczne czekają na odwiedzających te okolice

Justyna Orlik

Jeśli jeszcze nie wiecie, gdzie znajduje się środek Dolnego Śląska, to spieszmy do Was z odpowiedzią! Poza punktem na mapie jest tu wiele atrakcji turystycznych, które warto zobaczyć na własne oczy: zabytkowy kościół, zalew, wieże widokowe oraz pałace i zamki!

To tu znajduje się środek Dolnego Śląska

Geometryczny środek Polski znajduje się w miejscowości Piątek, w województwie łódzkim, a historia jego wyznaczenia sięga 1966 roku, kiedy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Łęczycy zwróciło się do Instytutu Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii w Warszawie z prośbą o dokładne pomiarzenie i zlokalizowanie rzeczywistego geometrycznego środka Polski.

Za wyznaczenie geodezyjnego środka Dolnego Śląska odpowiada Mariusz Meus, czyli Pan Południk, który od lat zajmuje się propagowaniem wiedzy na temat geodezji.

Według obliczeń krakowskiego geodety środek województwa dolnośląskiego znajduje się tuż obok autostrady A4, niedaleko wsi Budziszów Wielki w gminie Wądroże Wielkie, w powiecie jaworskim [51°05'19,18" N; 16°24'41,38" E].

Powiat jaworski i jego atrakcje. Zabytki i fascynujące widoki

W powiecie jaworskim znajdują się miasta Jawor i Bolków oraz wsie, takie jak Męcinka, Mściwojów, Paszowice oraz Wądroże Wielkie. Każde z tych miejsc kryje w sobie niezwykłą historię, zachęcając turystów do odwiedzin. Znajdziemy tu zamki i pałace:

- zamek w Bolkowie
- zamek Świny
- zamek w Lipie
- pałac w Kaczorowie
- pałac w Piotrowicach
- pałac w Mierczycach
- pałac w Mysliborzu
- oraz mnóstwo terenów do rekreacji, jak zalew w Mściwojowie czy wieża widokowa na wzniesieniu Radogost.



Zamek w Bolkowie przyciąga tysiące fanów gotyku. Wybudowano go w latach 1277-1293 i jest jednym z najstarszych zamków na Dolnym Śląsku. 16-19 lipca br. odbędzie się tu Castle Party Festival.



Wnętrze Kościoła Pokoju w Jaworze wpisanego na listę UNESCO. Ambona powstała w drugiej połowie XVI wieku.

Kościół Pokoju w Jaworze jest na liście UNESCO

To zdecydowanie największa atrakcja całego powiatu jaworskiego, bo ewangelicki Kościół Pokoju znajduje się wraz z bliźniaczą świątynią w Świdnicy na liście dziedzictwa kulturowego UNESCO od 2001 roku. Obiekty sakralne (również nieistnie-

jące już kościoły w Głogowie, który strawił pożar) zostały wybudowane na mocy pokoju westfalskiego, kończącego trwającą 30 lat wojnę i stały się symbolem tolerancji religijnej. Ferdynand III Habsburg, katolicki cesarz, zezwolił protestantom na budowę trzech świątyni, ale tylko wg jasno określonych kryteriów:

- każdy z kościołów miał być wybudowany tylko z nietrwałych materiałów, takich jak drewno czy glina
- kościoły miały być wybudowane bez wież oraz dzwonnicy i nie mogły przypominać tradycyjnych świątyni
- kościoły miały znajdować się poza murami miasta
- kościoły miały zostać wybudowane nie dłużej niż w ciągu jednego roku
- za ich sfinansowanie odpowiadali wyłącznie luteranie
- przy kościołach nie mogły działać w przyszłości szkoły parafialne.

Do dziś, mimo upływu wielu wieków, kościoły w Świdnicy i Jaworze należą do największych budowli szachulcowych na całym świecie, które przetrwały setki lat w nienaruszonym stanie. „Tymczasowe kościoły” zostały zbudowane w rekordowo szybkim czasie i w przeszłości skupiały wokół siebie ludność z całego księstwa jaworskiego, która przemierzała dziesiątki kilometrów, żeby spotkać się na niedzielnym nabożeństwie.

W Kościele Pokoju w Jaworze znajdują się oryginalne i zabytkowe elementy wnętrza:

- ołtarz
- ambona
- chrzcielnica
- oraz organy.

Chrzcielnica pojawiła się w kościele jako pierwsza i była ufundowana przez Georga von Schweinitza w 1656 roku. W 1670 roku Mattheus Knotte wyrzeźbił ambonę, która podparta jest przez rzeźbę anioła. Według legendy jest on naturalnych kształtów, co chętnie sprawdzają turyści pojawiający się w świątyni. Ołtarz jest dziełem Michała Schteudnera z Kamiennej Góry, a ufundowała go rodzina Hochbergów w 1672 roku. Pierwsze organy pojawiły się w kościele w 1663 roku i miały 26 głosów. W połowie XIX wieku wymieniono je na nowe, które dwadzieścia lat temu odrestaurowano.

Ratusz w Jaworze

Neorenesansowy ratusz został zbudowany pod koniec XIX wieku i posiada gotycką wieżę, która jest pozostałością po wcześniejszym bu-

dynku, który pełnił tę samą funkcję. Pierwszy ratusz w Jaworze pojawił się już w XIV wieku. O budowie ostatniego zdecydowano po kolejnym pożarze, który miał miejsce w 1895 roku.

Zalew w Mściwojowie z wieżą widokową

To jeden z tych zbiorników, który mimo że jest sztuczny, to doskonale udaje prawdziwy. Powstał ponad dwadzieścia lat temu na rzece Wierzbak i posiada system samooczyszczania, który jest unikatem na skalę europejską. Na jego terenie żyje ponad 120 gatunków różnych ptaków. W pobliżu brzegu jeziora znajduje się Harcerska Stacja Żeglarska, piękny drewniany pomost oraz wiaty, przy których można odpocząć. Polana wykorzystywana jest także jako pole namiotowe, a obok znajduje się ścieżka spacerowa, prowadząca do wieży widokowej.

Mściwojska góra leży na wysokości 214 m n.p.m., a ze szczytu wieży można podziwiać panoramę Wzgórz Strzegomskich i Równiny Jaworskiej.

Zamek Bolków na Zamkowym Wzgórzu

Gotycki zamek leży na wysokości 396 m n.p.m. i jest położony nad Nysą Szaloną. Wybudowano go w średniowieczu z inicjatywy księcia legnickiego Bolesława II Rogatki, a później rozbudowano na polecenie Bolka I Surowego. W XIV wieku zamek stał się częścią fortyfikacji miejskich. W XV wieku osiadł na nim rozbójnik, sprowadzony przez czeskiego króla, a w XVI wieku biskup wrocławski, który dostał te ziemie w dożywocie. Zamek przestał być zamieszkiwany na początku XVIII wieku, a w czasie II wojny był wykorzystywany przez armię III Rzeszy.

Dzisiaj na terenie zamku odbywa się Castle Party Festival, którego pierwsza edycja odbyła się w 1994 roku, a na zamku w Bolkowie w 1997 roku. Na muzycznym wydarzeniu bawiło się wówczas około 1500 osób. Tegoroczna edycja odbędzie się w terminie 16-19 lipca i jak zawsze przyciągnie dziesiątki tysięcy fanów muzyki gotyckiej.

REKLAMA

0011537377



Uzdrowisko Łądek-Długopole S.A.

Wiekowy Kurort • Nowoczesne Leczenie

**ZNAJDŹ PAKIET
DOPASOWANY
DO SWOICH POTRZEB**

Odpoczynek, zdrowie i regeneracja
w jednym miejscu.



PAKIET

Złota Szóstka



PAKIET

Złoty Weekend



PAKIET

Intensywna
regeneracja

Rezerwacje i szczegóły:

Łądek-Zdrój

tel. 660 678 137
informacja@uzdrowisko-ladek.pl

Długopole-Zdrój

tel. 74 813 90 51
dlugopole@uzdrowisko-ladek.pl

Nasz port lotniczy oferuje połączenia do 29 krajów

Wrocław. Chociaż w ubiegłym roku lotnisko było wyłączone z ruchu przez 40 dni, obsłużono tu 5 mln pasażerów

oprac. Agnieszka Kamińska

W tym roku ma się zakończyć rozbudowa strefy operacyjnej wrocławskiego lotniska. Teraz zaczyna się projektowanie terminala. Ten ma się powiększyć dwukrotnie. Będzie więcej bramek dla samolotów, większa przestrzeń do kontroli bezpieczeństwa czy dla restauracji, do tego piętrowy parking.

– Myślmy bardzo długofalowo. Chcemy nie tylko zwiększyć możliwości lotniska, ale przede wszystkim podnieść jakość obsługi pasażerów i otworzyć się na nowe kierunki. Rozwój portu to nie tylko wygoda dla mieszkańców, ale też impuls dla gospodarki, turystyki i inwestycji w regionie – mówi przedstawiciel władz miasta.

Zgodnie z zapowiedziami, terminal zostanie rozbudowany w dwóch kierunkach – wschodnim i zachodnim, maksymalnie po 75 metrów – co pozwoli na jego dwukrotne powiększenie. Niewykluczone jest także powstanie tzw. pirsu, czyli odgałęzienia terminala w formie długiego, wąskiego ramienia, do którego podchodzą samoloty i gdzie odbywa się odprawa pasażerów bezpośrednio przy rękawach. W praktyce oznacza to więcej gate'ów (bramek), większe strefy oczekiwania, rozbudowaną część komercyjną oraz



FOT. ANETA KLASINSKA

Mimo prac związanych z rozbudową, lotnisko zwiększa liczbę obsługiwanych pasażerów.

nowoczesne rozwiązania w zakresie kontroli bezpieczeństwa.

Wielopoziomowy parking na wrocławskim lotnisku

Jednym z ważnych elementów inwestycji będzie również infrastruktura towarzysząca. W planach jest budowa wielopoziomowego parkingu na ok. 1600 dodatkowych miejsc. To odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie – już dziś, szczególnie w sezonie letnim,

dostępność miejsc parkingowych bywa ograniczona.

Nowe technologie i większa przepustowość

Modernizacja obejmie także nowe technologie. Lotnisko planuje wprowadzenie skanerów CT do kontroli bezpieczeństwa, które pozwolą na szybsze i dokładniejsze sprawdzanie bagażu podręcznego, bez konieczności wyjmowania elektroniki czy pły-

nów. Jak zaznaczali przedstawiciele branży, inwestycje tego typu są dziś konieczności.

Projekt na najbliższe lata

Za projekt przebudowy odpowiadać będzie konsorcjum AKE Studio i WLC Inżynierowie, które ma doświadczenie w realizacji podobnych inwestycji w kraju, m.in. na lotniskach w Krakowie, Warszawie czy Rzeszowie. Projektanci podkreślają, że celem jest

stworzenie nowoczesnego i funkcjonalnego obiektu, który stanie się wizytówką regionu. Na razie nie podano konkretnej daty rozpoczęcia budowy.

Dobre wyniki i oferta na lato

Port Lotniczy Wrocław zarobił ponad 35 mln zł brutto za 2025 r. Wynik udało się zrealizować pomimo wstrzymania operacji lotniczych na 40 dni jesienią ub. roku. Na lotnisku obsłużono 5 mln pasażerów.

W sezonie lato 2026 regularni przewoźnicy zaoferują połączenia do 29 krajów, co stanowi najwyższy wynik w historii wrocławskiego lotniska. Linie lotnicze zwiększają zarówno liczbę tras, jak i częstotliwości lotów, odpowiadając na potrzeby pasażerów podróżujących zarówno turystycznie, jak i biznesowo.

Wśród 12 nowości na sezon letni pojawiają się kolejne atrakcyjne kierunki do m.in. Tirany, Sewilli, Londynu-Luton oraz Rimini. Do tego zwiększa też liczbę połączeń na najpopularniejszych trasach.

Uruchomiono loty do Warny, Podgoricy, Ochrydy, Reykjaviku, Dortmundu, Baden-Baden oraz Katanii. Jedną z najważniejszych nowości sezonu jest uruchomienie połączenia z Wrocławia do Paryża-Orly. Szczególnie dynamicznie rozwija się oferta urlopowa do Hiszpanii.

REKLAMA

0011537986

Kościół Pokoju w Świdnicy – drewniany cud na liście UNESCO



W Świdnicy stoi jeden z najcenniejszych zabytków Dolnego Śląska. Kościół Pokoju zachwyca rozmachem, pięknem barokowego wnętrza i historią, która od 370 lat opowiada o wytrwałości, wierze i nadziei. Wzniesiono go po wojnie trzydziestoletniej z drewna, gliny, piasku i słomy, poza murami miasta, bez więzy i w bardzo krótkim czasie. Tak powstał największy drewniany barokowy kościół w Europie i obiekt wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wnętrze świątyni zachwyca bogactwem polichromii i kunsztem wykonania. Otoczony historyczną nekropolią Kościół Pokoju pozostaje jednym z najważniejszych punktów na mapie Dolnego Śląska. Zapraszamy do odkrycia miejsca, w którym historia, wiara i sztuka tworzą niepowtarzalną całość.



KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK:

poniedziałek – sobota: 9.00-18.00
niedziela i święta: 12.00-18.00

LISTOPAD i MARZEC

poniedziałek – sobota: 9.00-16.30
niedziela i święta: 12.00-16.30

GRUDZIEŃ – LUTY:

poniedziałek – sobota: 10.00-15.00
niedziela i święta: 12.00-15.00

www.kosciolpokoju.pl
zwiedzanie@kosciolpokoju.pl
+48 603 331 578



W Krainie Wygasłych Wulkanów jest wszystko

Gozdno. Są tu trasy spacerowe, rowerowe, wieża widokowa i cudne krajobrazy. To miejsce relaksu dla całej rodziny

Alina Gierak

Wieże widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów to hit Dolnego Śląska. Przybywa ich z każdym rokiem, a widoki, jakie się z nich rozciągają, zapierają dech w piersiach. Do najpiękniejszych zalicza się ten ze wzgórza Zawodna (444 m n.p.m.) we wsi Gozdno.

Z drewnianej wieży widokowej podziwiać można: Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry Kaczawskie, Wygasły wulkan Wilkołak, Wzgórze Grodziec, Ostrzycę, Okole, Legnickie Pole, Muchowskie Wzgórze, Czartowską Skałę, Dłużek, kamieniołom bazaltu.

Wieża na Zawodnej

Wejście na szczyt, na którym stoi wieża widokowa, nie stanowi dużego wyzwania. Łatwo dotrzeć tu nawet z małymi dziećmi.

Wzgórze Zawodna znajduje się w środkowej części Pogórza Kaczawskiego. Jest zbudowane z permskich

skał wulkanicznych. Jeszcze kilka lat temu nic tu nie przyciągało turystów. Sytuacja się zmieniła, gdy w 2018 r. postawiono drewnianą wieżę widokową o wysokości 20 m, z platformą widokową na wysokości 16 metrów. Przy dobrej widoczności panorama obejmuje Góry Kaczawskie, masyw Karkonoszy ze Śnieżką, Góry Wałbrzyskie i Góry Sowie.

Wieś Gozdno w Krainie Wygasłych Wulkanów

Gozdno to najmniejsza wieś w gminie Świerzawa. Po raz pierwszy jej nazwa Hermswald pojawiła się w 1669 roku. Mogła powstać po wojnie trzydziestoletniej jako miejsce ucieczki ludności kryjącej się przed wojną. W XVIII wieku była własnością rodziny Zedlitzów z Nowego Kościoła, zamieszkiwało ją wtedy ok. 70 rodzin. Ludność pracowała głównie w pobliskich kopalniach. W połowie XIX wieku działał tu folwark. Po 1945 r. nazwano Wilhelmów lub Leśna, a obecna nazwa - Gozdno - obowiązuje od 1947 r.

Na południowym skraju Gozdna, u stóp wzgórza Zawodna, stoi częściowo zrekonstruowany pomnik mieszkańców wsi, którzy polegli podczas I wojny światowej. Wojna ta pochłonęła bardzo wiele ofiar spośród okolicznej ludności - głównie młodych mężczyzn powołanych do wojska. Po 1945 roku pomnik został przywrócony i zapomniany. W 2015 roku,

dzięki wysiłkom mieszkańców, udało się przywrócić pomnik na oryginalne miejsce. Otoczenie zostało odpowiednio oczyszczone, oznakowane i otoczone płotkiem.

Trasy rowerowe Gozdno 1 i Gozdno 2

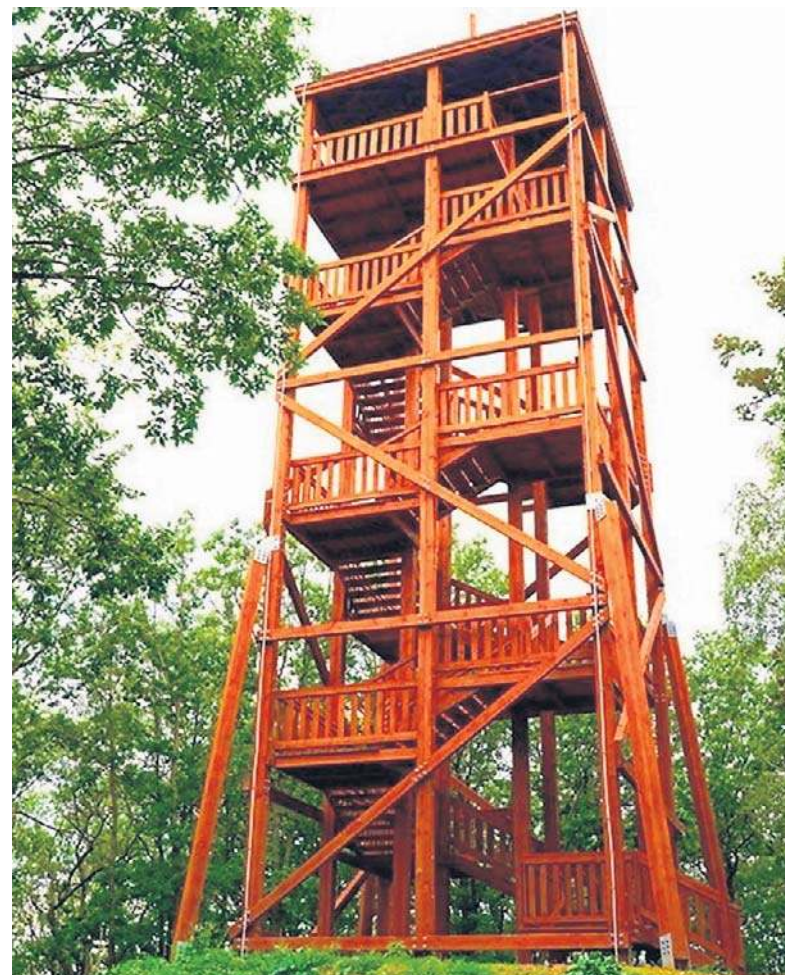
W lasach na zboczach Zawodnej powstały jednokierunkowe ścieżki rowerowe - single tracki: Gozdno 1 i Gozdno 2. Jest to doskonały punkt dla osób, które chcą zacząć swoją przygodę z górską jazdą rowerową. Trasy są stosunkowo łatwe, ciągną się wśród lasów i dadzą rowerzystom wiele radości.

Łącznie w Krainie Wygasłych Wulkanów powstało 13 kilometrów oznaczonych szlaków rowerowych w pobliżu Gozdna oraz ponad 30 kilometrów utwardzonych tras rowerowych w gminie Świerzawa. Jest więc gdzie się wyszaleć na rowerze.

Listę szlaków rowerowych w gminie Świerzawa znajdziecie na www.swierzawa.pl/asp/przewodnik-po-szlakach-rowerowych,377,,1

Inne wieże i punkty widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów

- Wieża na Okole (714 m n.p.m.)
- Wieża na Dłużku
- Wieża na Bazaltowej Górze
- Punkt widokowy na Ostrzycy
- Punkt widokowy na Czartowskiej Skale.



Niedaleko Zawodnej przebiega żółty Szlak Wygasłych Wulkanów.

REKLAMA

0011538829



Lato pełne papierowych inspiracji w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju

Przy wjeździe do Dusznik-Zdroju znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków techniki w Polsce - XVI-wieczny młyn papierniczy, będący siedzibą Muzeum Papiernictwa. Ten wyjątkowy obiekt, wpisany na prestiżową listę Pomników Historii, od lat przyciąga turystów z kraju i zagranicy, łącząc fascynującą historię papieru z nowoczesną i atrakcyjną formą zwiedzania.

Podczas wizyty można poznać dzieje papiernictwa, zobaczyć historyczne urządzenia wykorzystywane do produkcji papieru, a także przekonać się, jak przez wieki powstawały książki, dokumenty i druki. Największą popularnością cieszą się warsztaty czerpania papieru, podczas których każdy uczestnik może własnoręcznie wykonać arkusz papieru i zabrać go na pamiątkę. To wyjątkowa atrakcja zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Tegoroczne lato przynosi także dwie interesujące wystawy czasowe.

Ekspozycja „Druki testowe PWPW z lat 1991 – 2026. Nie znajdziesz ich w portfelu” prezentuje owiany tajemnicą świat nowoczesnych zabezpieczeń banknotów i dokumentów. Zwiedzający mogą zobaczyć wyjątkowe walory przygotowywane przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych S.A., które służą testowaniu nowych technologii, podłoży, farb i zabezpieczeń. Wystawa pokazuje, jak na przestrzeni lat rozwijały się polskie technologie druków zabezpieczonych oraz jak współcześnie łączą się innowacje, bezpieczeństwo i sztuka projektowania.



Miłośników sztuki współczesnej zainteresuje natomiast wystawa sztuki papieru pt. „Wezbranie” autorstwa Jonatana E. Jurkowskiego. To poruszająca opowieść o pamięci, przemijaniu i doświadczeniu żywo, inspirowana historiami powodzi zapisanymi w pamięci mieszkańców różnych regionów Polski. Centralnym elementem ekspozycji jest monumentalna papierowa instalacja przypominająca nurt rzeki - symbol pamięci nieustannie podlegającej przemianom.

Szczególnym wydarzeniem tegorocznego lata będzie **XXV Święto Papieru**, które odbędzie się w dniach **25–26 lipca 2026 r.** To największa impreza organizowana przez Muzeum Papiernictwa, podczas której na gości czekają liczne warsztaty, pokazy dawnych rzemiosł, animacje dla dzieci, koncerty oraz wyjątkowe spotkania z historią papieru. W trakcie jubileuszowej edycji odbędą się również wydarzenia towarzyszące związane z nowymi wystawami czasowymi - oficjalne otwarcia obu ekspozycji.



Jeśli szukacie miejsca, które łączy historię, edukację, sztukę i dobrą zabawę, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju będzie doskonałym punktem wakacyjnych podróży po ziemi kłodzkiej.



Wakacje 2026

W ZAMKU KLICZKÓW I FOLWARKU KSIAŻĘCYM

Bezpieczne wakacje w Polsce dla całej rodziny!





Królewski Wypoczynek w Borach Dolnośląskich

Zapraszamy na rodzinne wakacje do jednego z najpiękniejszych polskich zamków, gdzie zorganizują Państwo swoje wymarzone i bezpieczne wakacje w Polsce.

Czeka na Państwa magiczna atmosfera wyjątkowego, średniowiecznego Zamku.

PAKIET WAKACYJNY W KLICZKOWIE OBEJMUJE:

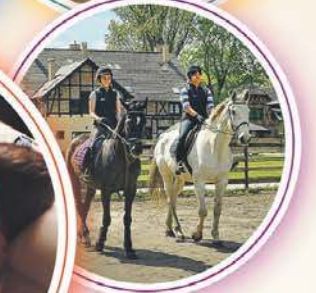
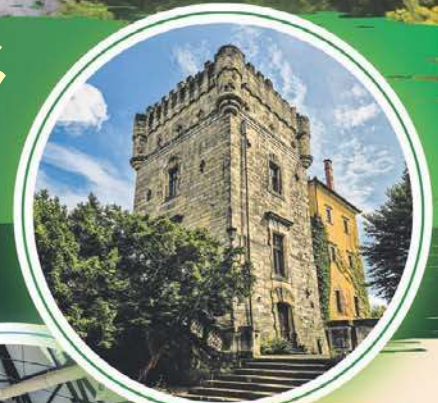
- pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne śniadania i obiadokolacje (dla dzieci do lat 17 - dziecięce menu obiadokolacyjne)
- dostęp do strefy Wellness z basenem, saunami i siłownią
- aqua aerobik oraz zajęcia jogi
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci
- rodzinny wstęp do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
- warsztaty pszczelarskie
- ognisko z pieczeniem kielbaski
- zestaw Małego Odkrywcy (quest)
- wieczór gier planszowych
- wieczorne kino
- dmuchańce dla dzieci
- dyskoteka dla juniora
- bezpłatny wstęp do Zoo w Goerlitz
- bon na zabieg SPA o wartości 50 PLN przy zamówieniu na min. 150 PLN (dla każdej os. dorosłej)

**CENA
OD 291,50 PLN
OSOBA/NOC**

**Pobyt dzieci do lat 12
GRATIS!!!**
(max. 2 dzieci w pokoju)

Dzieci w wieku 13-17 lat
60 PLN/noc ze śniadaniami i obiadokolacjami

*Część atrakcji odbywa się tylko w poszczególne dni tygodnia według Harmonogramu Atrakcji



Napisz! rezerwacja@kliczkow.com.pl

Zadzwoń! 48 757 340 700

Więcej informacji na WWW.KLICZKOW.COM.PL



LEGNICA. WEEKEND, KTÓRY ZOSTAJE W PAMIĘCI

Niektóre miasta trzeba odkryć samemu — bez pośpiechu, bez tłumów i bez gotowych wyobrażeń. Taka właśnie jest Legnica. Położona zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia, zaskakuje już od pierwszych chwil: elegancką architekturą, wielowiekową historią i atmosferą, która sprzyja spokojnemu, uważnemu zwiedzaniu. To idealny kierunek na city break dla tych, którzy lubią miejsca z charakterem.



Legnica należy do najstarszych miast Dolnego Śląska, a jej początki sięgają średniowiecza i ważnych szlaków handlowych przecinających Europę. Przez wieki była świadkiem wydarzeń o znaczeniu ponadregionalnym — to tutaj w 1241 roku rozegrała się słynna bitwa z Mongołami. W XX wieku Legnica stała się symbolem zimnej wojny, będąc przez niemal pół wieku siedzibą wojsk radzieckich. 16 września 1993 roku, wraz z ich ostatecznym wycofaniem, zakończył się jeden z najważniejszych rozdziałów powojennej historii Polski i Europy. Historia nie jest tu tylko tłem — ona wciąż żyje w murach zamku, kościołów i miejskich kamienic.

Spacer po Legnicy najlepiej rozpocząć od **Zamku Piastowskiego** — jednego z najstarszych murowanych zamków w Polsce, którego początki datowane są na XII wiek. To symbol miasta i świetny punkt widokowy, z którego można zobaczyć, jak różnorodna jest Legnica. W jej panoramie dominują monumentalne świątynie: **katedra św. Piotra i Pawła, kościół Marii Panny** (z przepięknymi witrażami o łącznej powierzchni ok. 300 mkw.) czy **kościół św. Jana z Mauzoleum Piastów** — w którym spoczywa ostatni męski potomek rodu książę Jerzy Wilhelm i jego rodzice.

Klimatyczną ulicą im. NMP przejdziecie do Rynku. Znajdziecie tu m.in. zabytkowe **śledziówki**, uroczą kamieniczkę pod Przepiórczym Koszem, piękny budynek **Teatru Heleny Modrzejewskiej**. To tutaj najłatwiej poczuć rytm Legnicy: usiąść w kawiarni, spróbować lokalnych specjałów i po prostu obserwować miasto.

Zaledwie kilka kroków dalej czekają kolejne odkrycia: **Muzeum Miedzi**, które opowiada o tożsamości regionu i zaprasza do zwiedzania ciekawych wystaw czasowych oraz imponująca **Akademia Rycerska** — jeden z największych barokowych budynków świeckich na Dolnym Śląsku. Miasto od wieków związane jest z przemysłem miedziowym i do dziś pozostaje ważnym ośrodkiem regionu.

Jednym z najbardziej zaskakujących miejsc jest Tarninów — dzielnica willewowa, która wygląda jak gotowa scenografia filmowa. Secesyjna zabudowa, brukowane ulice i dużo zieleni sprawiają, że łatwo zapomnieć, że jesteście w centrum miasta. Nic dziwnego, że Legnica często gości filmowców.

Na chwilę oddechu warto wybrać się do **Parku Miejskiego** — zielonego serca Legnicy. Latem przyciąga nie tylko spacerowiczów, ale też miłośników multimedialnych pokazów fontann. To miejsce, gdzie miasto zwalnia jeszcze bardziej. A w Parku znajdziecie **Centrum Nauki Witelona**, nowoczesną, interaktywną przestrzeń, gdzie nauka zamienia się w przygodę. To obowiązkowy punkt dla rodzin i wszystkich ciekawych świata.

Legnica to jednak nie tylko zabytki. To także kultura — żywa, różnorodna i dostępna. Miasto słynie z wydarzeń o międzynarodowej renomie, takich jak Festiwal Srebro, Legnica Cantat czy Satyrykon. Mieszkańców i gości łączy również Imieniny Ulicy Najświętszej Marii Panny i Święto Ogórka — pełne muzyki, smaków i lokalnej tradycji.

Legnica świetnie sprawdza się również jako baza wypadowa. Jej położenie przy głównych szlakach komunikacyjnych sprawia, że łatwo stąd ruszyć dalej — zarówno w stronę warowni Szlaku Zamków Piastowskich, jak i niezwykłych krajobrazów Krainy Wygasłych Wulkanów lub innych dolnośląskich miast. Do Wrocławia dojedziecie pociągami Kolei Dolnośląskich w zaledwie 40 minut. Legnica to idealna opcja dla tych, którzy chcą połączyć miejski weekend z odkrywaniem regionu.

Legnica nie konkuruje z największymi miastami — i właśnie dlatego wygrywa. Autentyczna, wielowarstwowa i spokojna, pozwala odkrywać Dolny Śląsk w bardziej osobisty sposób. To miejsce, które nie tylko się zwiedza — je się zapamiętuje.



Malownicza wioska, którą przez cały rok zachwyca wszystkich turystów

Międzygórze. Nie musicie jechać gdzieś do Włoch czy Austrii, by poczuć prawdziwie tyrolskie klimaty

Aneta Kolesińska

Okrzyknięta mianem szwajcarskiej wioski miejscowość na Dolnym Śląsku to iście turystyczna perełka, położona w gminie Bystrzyca Kłodzka w Sudetach Wschodnich; u podnóża Śnieżnika. Liczy tylko około 512 mieszkańców.

Z Wrocławia dojedziemy się tam w około 2 godziny, ale z pewnością warto wybrać się w tę podróż.

Górska wioska jak z alpejskiej pocztówki

Międzygórze było osiedlem założonym w XVI w. przez drwali i węglarzy. Na początku XVII wieku wydobywano tu rudy żelaza. Zresztą kopalniana tradycja wciąż stanowi sporą atrakcję w powiecie kłodzkim.

Po wojnie trzydziestoletniej wydobycie rud upadło, a okoliczna ludność utrzymywała się z leśnictwa i tkactwa.

Powojenne wysiedlenia sprawiły, że Międzygórze opustoszało wysiedlonej po wojnie ludności niemieckiej pozostała duża liczba drewnianych i kamiennie-drewnianych budynków w stylu szwajcarskim.

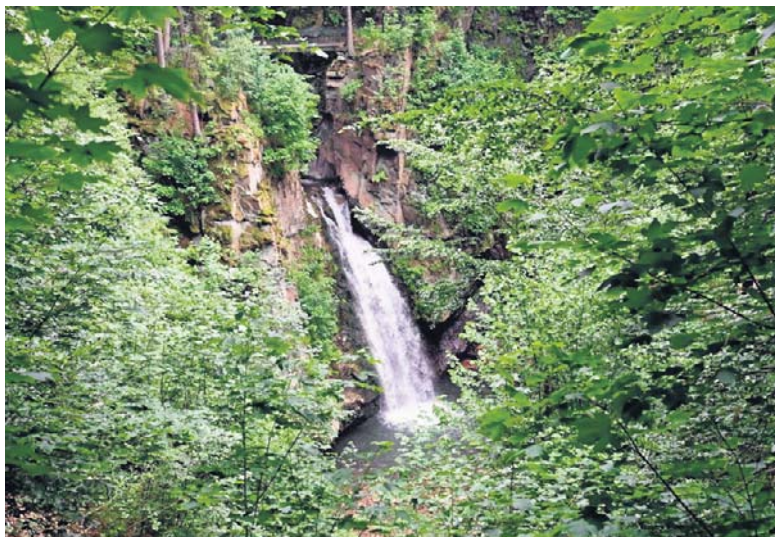
Alpejskie domki to hit turystyczny

To, że Międzygórze słynie z drewnianej zabudowy w stylu tyrolskim, jest zasługą Marianny Orańskiej, królowej niderlandzkiej, pochodzącej z dynastii Oranje-Nassau. W Kamieńcu Ząbkowickim warto odwiedzić jej słynny pałac.

To właśnie Marianna Orańska, pani tych ziem, w II połowie XIX wieku nakazała budowanie tu pierwszych willi w stylu tyrolskim. Fasady budynków są bogato zdobione dekoracjami z drewna. Często wybudowane na wzniesieniach i w dolinach, co daje wrażenie



Marianna Orańska z kilku gospodarstw potrafiła stworzyć miejscowość letniskową.



Wodospad Wilczki jest drugim co do wielkości wodospadem w Sudetach – większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka.

ukrytych wśród drzew. W okolicy znajduje się sporo lasów, są liczne skałki. Turyści chętnie przyjeżdżają do miejscowości, ponieważ pasuje tam niesamowity klimat. W okolicach Międzygórza jest sporo szlaków turystycznych, o atrakcji, a wśród nich:

- kaplica Matki Boskiej Śnieżnej, gdzie w XVII wieku przywieziono kopię figurki Matki Bożej Śnieżnej z Austrii.

- barokowy, zabytkowy kościół parafialny św. Józefa Oblubieńca,
- świątynia pod wezwaniem świętego Krzyża, którą postawił wnuk Marianny Orańskiej - Fryderyk Henryk Hohenzollern.

- wodospad Wilczki 22 metry wysokości, jest drugi co do wielkości wodospad w Sudetach - większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka,

- zaporą przeciwpowodziową na Wilczce,
- sanatorium „Gigant” przy ul. Sanatoryjnej 5 wybudowane w 1882 r.

Międzygórze to świetna baza wypadowa na górę Śnieżnik, która jest najwyższym szczytem Masywu Śnieżnika. Dla dzieci największą atrakcją turystyczną jest Ogród Bajek zlokalizowany na szlaku na Igliczną. Jest to ogród zlokalizowany w środku lasu, założony w XX wieku. Założyciel chciał oddać hołd baśniom oraz Duchowi Gór.

Turystyczne szlaki z Międzygórza:

- Śnieżnik szlakiem: czerwonym, niebieskim lub zielonym. Te dwa ostatnie dochodzą chwilę przed schroniskiem na Przełęcz Śnieżnicką,
- Igliczna szlakiem: czerwonym, żółtym i zielonym,
- Czarna Góra szlakiem niebieskim, a następnie zielonym,
- Jawor i Szeroka Kopa szlakiem żółtym przez Jawornicką Polanę,
- Żmijowiec szlakiem niebieskim lub zielonym, a później czerwonym.

Kultowy serial

Malownicze Międzygórze można zobaczyć w kultowym serialu „Cztery pancerni i pies”. Sudecka miejscowość zagrała pokrytą śniegiem Syberię. To właśnie tam zaczyna się historia Janka Kosa (grany przez Janusza Gajosa - red.), który jest myśliwym. Razem z Grigoriem Saakaszwilim (Włodzimierz Press), próbują wstąpić do wojska.

Mimo upływu lat, wciąż można rozpoznać niektóre z międzygórskich plenerów. W serialu pojawiają się między innymi: skutny lodem wodospad, góry, tartak, stodoła. Jest tu pięknie przez cały rok.

REKLAMA

0011540711

ziemia wałbrzyska
niezwykła z każdej perspektywy

Powiat wałbrzyski

to bez wątpienia jeden z najbardziej fascynujących zakątków Dolnego Śląska. Skupia w sobie wszystko, czego turysta może zapagnąć: od tajemniczych, podziemnych sztolni projektu Riese w Walimiu i Głuszycy, przez uzdrowiskowy spokój Szczawna-Zdroju, aż po dziką, surową naturę Gór Kamiennych i Wałbrzyskich. Choć region ten od lat słynie z kultowych punktów widokowych, takich jak Borowa czy Trójarb, od niedawna oczy wszystkich miłośników górskich panoram zwrócone są w zupełnie nową stronę – ku Dzikowcowi Wielkiemu.



NOWA IKONA REGIONU: WIEŻA WIDOKOWA NA DZIKOWCU

Dzikowiec Wielki (836 m n.p.m.) położony na granicy Boguszowa-Gorc, Mieroszowa i Czarnego Boru, od lat był rajem dla narciarzy, rowerzystów górskich oraz paralotniarzy. Brakowało tu jednak spektakularnego zwieńczenia samego szczytu. Wszystko zmieniło się wraz z otwarciem nowoczesnej, imponującej wieży widokowej, która błyskawicznie stała się jedną z największych atrakcji turystycznych regionu.

Ta spektakularna budowla to kluczowa inwestycja Powiatu Wałbrzyskiego, która przyciąga rzesze turystów nie tylko swoim wyglądem, ale i dostępnością. Co najważniejsze dla odwiedzających, wstęp na wieżę jest całkowicie darmowy przez cały rok.

Konstrukcja ma **38,5 metra wysokości całkowitej**, z czego drewniany taras widokowy zawieszony jest dokładnie **32,5 metra nad ziemią**. Budowla wyróżnia się na tle innych sudeckich wież – zamiast tradycyjnych schodów, na samą górę prowadzi łagodna, spiralna rampa (pochylnia) przypominająca korkociąg.

Dzięki temu wchodzenie przypomina spacer w koronach drzew i jest komfortowe również dla osób o nieco słabszej kondycji.

Najpopularniejszy i najwygodniejszy szlak prowadzi od strony Ośrodka Góra Dzikowiec w Boguszowie-Gorcach, gdzie znajduje się bezpłatny parking. Stamtąd na szczyt można dojść pieszo (nieco strykiem, ale krótkim podejściem o długości około 2 km) lub wybrać łagodniejszą leśną trasę. W sezonie turystycznym i w wybrane weekendy można ułatwić sobie drogę, korzystając z dwuosobowej kolei krzesłkowej, która wywozi turystów niemal pod samą wieżę.

Będąc na miejscu, warto połączyć wycieczkę z odwiedzeniem pobliskiego, klimatycznego Sokołowska lub spacerem po najwyższym położonym rynku w Polsce w Boguszowie-Gorcach. Powiat wałbrzyski udowadnia, że potrafi zaskakiwać, a nowa wieża na Dzikowcu to aktualny, obowiązkowy punkt na mapie każdego zdobywcy Dolnego Śląska.

Najpiękniejsze miejsca na Dolnym Śląsku, które koniecznie trzeba zobaczyć

Zaplanuj sobie czas. Miasta i miasteczka Dolnego Śląska, szczególnie te mniej rozpoznawalne mają naprawdę wiele do zaoferowania. Część z nich położona jest nad rzeką, inne stały się mekką filmowców, a malownicze górskie kurorty znane są też z legend.

Justyna Orlik

Kłodzko Góry Stołowe, Twierdza Kłodzko oraz Muzeum Papiernictwa znajdują się na liście każdego, kto odwiedza Kłodzko, ale to nie wszystkie atrakcje, jakie czekają na turystów. Jest tu również Jaskinia Radochowska, położona niedaleko (Jarków) Ogród Japoński, Rezerwat przyrody „Torfowisko pod Zieleńcem” czy Gompa Drophan Ling w Darnkowie. Gdzie warto jeszcze zajrzeć?

Lwówek Śląski nie tylko piwo

To tu znajduje się najstarszy browar w Polsce. Piwo warzone jest tu od początku XIII w. Co roku odbywa się tu Lwóweckie Lato Agatowe, co ma związek z pólslachetnymi minerałami, jakie można spotkać w okolicy. W mieście zobaczymy także jeden z najstarszych ratuszy w Polsce oraz niemal w całości zachowane mury miejskie z Basztą Bramy Lubańskiej i Basztą Bramy Bolesławieckiej.

Bolesławiec to stolica ceramiki

Ceramikę znajdziemy tu na każdym kroku. Stempelkowa technika podbiła serca nie tylko Polaków, ale i odbiorców zza oceanu. Komplet naczyń z Bolesławca powędrował do angielskiej rodziny królewskiej w prezencie od Andrzeja Dudy i jego małżonki, ale to nie wszystko! Znajduje się tu najdłuższy kamienny wiadukt kolejowy w Polsce, położony nad malowniczym Bobrem. W centrum miasta cze-

kają na nas ratusz, mury obronne, a kilkaset metrów dalej nieczynny już zakład Concordia, który powstał w 1921 roku.

Zamek Książ i Stary Książ. Który lepszy?

Na Festiwal Kwiatów w Wałbrzychu, co roku zjeżdżają tłumy florystów, a sam zamek cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem Polaków. Nieopodal jednego z największych i najciekawszych obiektów w Polsce są ruiny Starego Książa. Zamek powstał na murach zamku piastowskiego, ufundowanego przez Bolka I Surowego. Stanowił „dom letniskowy” dla gości i spłonął w 1945 roku w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Zrujnowany obiekt, położony jest na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego z widokiem na przełom Pełcznicy. Malowniczy teren idealnie nadaje się do spacerowania.

Zamek Piastowski w Legnicy jest jednym z najstarszych w Polsce

Z czerwoną wieżą św. Piotra nazywaną Głodową i wieżą św. Jadwigi wiążą się dwie ciekawe legendy. Pierwsza z nich mówi o chciwym rycerzu, który zamiast kupić jedzenie niesłusznie wtrąconemu do lochu paziowi, wydał je na własne przyjemności. Skazany na śmierć głodową zmarł, co rozwścieczyło króla, który wrócił z podróży i zastał w wieży zwłoki. Władca postanowił być rów-

nie bezlitosny dla rycerza. Wsadził go do tej samej wieży bez jedzenia i picia. Mężczyzna głośno zawodził i jęczał, ale na królu nie zrobiło to żadnego wrażenia. Pochował później obu w jednym grobie. Duch rycerza podobno do dziś błądzi po lochach i poszukuje spokoju.

Krucze Skały w Karpaczu

Krucze Skały nie cieszą się tak wielką popularnością jak główne szczyty w Karkonoszach i to z korzyścią dla wędrujących. Blok skalny osiąga wysokość około 25 metrów i jest bogaty w różne minerały, m.in. szafiry i turmaliny. Z tym miejscem wiąże się również ciekawa legenda o jednym



Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu. Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 km kw. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków.



Kościół Pokoju miały być wzniesione jedynie z materiałów nietrwałych, poza granicami miasta i to w ciągu jednego roku.

z dwóch braci, który został rozszarpany przez kruki.

Do Lubomierza ciągną artyści komediowi, bo to stolica Kargula i Pawlaka

Lubomierz wraca do łask odkąd w mediach pojawiła się informacja o kontynuacji sagi przez Artura Żmijewskiego. Senne dziś nieco miasteczko posiada muzeum, w którym można obejrzeć eksponaty znane z trylogii filmowej oraz kilka zabytków, m.in. kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Maternusa. Kilka kilometrów dalej znajduje się malowniczy Dziki Wąwóz i pałac w Maciejowcu.

Kościół Pokoju w Jaworze oraz w Świdnicy

To dwa z trzech drewnianych świątyń, które zostały wzniesione w wyniku pokoju westwalskiego. Trzecia z nich znajdowała się w Głogowie, ale nie przetrwała do naszych czasów. Strawił ją pożar i nigdy nie podjęto się odbudowy kościoła. Kościół Pokoju

w Jaworze i Świdnicy zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu

Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 kilometrów kwadratowych i aktualnie są największym siedliskiem karpia w całej Europie. Powstały już w średniowieczu z inicjatywy cystersów. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków, a część z nich ma tu swoje siedliska. Stawy Milickie stanowią część obszaru należącego do Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy.

Zamek Książęcy w Oleśnicy

To kolejny średniowieczny zamek, usytuowany na Dolnym Śląsku. n jego terenie znajduje się biblioteka łańcuchowa - jedyna tego typu na ziemiach polskich i jedna z niewielu w Europie, co czyni ją miejscem wyjątkowym na światową skalę. Oleśnica położona jest tylko 30 km od Wrocławia na starym szlaku bursztynowym.

REKLAMA

0011538948

SPOTKAJMY SIĘ



Pod Wieżycą
DOM TURYSTY PTTK

 park
linowy

 browar
rzemieślniczy

 domowa
kuchnia

 noclegi

ul. Armii Krajowej 13
55-050 Sobótka

www.podwiezyca.pl
519 797 367

Dolnośląska Statua Wolności miała siostrę bliźniaczkę

Szczawno-Zdrój. Spacerując po wspaniale zachowanym kurorcie spójrzcie na dach Teatru Zdrojowego

Justyna Orlik

Wielu odwiedzających Szczawno-Zdrój podczas spaceru historycznym deptakiem nie zauważa umieszczonej na dachu rzeźby kobiecej postaci. Ubrana w klasyczną udrapowaną szatę statua w prawej ręce trzyma wzniesioną w górę pochodnię. Drugą dłoń przyciska do piersi. Coś wam to przypomina? Rzeźba ta jest niemal równolatką nowojorskiej Statui Wolności i zdobi historyczny kompleks. Co więcej, miała przed laty siostrę bliźniaczkę, której los do dziś pozostaje nieznan.

Teatr Zdrojowy im. Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju położony w pięknym uzdrowisku pod Wałbrzychem jest ważnym zabytkiem, atrybutem tej miejscowości.

- Teatr został uruchomiony 15 czerwca 1892 r. Salę teatralną przewidziano na 352 miejsca, miała też położone na piętrze naprzeciwko sceny ozdobne łóżce, w tym jedną księżycę.

Obiekt był perłą w koronie księżęcego uzdrowiska należącego do władającego z Zamku Książ w Wałbrzychu okolicznymi dobrami rodu von Hochberg.

- Wspaniały budynek Księżęcego Teatru Zdrojowego stanowi kulminację w ciągu obiektów zdrojowych, które powstały z myślą o kuracuszach i ich



FOT. JUSTYNA ORLIK

Porównanie formy dwóch rzeźb. Po lewej statua z Szczawna-Zdroju po prawej słynna Statua Wolności - dar Francji dla Ameryki. Obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję.

komforcie. Kompleks otwiera Pijalnia Wód Mineralnych, gdzie zgromadzono pod jednym dachem cztery źródła wody mineralnej. To z inicjatywy Jana Henryka XI von Hochberga powstało to miejsce, następnie mamy Halę Elizy, czyli halę spacerową, która łączy się z dawnym kursalem, czyli dzisiejszą Restauracją Bohema znaną długo jako Biała Sala. Był to jeden z pierwszych hoteli wybudowanych przez Hochbergów dla kuracjuszy. Z kursalu kompleks płynnie przechodził do Teatru Zdrojowego mijając po drodze bazar, który po zabudowaniu stał się częścią ogródka restauracyjnego kursalu. To jest jeden z nielicznych zachowanych w całości takich kompleksów na świecie. Zatrzymał on klimat, funkcję i wygląd księżęcego uzdrowiska z przełomu XIX i XX wieku. To jest wielka wartość. A już sam wygląd teatru, jego bryła i piękne neorokokowe wnętrza są niepowtarzalne i możemy się nimi szczycić na całym świecie - mówi Mateusz Myktytyszyn, prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

Sala teatralna ma wymiary 19x13 metrów i jest wysoka na 10 metrów. Bogate zdobienia, piękne łóżce i masywny żyrandol przyciągają wzrok odwiedzających i do dziś konkurują o uwagę z tym, co dzieje się na scenie.

Nic dziwnego, że ołsnieni wnętrzem teatru odwiedzający nie podziwiają

oszczędnej formy elewacji gmachu. A tam stoi klasycznie odziana w togę dama.

Rzeźbę ze Szczawna-Zdroju z podarowaną przez Francję Stanom Zjednoczonym Miss Liberty łączy okres powstania i ogólne podobieństwo formy. Statua Wolności powstawała przez lata - zamówiona w 1871 r. a oficjalnie otwarta 28 października 1886 r. Jej szczawieńska koleżanka jest młodszą o 6 lat. Rzeźba ze Szczawna-Zdroju jest klasyczną, alegoryczną figurą, która czerpie z tego samego źródła ikonograficznego co Statua Wolności.

Rzeźby odróżnia skala i realizacja. Francuski dar to kolos liczący 93 m (bez cokółu) ze szkieletem metalowym i waży prawie 230 ton. Posąg ze Szczawna-Zdroju ma nieco ponad 1 metr - stanowi ok. 3/4 wysokości człowieka - i jest wewnątrz pusty. To konieczność, by nie obciążać dachu.

Rzeźba kobiety z latami miała... siostrę bliźniaczkę. Przy okazji remontu elewacji teatru posąg zdemontowano, krótko zdołał fontannę, a potem zniknął z magazynu. Czy siostra bliźniaczka Statui Wolności z dachu teatru zniknęła już na zawsze i nie uda się jej już nigdy odnaleźć? To pytania, na które nie znamy odpowiedzi. Jednak znając przypadki innych podobnych artefaktów, które się odnalazły nie można tracić nadziei.

REKLAMA

0011540829

Góry Stołowe – kraina zrodzona z morza

Szczeliniec Wielki

Błędne Skąty

Park Narodowy Gór Stołowych
ul. Słoneczna 31, 57-350 Kudowa-Zdrój | pngs.gov.pl

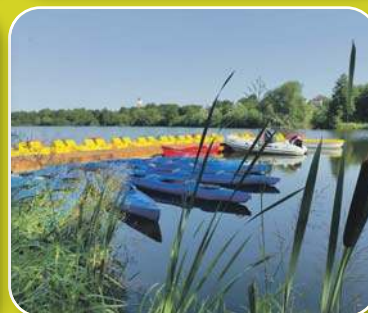
Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami” w Białym Kościele zaprasza!


**Nad
Stawami**

Duże kąpielisko, szeroka piaszczysta plaża, nowoczesne i świetnie wyposażone domki wypoczynkowe oraz wypożyczalnia sprzętu wodnego i rowerów – to najważniejsze, ale nie jedyne atuty Ośrodka Wypoczynkowego „Nad Stawami” w Białym Kościele. Atrakcyjna lokalizacja oraz rozwinięta infrastruktura sprawiają, że jest to idealne miejsce zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i osób poszukujących aktywnego wypoczynku.

Ośrodek stanowi również doskonałą bazę wypadową dla rowerzystów i wędkarzy. Położony zaledwie 50 km od Wrocławia, jest łatwo dostępny nie tylko samochodem, ale także pociągami Kolei Dolnośląskich. W sezonie letnim goście mogą korzystać z kąpieliska, plaży, placu zabaw oraz brodzika ze zjeżdżalnią dla najmłodszych. Do dyspozycji odwiedzających są także boiska do siatkówki plażowej, a także nowoczesny budynek rekreacyjny z przebieralniami, toaletami, tarasem widokowym i salą konferencyjną. Ośrodek oferuje 22 nowoczesne, 6-osobowe domki wyposażone w łazienkę, dwa pokoje, aneks kuchenny, telewizor, klimatyzację oraz bezprzewodowy internet.

Dla gości przygotowano również murowane grille, namiot eventowy, stoły i ławy biesiadne oraz rozkładane parasole. Osoby korzystające z noclegów mogą dodatkowo skorzystać z wewnętrznego parkingu. To miejsce stworzone z myślą o wypoczynku, komforcie i bliskim kontakcie z naturą.



ul. Nad Stawami, 57-100 Biały Kościół, tel. +48 723 270 723

e-mail: repcja@owbialykosciol.pl

 [ownadstawami](https://www.facebook.com/ownadstawami)  [nad_stawami](https://www.instagram.com/nad_stawami)

www.owbialykosciol.pl